Cena numeru 25 groszy

Dziś 40 stron:

16 stron „Republiki“, 16 stron tygodnika ilustr. „Panorama“ i 8 stron „Republiki Dzieci“

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XI | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 24 GRUDNIA 1934 R. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 353

Chadecy przeciw Stronnictwu Narodowemu

Zawarliśmy przymierze z endekami, jako równi z równymi, ale wprowadzono nas w błąd — oświadcza prezes Potapczuk. — Byliśmy lojalni do ostatecznych granic, ale nie liczono się z nami

Odmawiają narodowcom swego poparcia i współpracy

Wieść o rozłamie w Obozie Narodowym w Łodzi i o wystąpieniu czterech radnych z Chrześc. Demokracji, wywołała wielkie poruszenie i liczne komentarze. (

Wrażenie, jakie wieść ta wywarła w Obozie Narodowym było wręcz piorunujące. Bezpośrednio po otrzymaniu pisma od prezydjum nowej frakcji, wczoraj w nocy zebrało sie natychmiast prezydjum na specjalną naradę, zastanawiając się nad wytworzoną sytuacją. I w rezultacie prezydjum Obozu Narodowego podjęło następującą uchwałę:

„Prezydjum Klubu Narodowego stwierdza, że komitet wyborczy Obozu Narodowego przyjął na swoje listy wyborcze poszczególnych członków Chrześcijańskiej Demokracji jedynie tylko na skutek ich usilnych próśb i na podstawie podpisania przez nich deklaracyj, w których każdy z kandydatów zobowiązał się należeć do Klubu Narodowego oraz do złożenia mandatów w razie wystąpienia lub wykluczenia z Klubu Narodowego.

Po wyborach członkowie Chrześcijańskiej Demokracji złożyli ślubowanie, że podporządkują się wszelkim zarządzeniom klubu. W tych warunkach, ponieważ radni— członkowie Chrześcijańskiej Demokracji, a mianowicie pp. Peterman, Potapczuk, Kolejwo i Pawlak nie dotrzymali zaciągniętych zobowiązań moralnych, Klub Narodowy postanawia uznać ich za ludzi niehonorowych i wykluczyć ze swego grona“.

Oczywiście, taka uchwała nie mogła pozostać bez echa w kołach Chrześcijańskiej Demokracji. I oto gdy w dniu wczorajszym zwróciliśmy się do prezesa zarządu wojewódzkiego Ch. D. i zarazem przewodniczącego nowej frakcji chadeckiej w radzie miejskiej,

Marjana Potapczuka

z prośbą o sprecyzowanie jego stanowiska i wyjaśnienie powodów, które skłoniły członków partji do wystąpienia z frakcji narodowej, p. Potapczuk oświadczył nam:

— Wszystkie fakty podane w uchwale Obozu Narodowego, a dotyczące naszej frakcji nie są prawdziwe. Nigdy nie prosiliśmy zarządu Stronnictwa Narodowego o przyjęcie na listy wyborcze poszczególnych członków naszej partji. Przed wyborami do rady miejskiej nastąpiło porozumienie pomiędzy Stronnictwem Narodowem a Chrześcijańską Demokracją, w wyniku którego mieliśmy wspólnie poprowadzić akcję wyborczą, a w razie zdobycia większości — wspólnie zająć sie gospodarką miejską. Zastrzegliśmy się jednak już wówczas, że

NIE MOŻE BYĆ MOWY O CAŁKOWITEM ZLANIU SIĘ OBU PARTYJ I ŻE BĘDZIEMY ZAWSZE TWORZYLI ODRĘBNĄ GRUPĘ, MIMO, ŻE WSPÓLNIE BĘDZIEMY PRACOWAĆ I WZAJEMNIE SIĘ POPIERAĆ.

Podkreślam, że myśmy o to przymierze nie prosili — zostało ono zawarte z tego względu, iż Stronnictwo Narodowe zdawało sobie dokładnie sprawę, że **na terenie związków zawodowych nie ma zupełnie wpływów, a my dysponujemy liczną organizacją chrześcijańskich związków zawodowych.** Współpraca nasza miała więc być przymierzem równych z równymi.

— Ale już bezpośrednio po zawarciu porozumienia wyborczego

zostaliśmy pokrzywdzeni.

Naszych kandydatów umieszczono na ostatnich miejscach list radzieckich i z tego względu wprowadziliśmy do rady miejskiej tylko 4 radnych, podczas gdy mieliśmy prawo domagać sie 10 radnych. Po wyborach tedy zarzad główny naszego stronnictwa powziął uchwałę, **abyśmy się nie zrzeszali we wspólnej frakcji z narodowcami, lecz utworzyli własną frakcję.** Przyznaję, że ja się temu sprzeciwiłem, a to wychodząc z następujących przesłanek:

nie chciałem aby nam zarzucano, że rozbijamy większość i uniemożliwiamy przeprowadzenie narodowego zarządu Łodzi.

I dlatego na posiedzeniu radnych naszego stronnictwa postanowiliśmy trwać w szeregach frakcji narodowej tak długo, dopóki nie zostaną przeprowadzone wybory zarządu miejskiego. Później mieliśmy utworzyć własna frakcję, jednakże całkowicie popierająca wszelkie poczynania koła narodowego.

— Byliśmy lojalni. Dwukrotnie opuściliśmy salę obrad wraz z Klubem Narodowym, podczas demonstracyj na pierwszem posiedzeniu. Głosowaliśmy za wnioskami Koła Narodowego a przeciwko wnioskom innych frakcyj. W tym wypadku postąpiliśmy

wbrew własnym przekonaniom,

gdyż wówczas, kiedy na mównicę wszedł robotnik z BBWR p. Sznajder i zgłosił swój wniosek, chcieliśmy go poprzeć naszemi głosami. Ale proszono nas o lojalność i byliśmy lojalni. Solidarnie głosowaliśmy również na członków zarządu miejskiego, wysuniętych przez klub narodowy, choć i to

uczyniliśmy wbrew naszym przekonaniom

mimo iż już wiedzieliśmy, że wskutek niesłychanej taktyki, zastosowanej wobec nas przez koło narodowe, będziemy musieli z nimi zerwać.

Jak już wspomniałem,

skrzywdzono nas przy wyborach.

Pokrzywdzono nas poraz drugi przy wyborach członków zarządu miejskiego. Ale to nie było najważnieisze. Koło Narodowe postanowiło, że chadecja musi być wchłonięta całkowicie przez Stronnictwo Narodowe. **Nie zgodzono się na nasze żądania, aby wszystkie wnioski nosiły nazwę wniosków Obozu Narodowego i Chrześcijańskiej Demokracji.** Chcieliśmy zgłosić własny wniosek, aby magistrat zatrudnił dodatkowo tych sezonowców, którym brak po kilka dni pracy do otrzymania prawa do zasiłków. **Nie pozwolono nam złożyć tego wniosku, lecz oświadczono, że będzie on zgłoszony przez Koło Narodowe,** a motywowany nie przez nas, lecz przez przedstawiciela Koła Narodowego, p. Kapczyńskiego. **Nie chciano się zgodzić na złożenie przez nas oświadczenia, że stanowimy sekcję Chrześcijańskiej Demokracji przy Obozie Narodowym.**

Bezpośrednio po drugiem posiedzeniu rady miejskiej, na którem rozegrały się tak gorszące sceny, na posiedzeniu radnych frakcji narodowej wystąpiliśmy stanowczo **przeciwko stosowaniu takiej polityki.** Oświadczyliśmy, że nie będziemy tolerowali , aby na posiedzeniach rady miejskiej panowała atmosfera wiecowa aby do samorządu wprowadzano politykę i by, miast pozytywnej pracy dla dobra miasta, odbywało sie

SZCZUCIE JEDNYCH PRZECIW DRUGIM.

I mimo, że za nami opowiedziała się również część ich członków, zaczęto nam grozić konsekwencjami, w razie jeśli będziemy narzucać im, jaką mają uprawiać politykę w samorzadzie.

W tych warunkach, spotykając się na każdym kroku

z szykanami, z zaprzeczaniem naszego istnienia i z krzywdą,

postanowiliśmy wystąpić z ich grona i utworzyć własną frakcję. Nie mieliśmy jednak zamiaru przejść do opozycji. Jeśli jednak mogli się oni posunąć tak daleko, żeby podjąć uchwałę, w której nazwano nas ludźmi niehonorowymi, po tem wszystkiem, cośmy dla nich z własną krzywdą uczynili — oświadczamy:

Nie chcemy mieć z nimi nic wspólnego

Odmawiamy im naszego poparcia i naszej współpracy. I niech do niehonorowych ludzi z prośbą o jakąkolwiek pomoc nie przychodzą.

— A w razie niezatwierdzenia wyborów zarządu miasta, czy obecnie panowie będziecie głosowali na kandydatów Obozu Narodowego?

— Pod żadnym pozorem. Zresztą i wtenczas uczyniliśmy to tylko w imię solidarności, niejako pod przymusem moralnym, gdyż wychodziliśmy z założenia, że prezydentem miasta powinien być łodzianin, dokładnie obeznany z naszemi bolączkami, a nie osobistość, importowana z innej miejscowości.

— A jak to się stało, że w czasie wyborów zarządu miejskiego **poseł Rymar uzyskał tylko 38 głosów, adw. Kowalski 39 głosów, a r. Podgórski pełne 40 głosów?**

— Myśmy głosowali solidarnie. Jeśli tak się stało — jest to **skutek tarć wewnętrznych w łonie samego Koła arodowego. Adw. Kowalski nie chciał głosować na posła Rymara, gdyż uważał, że on powinien być wysunięty na stanowisko prezydenta miasta, wraz z nim nie głosował jeszcze jeden jego wybitny zwolennik. A na adw. Kowalskiego nie głosował r. Grzegorzak, któ ry czuł się pokrzywdzony, że nie jemu przypada stanowisko wiceprezydenta miasta. Tylko w stosunku do r. Podgórskiego nikt nie miał żadnych zastrzeżeń.**

— A jakie teraz będzie stanowisko panów w radzie miejskiej?

— Nie będziemy uprawiali opozycji ani wobec lewej, ani wobec prawej strony. Każdy słuszny wniosek poprzemy, każdy zły — będziemy zwalczali.

Kom. Wojewódzki o gospodarce Łodzi

Wywiad specjalny „Republiki“

na str. 7-mej

WIELKA AMNESTJA POLITYCZNA W AUSTRJI

Wszystkie sprawy karne przeciwko uczestnikom rewolucji lutowej będą umorzone. — 500 osób zwolniono z obozów koncentracyjnych

Wiedeń, 23 grudnia (PAT)

Prezydent Miklasch ogłosił dziś szeroką amnestję polityczną, na podstawie której **wstrzymano dochodzenia karne przeciw 2 tysiącom osób, które brały udział w rewolucji lutowej. Podobno jeszcze przed upływem bieżącego roku będą likwidowane wszystkie sprawy karne, związane z wypadkami lutowemi.**

Pozatem ogłoszono, podobnie, jak co roku, amnestję gwiazdkową dla skazańców. Po raz pierwszy obejmuje ona tak że skazańców politycznych. Darowano kary tym skazańcom, którzy odsiedzieli połowę kary i zachowywali się w więzieniu poprawnie. **Z amnestji skorzystało około 300 osób, z czego 170 skazańców politycznych. W obozie w Woellersdorf przebywa jeszcze 740 osób.**

Zarówno dzisiejsza amnestja jak i wczorajsze uwolnienie 490 osób, internowanych w obozie w Woellersdorf, wywołało silne wrażenie w opinji publicznej. Rząd spodziewa się, że zarządzenia jego przyczynią się do uspokojenia umysłów w Austrji. Komunikat urzędowy, donoszący o zwolnieniach, zapowiada jednak bezwzględnie kroki przeciwko tym, którzy usiłowaliby wszcząć w Austrji nowe niepokoje.

***

Wiedeń, 23 grudnia (PAT)

W Grazu odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko 7 narodowym socjalistom, oskarżonym o przemycanie materjałów wybuchowych, w szczególności granatów ręcznych z Niemiec do Austrji. Przesyłka kolejowa, zawierająca granaty, była zadeklarowana jako tabliczki szkolne. Dwuch oskarżonych w związku z tym przemytem skazano dziś na powieszenie, pozostałych zaś na dłuższe więzienie. Przypuszczają, że wyrok śmierci zamieniony będzie przez prezydenta Austrji na karę więzienia.

Zderzenie pociągów na stacji w Toruniu

Toruń, 23 grudnia.

(Pat.) Dziś o godz. 11 przed południem na dworcu kolejowym Toruń — Przedmieście, skutkiem złego nastawienia zwrotnicy, na podmiejski pociąg osobowy, który znajdował się na stacji, najechał pociąg towarowy. Cztery wagony pociągu osobowego zostały poważnie uszkodzone, a 2 wagony towarowe uległy rozbiciu. Ofiar w ludziach na szczęście nie było, gdyż wszyscy pasażerowie z pociągu osobowego już wysiedli. Na miejscu władze kolejowe i sądowe przeprowadzają dochodzenie.

Ferje polityczne

Prezydent Rzeczypospolitej i premjer Kozłowski opuścili Warszawę

Warszawa, 29 grudnia.

W życiu politycznem zapanowały od wczoraj już ferje świąteczne.

Kilku członków rządu oraz dygnitarzy państwowych opuściło już Warszawę, udając się na wywczasy świąteczne.

P. Prezydent Rzeczypospolitej święta spędza w Spale wraz z rodziną, dokąd udał się onegdaj.

P. premjer, dr. Kozłowski, wyjechał z Warszawy wczoraj wieczorem i udał się w Miechowskie, gdzie spędzi święta Bożego Narodzenia.

Czterej księża—misjonarze zamordowani w bestjalski sposób

Londyn, 23 grudnia (PAT)

Otrzymano tu wiadomość z Tokio, że tubylcy wyspy Amiomoszima, położonej 150 klm. na południe od wyspy Kiuszin, zaatakowali w ubiegłym tygodniu misję katolicką istniejącą tu od kilku lat, mordując czterech księży francuskich. Dwu nastu pozostałym misjonarzom udało się uciec na małym żaglowcu.

Sukces Polski w nierównej walce z Anglią

Moskwa, 23 grudnia (PAT)

Pismo „Za Industrjalizacju" z uznaniem podkreśla sukces Polski w nierównej walce węglowej z Anglją, twierdząc, że Anglja zmuszona została do kompromisu z uwagi na zdobywanie coraz nowych rynków zbytu, nawet angielskich, przez prowadzącą dumping węglowy Polskę. Pismo przewiduje, że ugoda angielsko-polska będzie sprzyjała utworzeniu światowego kartelu węglowego.

Śmierć w Tatrach poniósł polak z Berlina

Zakopane, 23 grudnia.

(PAT) W dniu dzisiejszym spadł z Grani Świstówki w stronę doliny Roztoki, ponosząc śmierć na miejscu niejaki Szamotulski, polak z Berlina. Przyczyną wypadku było oblodzenie Grani i nieostrożność turysty, który w bardzo trudnych warunkach, bez żadnej asekuracji i bez czekanu, wybrał się samotnie na tę wycieczkę ze schroniska w Dolinie 5 Stawów Polskich.

Zwłoki nieostrożnego turysty zauważył na urwisku przez lornetkę dzierżawca schroniska, którego zaniepokoiła dłuższa nieobecność turysty. Bezpośrednio po zawiadomieniu o wypadku wyruszyło tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe, które zwłoki sprowadzi do Zakopanego.

Wielkie zadowolenie w Jugosławji

spowodu zwolnienia z więzienia przywódcy chorwatów

Paryż, 23 grudnia (PAT)

Agencja Havasa donosi z Białogrodu, że w całym kraju, a szczególnie w Zagrzebiu, wiadomość o amnestji Maczeka była przyjęta z wielkiem zadowoleniem.

Marsylja, 23 grudnia (PAT)

Związek b. kombatantów na Wschodzie wystąpił z inicjatywą odbycia pielgrzymki do grobu króla Aleksandra w Oplenacu. Pielgrzymka opuści Marsylję w dniu 29 b. m. i przybędzie do Oplenacu w dniu 1 stycznia, po krótkiem zatrzymaniu się w Lublanie.

Gwałtowne zbrojenia Japonji

60 milj. funtów na cele wojskowe przewiduje budżet

Londyn, 23 grudnia (PAT)

Rząd japoński ustalił preliminarz budżetowy na rok 1935/36 w wysokości prawie 129 milj. f. st.

W porównaniu z budżetem b. r. oznacza to zwyżkę o 5 milj. f.

Znamiennem jest, że spośród poszczególnych resortów **najwyższe są wydatki na cele marynarki, które wynoszą przeszło 31 milj. funtów. Drugie miejsce zajmują wydatki ministerstwa wojny w wysokości 29 milj. funtów.**

Udział wydatków na cele wojenne w ogólnym budżecie wykazuje od 5 lat stałą zwyżkę. W r. 1930/31 wydatki na cele wojenne wynosiły ogółem 27 procent ogólnych wydatków w preliminarzu na rok przyszły. Wydatki te stanowią 46,6 proc. ogólnych wydatków.

Londyn, 23 grudnia (PAT)

Z kół ministerstwa marynarki w Tokio wyjaśniają powody, dla których Japonja postanowiła wypowiedzieć waszyngtoński traktat morski. Gwałtowny postęp w konstrukcji statków oraz fabrykacji broni i daleko idące zmiany, jakie nastąpią w sytuacji międzynarodowej w ciągu ostatnich 13 lat od czosu zawarcia traktatu waszyngtońskiego, czynią traktat ten przestarzałym w obecnych warunkach. Japonja jednak pragnie, aby w miejsce traktatu waszyngtońskiego zawarte zostało nowe porozumienie morskie.

Podłożyła głowę pod rozpędzone ostrze

Straszliwe samobójstwo wskutek rozstroju nerwowego

Poznań, 23 grudnia.

We wsi Gołaszyn Osada, w pow. rawickim, popełniła samobójstwo w wstrząsający sposób 55-letnia Elżbieta Szprutowa. Od dłuższego czasu już zdradzała ona objawy rozstroju nerwowego i kilkakrotnie usiłowała odebrać sobie życie.

Nocy ubiegłej wstała podczas snu męża i udała się do stodoły. **Tu puściła w ruch sieczkarnię i podłożyła głowę pod rozpoędzone ostrza.**

NIESZCZĘŚLIWA ZOSTAŁA ZGILOTYNOWANA.

Mąż Szprutowej, obudziwszy się, stwierdził nieobecność żony i pobiegł jej szukać. W stodole znalazł już zwłoki z odciętą głową.

Zdurzenie autobusu z pociągiem, którym jechał Hitler



Pociąg, którym kanclerz Hitler powracał z Bremy do Berlina najechał na przejeździe kolejowym na autobus. Samochód uległ zupełnemu zniszczeniu, przyczem 14 osób straciło życie. Zdjęcie nasze przedstawia — resztki zdruzgotanego samochodu.

Most zawalił się na rzece Arno

Rzym, 23 grudnia.

(PAT) Donoszą z Pizy, że będący prawie na ukończeniu most na rzece Arno zawalił się dzisiejszej nocy z wielkim hukiem, który obudził mieszkańców okolicznych domów. Na miejsce wypadku przybyły natychmiast liczne oddziały straży pożarnej. Ofiar w ludziach niema.

Senat francuski uchwalił budżet

Paryż, 23 grudnia (PAT)

Senat przyjął na nocnem posiedzeniu 284 głosami przeciw 11 preliminarz budżetowy, przyczem kilka punktów jest jeszcze nieuzgodnionych z izbą. Preliminarz wykazuje deficyt 514,543,139 franków.

Następnie izba przyjęła w 4-tem czytaniu całość preliminarza budżetowego na rok 1935. Pozostaje do uzgodnienia z senatem tylko jeden dział budżetu.

Cannes, 23 grudnia (PAT)

Przybył tu około godziny 12-ej sir John Simon z małżonką. Państwo Simon zabawią w Cannes dwa tygodnie.

Złóż ofiarę na powodzian

Zinowjew i Kamieniew skazani na zesłanie

Starzy „zinowjewowcy“ nie uczestniczyli w zamachu na Kirowa. — Wykrycie tajnej organizacji „trockistowskiej“ na jednym z uniwersytetów

Usuwanie wybitnych bolszewików za ślepotę polityczną

Moskwa, 23 grudnia.

(PAT) W dniu 16 b. m. jak donosi obecnie agencja Tass—organa ludowego komisarjatu spraw wewnętrznych aresztowały w Moskwie w związku z zamachem Nikołajewa szereg osób, należących do b. grupy Zinowjewa, a mianowicie: Charowa, Kuklina, Fajwiłowicza, Bakajewa, Wardina, Załuckiego, Gorczanina, Bułaka, Gertika, Jewdokimowa, Kamieniewa, Fiedorowa, Kostina i Safarowa.

Akta sprawy Fiedorowa, Safarowa, Zinowjewa, Wardina, Kamieniewa, Załuckiego i Jewdokimowa, co do których

ŚLEDZTWO NIE DOSTARCZYŁO DOWODÓW WYSTARCZAJĄCYCH DO WYTOCZENIA IM SPRAWY —

zostały przekazane specjalnej komisji do zbadania, inne zaś komisarjatowi spraw wewnętrznych, który

MA ZDECYDOWAĆ O DEPORTACJI w drodze administracyjnej. Co się zaś tyczy innych aresztowanych, to śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu.

Moskwa, 23 grudnia.

(PAT) Wiadomość o aresztowaniu 15-tu kierowników byłej opozycji zinowjewowskiej oraz

ZESŁANIU SIEDMIU Z POŚRÓD NICH Z ZINOWJEWEM I KAMIENIEWEM NA CZELE.

prasa umieściła na ostatnich stronach. Wnosząc z komunikatu, **starzy Zinowjewowcy nie uczestniczyli w spisku terorystycznym, lecz widocznie jako moralnie odpowiedzialni za oskarżonych, ukarani zostali administracyjnem zesłaniem.**

Na licznych zebraniach robotniczych uchwalane są rezolucje, domagające się jaknajsurowszej rozprawy ze spiskowcami. Podobne stanowisko zajmuje cała prasa.

Moskwa, 23 grudnia.

(PAT) W związku z wykryciem trockistowsko-nacjonalistycznego bloku na uniwersytecie dniepropietrowskim, **zastosowano wobec lokalnych władz partyjnych szereg represyj za ślepotę polityczną i usunięto ze stanowisk wielu tamtejszych działaczy.** W Rostowie stwierdzono szerzenie propagandy trockizmu przez profesora akademji rolniczej Władimirowa.

Obniżka ceny gazu w Warszawie

Warszawa, 23 grudnia.

(Pat.) — W związku z obniżką cen węgla zarząd miejski m. st. Warszawy postanowił, począwszy od 1 stycznia 1935 r. obniżyć cenę gazu.

Obniżka ta musi być dostosowana do kosztów produkcji gazu, w których węgiel jako surowiec nie odgrywa dominującej roli i z tego względu obniżka ta będzie mniejsza niż spadek cen węgla.

Odpowiednie obliczenia są obecnie przeprowadzane i po ich ukończeniu zostanie podana do wiadomości publicznej wysokość obniżki ceny gazu.

Poseł sowiecki u regenta Horthy'ego

Budapeszt, 23 grudnia (PAT)

Regent Horthy przyjął dziś rano na uroczystej audjencji nowomianowanego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Z. S. R. R., Aleksandra Bekdżjana, który złożył swe listy uwierzytelniające.

Usunięcia studentów—hitlerowców z uniwersytetu w Kownie żądają litwini

Paryż, 23 grudnia (PAT)

Agencja Havasa donosi z Rygi: Z okazji procesu, jaki toczy się obecnie przeciwko organizacjom narodowo-socjalistycznym, studenci uniwersytetu kowieńskiego zwrócili się z petycją do rektora, żądając rozwiązania korporacji studentów niemieckich „Arminia“, której członkowie należą do różnych organizacyj, wrogich państwu litewskiemu, i postawienia winnych pod sąd.

Deficyt zakładów Citroena wynosi 139 miljonów franków

Paryż, 23 grudnia (PAT)

Według „Le Matin“ bilans zakładów Citroen według stanu z dnia 30 września r. b. przedstawiał się następująco: pasywa 2.134.509,615 franków, aktywa 1.994.968.190 fr. **Jak wynika z tych liczb deficyt wynosi według liczb prowizorycznych przeszło 139 miljonów fr.**

System „ersatzów“ w gospodarce Niemiec

będzie w roku przyszłym jeszcze bardziej rozbudowany.— Czy plan Schachta uratuje Niemcy od katastrofy?

Berlin, 23 grudnia.

(PAT) Ogłoszone dziś sprawozdanie berlińskiej izby przemysłu i handlu za r. 1934 podkreśla na wstępie, że rząd narodowo-socjalistyczny trwa przy zasadzie wolnego gospodarstwa, niemniej jednak pewne jego zarządzenia miały w roku bież. charakter reglamentacyj, odpowiadających systemowi gospodarki związanej.

Wspominając o akcji przeciwko bezrobociu sprawozdanie stawia na pierwszem miejscu przemysł, jako tę dziedzinę, która dzięki zarządzeniom rządu ujawniła wzrost zatrudnienia. **Konjunktura polepszyła się najbardziej w tych przemysłach, które korzystały najwięcej z poparcia rządu.**

Co do r. 1935, to stawianie horoskopów, według sprawozdania, trudniejsze jest niż dotychczas. O nowym planie dr. Schachta sprawozdanie mówi, jako o „broni ochronnej“, ograniczającej i zacieśniającej wolną działalność gospodarczą i mającej pozatem charakter prowizoryczny. **W ten sposób nowe gospodarstwo niemieckie znalazło się w stanie wahania, wobec którego przyszły rok gospodarczy wydawać się może rokiem przejściowym.** Bez względu na to, że rok ten przyniesie Niemcom większą swobodę w handlu ze światem, czy też ograniczenie rynku wewnętrznego. **Niemcy liczyć się muszą z przymusem dalekoidącego zastępowania obcych surowców przez namiastki krajowe.**

Wojska międzynarodowe w Zagł. Saary

Wszystkie formacje znajdują się już w komplecie. — Agitacja plebiscytowa wyłącznie za pomocą prasy

Saarbruecken, 23 grudnia.

(PAT) Bezpośrednio przed świętami wszystkie formacje międzynarodowej siły zbrojnej przybyły do Zagłębia Saary niemal w komplecie. Obecność dużej liczby wojskowych w rozmaitem umundurowaniu zmieniła dotychczasowy wygląd ruchu ulicznego w Saarbruecken.

Cudzoziemscy oficerowie i szeregowcy uczęszczają licznie do kawiarń i restauracyj i t. p. oraz czynią wiele zakupów w sklepach. Z tego powodu też nastąpiło pewne ogólne ożywienie ruchu handlowego.

Zakaz wywieszania flag, plakatów i transparentów agitacyjnych oraz rozdawanie ulotek, trwa w dalszym ciągu i zostanie prawdopodobnie utrzymany przez cały czas pobytu w Zagł. Saary kontyngentów wojsk cudzoziemskich. Z tego względu też **brak nazewnątrz najbardziej widomych oznak agitacji przedplebiscytowej.** Propaganda odbywa się wobec tego przedewszystkiem przy pomocy prasy.

Pozatem organizacja „Niemieckiego Frontu“ bezpośrednio przed rozpoczęciem się zawartego na święta rozejmu politycznego, urządzi.a w 3-ch wielkich kino-teatrach w Saarbuecken specjalne przedstawienia, zamkniete dla szerszej publiczności.

„Niemiecki Front“ wystąpił ostatnio z protestem przed komisją rządzącą przeciwko istniejącemu podobno zamiarowi, aby urzędnicy zarządu centralnego, członkowie policji i żandarmerji w Zagłębiu Saary oraz personel poczty i publicznych środków komunikacji, szpitali i służba więzienna, głosowali w swych miastach okręgowych już w dn. 7 i 8 stycznia 1935 r., a wiec przed dniem plebiscytu, ustalonego, jak wiadomo, na 13 stycznia.

Saarbruecken, 23 grudnia.

(PAT) Dzisiaj rano przybył tu 352 niemców z Ameryki, którzy wezmą udział w plebiscycie. Niemcy ci witani byli niezwykle owacyjnie przez ludność.

Zwolnienie b. dyrektorów Żyrardowa

Dziś zostaną oni wypuszczeni z więzienia

Warszawa, 23 grudnia.

Decyzją władz sądowo - śledczych, która zapadła już przed paru dniami, postanowiono zwolnić z aresztu obydwu b. dyrektorów zakładów Żyrardowskich pp. Vermerscha i Caen'a.

Wysokość kaucji ustalono na 250 tysięcy zł. Rodziny dokonały już wpisu hipotecznego.

W poniedziałek zostaną wydane odpowiednie dokumenty. Tego też dnia należy się spodziewać zwolnienia obydwu dyrektorów z więzienia Mokotowskiego.

Pięć osób na skrzydłach samolotu

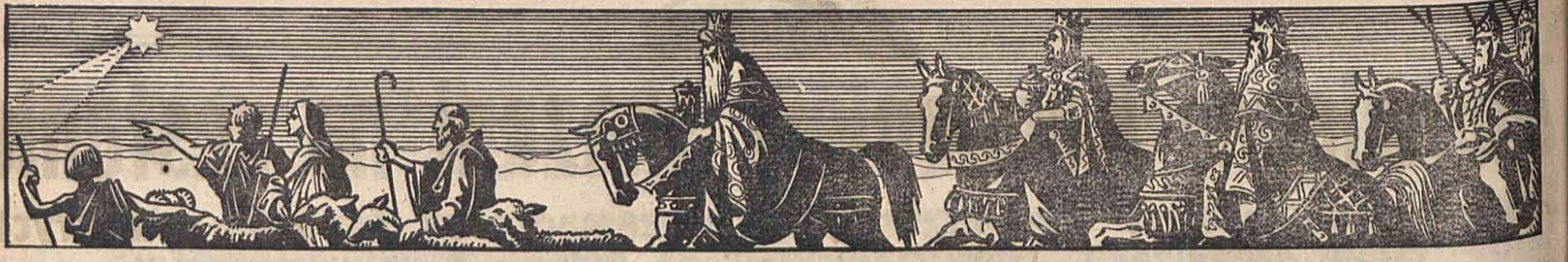
Aeroplan wpadł do morza

MAZATLAN, 23 grudnia (PAT).

Samolot, który wyleciał z Mazatlanu do La Paz w Dolnej Kalifornji, mając na pokładzie 7 pasażerów, spadł do Oceanu. Dotychczasowe poszukiwania nie dały pozytywnych wyników.

LOS ANGELES, 23 grunia (PAT)

Jeden z lotników amerykańskich zauważył na Oceanie pływający samolot oraz 5 osób na jego skrzydłach. Zdaniem lotnika, samolot zdoła się utrzymać na powierzchni morza jeszcze jeden dzień, jeżeli morze będzie spokojne. Lotnik przypuszcza, iż jest to samolot, który wyleciał z Mazatlanu w Meksyku.



BOŻE NARODZENIE W RÓŻNYCH KRAJACH

Wierzenia ludowe w Polsce. — W Belgji otwarte są wszystkie restauracje, kawiarnie i winiarnie.—Choinka niemiecka w kartonowem pudełku. — Uroczysty wieczór wigilijny w Argentynie

Według polskich wierzeń ludowych Boże Narodzenie zapoczątkowuje szczęście względnie niepowodzenia na cały następny rok.

Dlatego też np. gospodarz wiejski na Wołyniu podczas wiecerzy wigilijnej nabiera zawsze pełną łyżkę „kuti" — tradycyjnej wigilijnej potrawy, złożonej z pszenicy, miodu, cukru i mleka — i rzuca tę „kutię" na sufit jako wróżbę; mianowicie ile ziarnek pszenicy przyczepi się do sufitu, tyle kóp zboża zbierze w następnym roku.

W województwie krakowskiem chłopi, chcąc zabezpieczyć się przed plagą wilków, w noc wigilijną wychodzą przed chatę i wołają: **„Wilkosku! siądź z nami dziś do obiadu! A jak nie przyjdziesz dziś nie przychodź nigdy!"** Ten ceremonjał, według podań tamtejszych jest nieezawodnym środkiem zabezpieczającym przed wilkami przez cały następny rok.

W Beskidach powszechnie utarł się zwyczaj wigilijny, nakazujący zamiłowanym myśliwym popróbować w Wilję położyć celnym strzałem jakąś zwierzynę, aby polowania udawały się myśliwemu przez cały rok.

Po wsiach chłopi wierzą, że gdy w Boże Narodzenie pierwszym gościem, który przyjdzie z sąsiedztwa, będzie mężczyzna, krowa urodzi byka. Taksamo jeśli w Wilję jest szron na drzewach oznacza to dobry urodzaj w roku następnym.

Zaś horoskopy co do pogody w Boże Narodzenie brzmią:

„Jeśli na polu czarno, gdy się Chrystus rodzi, to będzie biało na łanie, kiedy Chrystus zmartwychwstanie, A jeśli w te Gody zielono, to na Wielkanoc śniegu będzie po kolano".

W Belgji

Co kraj, to obyczaj. Wieczór wigilijny w Belgji różni się w wielu szczegółach od naszego. Pierwsze co rzuca się w oczy przybyszowi z Polski, gdy znalazł się w Brukseli, to fakt, że w **Wigilję otwarte są tutaj wszystkie restauracje, kawiarnie, winiarnie do późnej godziny nocnej, że teatry, kina czynne są jak w dzień powszedni.**

W wielu restauracjach i kawiarniach ustawiają duże choinki, oświetlone rzęsiście i ozdobione różnemi świecidełkami; menu kolacyjne zapowiada rozmaite „extras" w niczem jednak niepodobne do naszych; w niektórych zakładach wywieszone są w oknach zawiadomienia: **„Gwiazdka dla samotnych".** Wszędzie jest też muzyka. Prezenty, podarki świąteczne rozdawane są przeważnie na św. Mikołaja. Bardzo rozpowszechniona jest tu t. zw. buche de Noel (polano wigilijne); jest to **polano z masy cukrowej lub marcepanu puste wewnątrz;** zależnie od grubości i długości polana wkłada się do środka prezenty w postaci drobnych przedmiotów

W Niemczech

Wzmożona ilość przesyłek pocztowych w okresie przedświątecznym jest normalnem zjawiskiem we wszystkich krajach, ale w Niemczech poważną pozycję zajmują wśród tych przesyłek **małe kartonowe pudełka.** Na pierwszy rzut oka możnaby sądzić, że z okazji Bożego Narodzenia Niemcy przesyłają sobie wzajemnie po jednym tuzinie sztywnych kołnierzyków męskich, gdyż fason i rozmiar tych pudełek żywcem przypomina kartony, w których fabryki bielizny dostarczają do sklepów kołnierzyki frakowe. Adresatami są najrozmaitsi ludzie, bez różnicy wieku, płci i zawodu. Tak jak u nas, istnieje zwyczaj przesyłania przyjaciołom i znajomym kartek świątecznych, w Niemczech uchodzi za „Aufmerksamkeit" czyli za dowód pamięci i uprzejmości **przesyłanie takich pudełeczek.** Zawierają one oprócz warstwy wiór drzewnych bilet wizytowy przesyłającego wraz z **pozdrowieniem dla adresata i maleńką, 15 cm. wysoką sztuczną choinkę.** Drzewko zaopatrzone jest w podstawkę z dykty, gałązki zdobią misternie zrobione świeczki i świecidełka, a całość wykonana jest z drzewa i politury różnokolorowej.

Dzięki temu zwyczajowi nie ma w Niemczech dosłownie domostw, w którychby na Boże Narodzenie nie było choinki.

Choinka jest jednakże przeznaczona nietylko dla członków rodziny — wszyscy domownicy, także służąca w domu, oczekuje Bożego Narodzenia z nadzieją ujrzenia choinki, a pod nią tradycyjnego podarku gwiazdkowego.



Kłopoty naszych pań domu „Co kupić na gwiazdkę Kasi czy Marysi" współczesnym Niemkom są nieznane. Służąca, która w Niemczech ma „oficjalną nazwę **„pomocnicy domowej",** uważałaby z pewnością za krzywdę, albo za osobistą obrazę, gdyby jej pracodawczyni chciała ją obdarować z okazji Bożego Narodzenia według własnych pomysłów. Każda „Luise" lub „Lotte" zgóry **wie, co się jej od państwa należy.** Sklepy spożywcze również wiedzą o tem, jakie tradycyjne podarki przeznaczone są dla służącej, a **subjekt odrazu zapakuje tekturową tackę pełną rozmaitych orzechów i drugą tackę z suchemi drobnemi ciastkami, z obowiązkowem dużem kolorowem sercem a piernika na wierzchu.** Ten komplet słodyczy jest podstawowym składnikiem podarunku gwiazdkowego dla pomocnicy domowej. Towarzyszy mu zazwyczaj fartuch gotowy, jako symbol zniszczonej odzieży w ciągu całorocznej pracy w gospodarstwie domowem oraz materjał na suknię.

W Argentynie

Ludność katolicka Południowej Ameryki obchodzi święta Bożego Narodzenia bardzo uroczyście. W Wilję, już od południa, mieszkańcy każdej wioski i każdego miasteczka porzucają swoje codzienne zajęcia, aby przebrać się odświętnie, poczem udają się do kościoła, skąd przed zachodem słońca wyrusza uroczysta procesja.

Czoło pochodu tworzy obszerna platforma, pokryta kobiercami, zaofiarowanemi na ten cel przez zamożniejszych mieszkańców miejscowości. Na platformie zainstalowana jest mała stajenka ze żłóbkiem, a w niej Święta Rodzina.

Procesja krąży po ulicach tak długo, dopóki nie minie wszystkich bez wyjątku zakątków miejscowości i powraca do kościoła dopiero późno w nocy. Zwłaszcza o zmroku procesja wygląda bardzo uroczyście, ponieważ tłum wiernych niesie żarzące się pochodnie, rozwidniając niemi najciemniejsze nawet ulice.

HERMANN SUDERMANN

Boże Narodzenie

W spuściźnie autora pozostało kilka nieopublikowanych nowelek, z których jedną, okolicznościową, drukujemy.

— Słuchaj, Berti, czy aniołowie już pracują?

Mała Elli spojrzała na swego brata.

— Nie bądź ciekawa i nie zaglądaj przez dziurkę od klucza. Gdy nadejdzie właściwa godzina zobaczysz choinkę już przystrojoną.

— Tak. Ale ja chciałabym wiedzieć, czy mamusia jest razem z nimi.

— Co ci się roi? Przecież wiesz, że ojciec nie lubi, gdy się o tem mówi.

— Tak, rzeczywiście. Ale ja myślałam, że może mamusia wraz z innymi aniołami przyjdzie ustroić naszą choinkę. Pytałam przed kilku dniami Ludwiki i ona mi powiedziała, że mamusi już niema i żebym sobie wyobraziła, że jest ona w niebie.

Berti zbladł.

— Nie pleć głupstw. To znaczyłoby, że matka umarła. Sądzę, że ktośby nam o tem przecież powiedział.

— A może ojciec nie chce nam powiedzieć, byśmy się nie martwili? Ale wiesz Berti, chciałabym, aby znów do nas przyszła. Tak mi smutno...

— Kto ma przyjść? — rozległ się nagle głos ojca, który stanął w drzwiach.

— Mamusia — szepnęła mała Elli, podczas gdy Berti spuścił nisko głowę.

— A kto wam... Bądźcie grzeczne dzieci. Już niedługo zapłonie pierwsza gwiazdka. Gdy usłyszycie dzwonek, biegnijcie do salonu. Choinka będzie już gotowa.

⁂

Padał gęsty śnieg i zmrok szybko zapadał. Berti i Elli usiedli na parapecie okiennym i wpatrywali się pilnie w niebo, starając się między chmurami dojrzeć pierwszą gwiazdkę. Byli tak pochłonięci, że nie usłyszeli dzwonka, który rozległ się u drzwi wejściowych.

Rozbrzmiał tak krótko, że nawet służba go nie słyszała. I tylko ojciec niepewnie postąpił ku drzwiom.

— Kto tam?

— Proszę otworzyć — rozległ się cichy szept.

Uchylił drzwi i w tej chwili cofnął się.

— Adolfie, to ja.

Mała kobietka przekroczyła próg.

— Czego sobie życzysz? — głos jego brzmiał surowo.

— Chcę u was zostać.

— Istotnie? A on? Porzucił cię już?

— Adolfie... rozstałam się z nim już przed siedmiu miesiącami. W tej chwili, gdy zrozumiałam, że popełniłam błąd, że nie kochałam go tak, jak to sobie wyobrażałam.

— I sądzisz, że możesz teraz powrócić, jakgdyby nic się nie stało? Czy sądzisz, że powinieniem cię przyjąć teraz po tem co zaszło?

— Ja nie sądzę, Adolfie. Wiem, że popełniłam ciężkie przestępstwo wobec ciebie i dzieci. Ale było w tem trochę i twojej winy. Czemu pozwoliłeś mi odejść?

— Czyż miałem cię zatrzymywać gwałtem? Czyż miałem cię zamknąć w mieszkaniu? Czy miałem dopuścić do tego, by został pohańbiony mój dom?

— Adolfie, wierzaj mi. Byłam ci wierna do chwili, w której opuściłam ciebie. Byłam jakby odurzona. Nie myślałam wówczas o niczem. Ale już po trzech miesięcach zrozumiałam swój błąd. I od długich siedmiu miesięcy błąkam się po całym kraju, nie mogąc nigdzie zagrzać miejsca. Teraz przyjechałam znów tutaj. Nie mogę dłużej żyć bez dzieci. Przyjmij mnie, Adolfie.

— Na jak długo? — jego głos drżał.
— Czy do czasu póki znów nie spotkasz kogoś, kto ci będzie bardziej odpowiadał, niż ja?

Mała kobietka spuściła głowę.

— Bądź zdrów, Adolfie.

Wolno odwróciła się do wyjścia. Lecz nagle zatrzymała się.

— Co to jest? Kto śpiewa?

— To patefon.

Patefon? A dawniej w wigilję śpiewały dzieci...

— Tak... śpiewały dzieci... ale teraz dzieci pozostały same...

Spazm wstrząsnął małą kobietką.

— Wybacz mi... Dziś, w takim dniu. Pokój ludziom dobrej woli na ziemi...

Bez słowa ujął ją za ramię i wprowadził do mieszkania.

#

Rozległ się donośny dzwonek.

— Już! — zawołała Elli.

Dzieci pośpieszyły do salonu. I nagle — pod pięknie ozdobioną choinką ujrzały jakąś niewiastę. Zatrzymały się tylko na jedną chwilę.

— Mama! Mama! Powróciłaś do nas?

Wysoko na niebie płonęła gwiazda betleemska, gwiazda miłości i przebaczenia.

Tłum. Les.

KRONIKA

Grudzień **24** Poniedziałek

Dziś Wigilja, Irmy
Jutro Narodzenie Chr. P.

Wschód słońca	7.43
Zachód słońca	15.28
Wschód księżyca	19.39
Zachód księżyca	10.12
Długość dnia	7.48
Ubyło dnia	8,51

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma życzymy z okazji Bożego Narodzenia

Wesołych Świąt

Redakcja

Bolszewicy oskarżają ich o oszustwo

Zyskind sam zgłosił się do urzędu śledczego. — Żąda odszkodowania za skonfiskowany majątek

Sensacyjna sprawa w sądzie warszawskim

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj do urzędu śledczego zgłosił się jeden z trzech bohaterów afery na szkodę przedstawicielstwa handlowego ZSRR Paweł Zyskind, który był poszukiwany przez policję na skutek skargi przedstawicielstwa ZSRR, poszukującego trzech oszustów o krociowe nadużycia.

Zyskind, zgłosiwszy się do urzędu śledczego, oświadczył, że przeczytał w gazetach o zarzutach stawianych jemu i jego wspólnikom, wobec czego

sam oddaje się w ręce władz,

Jednocześnie Zyskind zapowiedział rewelacje, które mają rzucić inne światło na całą aferę.

W związku z tą aferą do jednego z adwokatów warszawskich zgłosił się sybirak J. W. z pochodzenia Rosjanin, który prosił o zajęcie się jego sprawą.

Sybirak jest w posiadaniu rewersu, że

władze bolszewickie skonfiskowały mu majątek wartości 700.000 zł.,

na co posiada on rewers. Wobec tego, że przedstawicielstwo ZSRR zgłosiło pretensję do Wilderbauma, Zyskinda oraz do Meisnera na sumę miljona złotych, przeto sybirak J. W.

pragnie zabezpieczyć swą pretensję na wypadek wyroku korzystnego dla przedstawicielstwa ZSRR.

Wiadomość o tego rodzaju interwencji u adwokata w kuluarach sądowych wywołała zrozumiałe poruszenie.

Święty Mikołaj



Reprodukcja obrazu Zofji Stryjeńskiej.

Reorganizacja ubezpieczeń społecznych wchodzi w życie

Zgodnie z nowelą do ustawy o ubezpieczeniu społecznem, reorganizacja instytucyj ubezpieczeń społecznych wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1935 r. Z dniem tym przestanie istnieć Izba ubezpieczeń społecznych oraz cztery samodzielne zakłady: Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych, Zakład ubezpieczeń na wypadek choroby, Zakład ubezpieczenia emerytalnego robotników i Zakład ubezpieczenia od wypadków.

Jednocześnie rozpoczyna swą działalność Zakład ubezpieczeń społecznych, w ramach którego istnieć będzie funduszów: Fundusz ubezpieczenia na wypadek choroby, Fundusz ubezpieczenia emerytalnego robotników, Fundusz ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych, Fundusz ubezpieczenia od wypadków i Fundusz ubezpieczenia na wypadek braku pracy pracowników umysłowych.

W najbliższych dniach spodziewana jest nominacja prezesa Zakładu ubezpieczeń społecznych i naczelnego dyrektora. Jak słychać, stanowisko naczelnego dyrektora objąć ma dotychczasowy naczelny dyrektor Izby ubezpieczeń społecznych, p. Włodzimierz Łzocki.

Człowiek we krwi...

Nieznajomy zmarł w szpitalu

Na ślad tajemniczej tragedji natrafili w dniu wczorajszym pracownicy kolei dojazdowych, którzy około godziny trzeciej nad ranem pociągiem służbowym wracali z Pabjanic do Łodzi.

Koło skrętu w Rudzie Pabjanickiej zauważyli pracownicy leżącego na szosie, tuż obok toru jakiegoś mężczyznę. Tramwaj został zatrzymany i wówczas okazało się, że leżący na ziemi broczy obficie krwią i że na ciele jego są widoczne liczne rany, sińce i potłuczenia.

Ranny ulokowany został w wagonie i odwieziony do szpitala w Łodzi.

Po dwuch godzinach człowiek, znaleziony na szosie w Rudzie Pabjanickiej, zmarł w szpitalu w Radogoszczu, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności.

Władze prowadzą dochodzenie, zmierzające do ustalenia tożsamości zmarłego, następnie zaś do stwierdzenia w jakich okolicznościach odniósł ów człowiek aż tak ciężkie rany.

Od Wydawnictwa.

Następny numer „Republiki" ukaże się w czwartek, dn. 27-go grudnia, rano.

Choinka dla dzieci łódzkich

Wielka uroczystość na Placu Wolności

W ubiegłą sobotę odbyły się w poszczególnych świetlicach i przedszkolu Tow. ‚Opieka' uroczystości gwiazdkowe. Na wszystkich świetlicach urządzono choinki.

Na program uroczystości składały się produkcje artystyczne dzieci oraz rozdawnictwo paczek odzieżowych i żywnościowych. W uroczystościach wzięli udział licznie zgromadzeni rodzice dzieci oraz Zarząd Tow. „Opieka" w osobach prezeski, p. wojewodziny K. Hauke - Nowakowej, naczelnikowej P. Jagiełłowej, dyrektorowej Amajzenowej, p. dyr. Cabalskiego.

Serdeczny i ciepły nastrój oraz dobrze obmyślony program wniósł w życie dziecięce dużo radości i wesela. Rozdano 400 paczek żywnościowych i tyleż odzieżowych. Niezależnie od tego odbyły się uroczystości o podobnym programie w kolonjach wypoczynkowych dla dzieci bezrobotnych rodziców, prowadzonych przez Tow. „Opieka".

#

Z inicjatywy p. wojewodziny K. Hauke - Nowakowej **Tow. „Opieka"**, oddział w Łodzi, urządza we własnym zakresie uroczystą **choinkę na Placu** Wolności. Choinka poświęcona jest szerokiej publiczności robotniczej Łodzi.

W poniedziałek w dniu wigilijnym o godz. 16-ej wokół zaprojektowanej przez artystę - malarza choinki odbędzie się koncert kolend. Udział w części programowej wezmą: Chór stowarzyszenia Moniuszko pod batutą prof. Prostaka, Chór stow. „Echo", orkiestra 28 pułku Strzelców Kaniowskich i orkiestra policyjna.

Cała Łódź, a zwłaszcza dzieci, których warunki materjalne rodziców nie pozwolą na urządzenie w domu choinki wylegną w tym czasie na Plac Wolności, by doznać wrażeń, jakich ani Łódź, ani żadne miasto w Polsce dotychczas nie dawało.

Co się stanie w r. 1935-ym

Przepowiednie jasnowidzącej M-me Fray'a

Jak corocznie o tej porze przed przełomem starego i nowego roku zabierają głos rozmaici „jasnowidzący" i „jasnowidzące", aby stawiać mniej lub więcej pomyślne horoskopy jakie losy oczekują świat w przyszłym roku.

M. in. zabiera również głos wróżbitka paryska m-me Fraya.

Ona to „wszechwiedząca" **przepowiedziała zamach w Marsylji, upadek króla Alfonsa XIII w Hiszpanji, tragiczny zgon bankiera Loewensteina itp.**

Jej horoskopy na r. 1935 są naogół bardzo pomyślne.

„Jasnowidząca" paryska zapowiada, iż ciężkie niebezpieczeństwo nowej wojny, które zagrażać będzie Europie w roku przyszłym, **zostanie usunięte przez wspaniałe wyniki międzynarodowej dyplomacji.**

Wprawdzie w Chinach będą się jeszcze rozgrywały walki, w których brać będą udział Rosjanie — jednakże **prawdziwa wojna nie wybuchnie w 1935 r.**

Bardzo „różowo" patrzy pani Fraya na losy ogólnego kryzysu ekonomicznego, pod którym ugina się dziś cały świat. Wróżbitka paryska zapowiada, że **Ameryka będzie pierwszym krajem, który podniesie się całkowicie z obecnego kryzysu,** a to dzięki energicznym zabiegom i staraniom młodych polityków, którzy współpracować będą z rządem.

Drugim krajem, który przezwycięży kryzys w 1935 roku będzie Francja. Wprawdzie inne państwa nie osiągną tak doskonałych wyników w tej dziedzinie, jak St. Zjednoczone i Francja, to jednak i u nich zaznaczy się **duża poprawa w stosunkach ekonomicznych.**

Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, wedle przepowiedzi M-me Fraya, zdobędzie, w r. 1935 **szczytowy punkt swej popularności, wycofa się jednak ze swego kierowniczego stanowiska zanim jeszcze upłynie czas jego urzędowania.**

Pesymistycznie brzmią przepowiednie pani Fraya co do klęsk ekonomicznych, które w r. 1935 nawiedzą cały świat.

Nie brak będzie gwałtownych burz, wylewów i powodzi, tudzież katastrof kolejowych, okrętowych i lotniczych.

„Orbis" dziś czynny

Nowootworzona agencja „Orbisu" przy ul. Piotrkowskiej 18 (tel. 249-40), czynna jest dziś przez cały dzień i sprzedaje bilety krajowe i zagraniczne we wszystkich kierunkach po cenach nominalnych.

Dodatkowa komisja poborowa

W piątek, dnia 28 grudnia r. b. w lokalu biura wojskowo - policyjnego zarządu miasta Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165 urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla P. K. U. Łódź-miasto II, na którą winni się stawić poborowi rocznika 1913 i roczników starszych, nie posiadających jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12 13 i 14 komisarjatów policji.

W związku z tem zainteresowani poborowi winni przygotować dokumenty, potrzebne dla przedstawienia na komisji, mianowicie dowód osobisty, lub zaświadczenie tożsamości z fotografją, kartę odroczenia służby wojskowej, o ile poborowy korzystał z odroczenia, świadectwo zawodowe i świadectwo szkolne.

Dyżury aptek

W czasie świąt Bożego Narodzenia dyżurować będą następujące apteki:

Dziś, w poniedziałek, dnia 24 grudnia: Sz. Jankielewicza (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), G. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska nr. 91).

Jutro, w pierwszy dzień świąt: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 55), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), H. Skwarczyńskiego (Kątna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

Pojutrze M. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danielewskiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Paweł Hulka-Laskowski

Czy hrabia Brockdorff był pijany

podczas swego przemówienia na uroczystem posiedzeniu wersalskiem.—Grzeczność jest przywilejem narodów kulturalnych. — Rozmowa dwuch dyplomatów w Moskwie

Niemcy nigdy nie grzeszyli zbytnią zręcznością

Bóg raczy wiedzieć, czemu należy przypisać ten **absolutny brak subtelności u Niemców,** który niweczył zawsze owoce niemieckiej sprawności i niemieckich talentów organizacyjnych. Jak drogo zapłacili Niemcy za **brutalne słowo Bethmanna - Hollwega, o „świstku papieru"!** Ale niczego się nie nauczyli. Bardziej przewidujący śród nich zdawali sobie sprawę z konieczności pozyskania Polski dla siebie, ale Ludendorff odrazu zadecydował: **„Żołnierzy nie potrzebujemy, bo na ich wyćwiczenie potrzeba sześciu miesięcy, a tymczasem wszystko skończymy".** Tych słów trzymał się też Cleinow, i gdy po odwrocie rosjan, do Warszawy chcieli wejść Legjoniści, odpowiedział z właściwą Niemcom butą: **„Gdzie jest wojsko niemieckie, tam żadnego innego wojska nie potrzeba".** Po niewczasie zrozumiano, że ta pycha była nietylko przedwczesna, ale że zgoła **niepotrzebnie obrażała godność społeczeństwa polskiego.**

Ton dyplomacji niemieckiej uległ zmianie stopniowej w miarę jak rozwiewały się nadzieje wielkiego zwycięstwa i zakończenia wojny pokojem niemieckim. Cały świat wiedział już, jak zakończy się ta gigantyczna walka, ale nawet tacy rozsądni skądinąd ludzie, jak hr. Zeppelin, **domagali się zabrania całej północnej Francji aż po Brest.** Argument był jedyny: „Któż nam może zabronić?" Nawet roztropny Stresemann podbijał bębenka swoim słuchaczom w sposób ustalony i jedynie przyjęty, bo **Niemcy, pijane zwycięstwami, wprost nie dopuszczały do głosu ludzi trzeźwych.** „Mężowie stojący na czele wojsk, — gwarantują nam, że Niemcy otrzymają wszystko, czego dla przyszłości swej potrzebują"— wywodził na zebraniach partyjnych i w parlamencie niemieckim. Dobrze jest przypomnieć sobie jego słowa: „Gdybyśmy prócz Kurlandji posiedli, Estonję i Litwę, a tem samem zapewnili sobie panowanie nad morzem Baltyckiem i wszystkiemi ziemiami niemieckiemi, gdyby sztandary nasze powiewały nad cieśniną Kaletańską i gdybyśmy tem samem mogli sobie stworzyć niemiecki Gibraltar na oceanie Atlantyckim, któż zdołałby nas nakłonić do ustąpienia, gdybyśmy się zdołali utrzymać tam orężnie?".

Zawód był niemały, gdy ci, którym wyznaczono rolę pobitych, stali się zwycięzcami. Elementarna **logika i etyka** przepisywała **pewną postawę i nakazywała przyjąć proste konsekwencje: skoro wszystko postawiło się na jedną kartę i rozstrzygnięcie pozostawiło się mieczowi, należało w pokorze ducha przyjąć część tego „dyktatu", jaki szykowało się pokonanym.** Tylko drobną część bo zwycięskie Niemcy byłyby z całym światem zagadały zgoła inaczej, niż świat zagadał z nimi. Nie bez pewnej słuszności liczyli oni na humanitaryzm zwycięzców i dość trafnie przewidywali, że podczas układania warunków pokojowych przedstawiciele Ameryki, nie orjentujący się w sprawach Europy, łatwo ulegną wpływom propagandy niemieckiej, zaś Anglicy gotowi będą skaptować sobie Niemców kosztem interesów narodów kontynantalnych. Niemcy wiedzieli spewnością, jak **sumiennie ważą każde zdanie delegaci amerykańscy i jak** skwapliwie podtrzymują Anglicy wszystko, co wydawało im się korzystnem z punktu widzenia przyszłych jak najlepszych stosunków z Niemcami. Rozumieli też, że przy pomocy odpowiednio dobranych argumentów świetnie **wykorzystać można ignorancję Amerykan** i oportunizm **Anglików.** Ale naczelnik delegacji niemieckiej, **hr. Brockdorff-Rantzau,** odrazu, od pierwszego **wystąpienia** usposobił przeciwko sobie **wszystkich** przedstawicieli narodów **zwycięskich** jak najgorzej i ułatwił zadanie naczelnemu przedstawicielowi Francji, Clemenceau.

Dnia 7 maja 1919 roku przedstawiciele 27 narodów zajęli miejsca przy wielkim stole historycznej sali i **Clemenceau** przemówił do Niemców z właściwym sobie spokojem i uporem.

„Ani tu czas, ani miejsce dla zbędnych słów. Macie panowie przed sobą uwierzytelnionych przedstawicieli wszystkich małych i wielkich mocarstw, które zjednoczyły się, aby razem walczyć w tej wojnie, narzuconej im tak okrutnie. Nadszedł czas wyrównania naszych rachunków. Prosiliście panowie o pokój. Jesteśmy gotowi zawrzeć z wami pokój. Przedłożymy wam teraz księgę zawierającą nasze warunki. Damy panom możliwość i czas potrzebny na zbadanie tych warunków. Wszystko dziać się będzie z grzecznością, która jest przywilejem narodów kulturalnych... Ale jednocześnie musimy podkreślić, że ten drugi pokój wersalski kosztował nas zbyt drogo, abyśmy ze swej strony nie mieli wykorzystać środków ostrożności i gwarancyj mogących nas upewnić, że pokój ten będzie trwały".

Sekretarz konferencji pokojowej podsunął hr. Brockdorff-Rantzau egzemplarz Białej Księgi z warunkami pokojowemi Koalicji. **Clemenceau, którzy przemawiając stał, usiadł.** Oczy wszystkich zebranych zwróciły się skolei ku delegacji niemieckiej, a przedewszystkiem **ku hr. Brockdorff-Rantzau.**

Ten zaczął mówić po niemiecku, wolno i dobitnie wymawiając każde słowo, ale dla przyczyn nikomu niewiadomych, **nie powstał ze swego fotela, jak to przedtem uczynił stary Clemenceau.** Delegaci Koalicji jęli spoglądać po sobie i w jednej chwili **rozwiała się ta osobliwa sympatja, jaka wytworzyła się dla pobitych Niemców w łonie przedstawicieli państw zwycięskich.** A gdy Brockdorff-Rantzau zaczął przemawiać z wyraźną zaciętością, sympatja przemieniła się w antypatję.

— **Nie oddajemy się złudzeniom co do rozmiarów naszej porażki i stopnia naszej niemocy — wywodził delegat niemiecki. — Wiemy, że potęga niemieckiej broni została złamana.**

Jego głos był szorstki i zły, gdy odrzucał odpowiedzialność za wywołanie wojny światowej. Było to wystąpienie najnieszczęśliwsze, jakie tylko wyobrazić sobie można. Odpowiedzialność za wywołanie wojny, była sprawą dla delegatów Koalicji rozstrzygniętą. Każdy z nich widział na własne oczy **poniszczone wsi i miasta, popalone fabryki, zburzone kościoły i zbezczeszczone cmentarze** i każdy wiedział, kto to zrobił i dlaczego. Wystąpienie delegata niemieckiego było więc takie, jak gdyby mu było chodziło o spowodowanie jak największych trudności dla Niemiec przy rokowaniach pokojowych.

— **Setki tysięcy ludności cywilnej, które od 11 listopada pomarły skutkiem blokady, zostały wymordowane z zimną rozwagą, gdy zwycięstwo przeciwników naszych było już zagwarantowane.**

Dopiero po tych słowach przeszedł Brockdorff-Rantzau do sprawy pokoju. Jeśli ten i ów z delegatów miał zrazu pewne skrupuły i zadawał sobie pytanie, czy Clemenceau nie był jednak zbyt twardy, to po przemówieniu delegata niemieckiego **nikt już tych skrupułów nie miał.** Nie miał ich nigdy Clemenceau, który na pewne uwagi Wilsona odpowiedział, iż **może pokazać mu mnóstwo kobiet w wieku od lat 14 do 60, które uległy gwałtowi żołnierzy niemieckich.**

Jeśli delegat niemiecki liczył na to, iż doczeka się natychmiastowej odpowiedzi, czy nawet dyskusji nad swojemi słowami, to spotkał go zawód niemały. Clemenceau ani myślał odpowiadać i zręcznem pytaniem, na które nie czekał odpowiedzi, zamknął posiedzenie.

— **Czy który z panów pragnie zrobić jeszcze jaką uwagę? Jeśli nie, to posiedzenie zamykam.**

Tak zakończyło się to wielkie historyczne posiedzenie.

Gdy po latach przyszło opamiętanie, hr. Brockdorff-Rantzau był może skrępowany samem wspomnieniem, że zachował się na tem uroczystem posiedzeniu niebardzo elegancko chociaż Clemenceau powiedział był na wstępie, iż delegacja niemiecka traktowana będzie w duchu grzeczności, która jest przywilejem wszystkich narodów kulturalnych. I wtedy uznał za dobre tłumaczyć się w sposób osobliwy.

Hr. Sforza, jeden z najświetniejszych dyplomatów współczesnych, pisze, że **Brockdorff-Rantzau jako poseł niemiecki w Moskwie, przyznał się mu, że na owo uroczyste posiedzenie wersalskie z maja 1919 roku poszedł pijany do nieprzytomności i że upił się rozmyślnie, gdyż bał się, że nie zniesie nowych upokorzeń.**

Nie mamy wrażenia, aby hr. Brockdorff-Rantzau był wtedy taki pijany. Przeciwnie, jego wywody były bardzo **trzeźwe, chłodne, formalnie rzeczowe,** ale tak dalece nieobjektywne i romantyczne, że trzeba było jakoś je wytłumaczyć. To chroniczne niezdecydowanie cywilne, cechujące Niemców, to kompleks całej Europy. Siódma część ludności europejskiej znajduje się w **stanie podgorączkowym** i daleko lepiej przystosowana jest do stanu wojskowego, niż cywilnego, a to musi mieć swoje konsekwencje. Otrzeźwienie Niemiec byłoby błogosławieństwem dla całej Europy.

Stolica nowego państwa

rozbudowuje się w tempie błyskawicznem. Hsin-Kin—stolica Mandżurji

Gdy Chińczycy i ich doradcy japońscy powzięli w r. 1931 myśl utworzenia odrębnego państwa mandżurskiego, przypuszczano, że stolicą tego najmłodszego na świecie cesarstwa będzie Mukden. Przemawiała za tem wielowiekowa tradycja, promieniująca z grobów cesarskich w **Mukdenie,** strzeżonych przez kamienne lwy, usezregowane w długiej alei. Do awansu na stolicę rościł sobie również pretensje **międzynarodowy Harbin,** już rozbudowany, będący ważnym węzłem kolejowym i dotychczasową nie oficjalną stolicą Mandżurji. Nowi ludzie postanowili **jednak dla najmłodszego cesarstwa wybudować nową stolicę.** Wybór padł, **ze względów strategicznych, handlowych i komunikacyjnych** na małą węzłową stację kolejową **Czan-Czun,** oddaloną o 230 km. od Harbinu i 300 km. od Mukdenu. Nad nazwą nie namyślano się długo. Mówiono przecież ciągle o hsin-kinie (nowej stolicy), zmieniono więc nazwę Czan-Czuń na **Hsin-Kin.**

Po proklamowaniu niezależnej Mandżurji 1-go marca 1932 r., przystąpiono z rozmachem do rozbudowy stolicy. Początkową chaotyczność wywołaną potrzebą nowych gmachów i domów dla **dworu cesarskiego, rządu, wyższych urzędów, wojska, szkół i różnych przedstawicielstw handlowych, ujęto w ramy planu, opracowanego według zasad nowoczesnej urbanistyki.**

Plan ten ma być wykonany w ciągu 5 lat, a koszta budowy wyniosą 50 miljonów złotych. Stosownie do projektu, wybudowano już główne ulice, szerokie od 26 do 54 metrów i boczne o szerokości 10—18 mtr. i pół. Wiele miejsca w ogólnym planie wyznaczono parkom, boiskom sportowym, placom dla zabaw dzieci, przyczem nie zapomniano o polach golfowych i terenach wyścigowych. Szkoły buduje się w pobliżu parków. Tutaj też mają powstać muzea, bibljoteki, ogrody botaniczne i zoologiczne.

Budowa w gorączkowem tempie gmachów rządowych wywołuje jednak już teraz liczne zestrzeżenia i ostrą krytykę ze strony fachowców. Wejścia np. są **rażąco niskie a wnętrzom brak światła.** Dlatego też niektóre biura są ciemne i ponure. Nie udała się również próba połączenia stylu chińskiego z europejskim i skutkiem tego powstały oryginalne dziwolągi w budownictwie. Wielką bolączką przez długi czas był dla Hsin-Kinu **brak wody.** Namyślano się nawet, czy nie przeprowadzić wodociągu z rzeki Itun, oddalonej o 30 klm. **Wyszukanie jednak obfitej żyły wodnej w pobliżu miasta przekreśliło ten projekt.** Stolica ma już zapewnioną wodę, która według obliczeń może wystarczyć **dla dwuch miljonów ludzi.** Tymczasem jednak ludności jest tylko 149 tysięcy (w tem 35.000 Japończyków). Przyrost olbrzymi, jeśli zważyć, że **w 1932 r. w marcu Hsin-Kin liczył tylko 42 tys. ludności,** a w tem 11 tysięcy Japończyków. Po ulicach krążą obecnie dwa tysiące samochodów.

Rozmaitości ze świata

ZGON ALBERTA BESNARD'A.

W Paryżu zmarł w tych dniach w wieku lat 85, słynny malarz Albert Besnard. Besnard należał od 10-ciu lat do składu Akademji Francuskiej, był dyrektorem szkoły sztuk pięknych, dyrektorem szkoły w willi Medici w Rzymie. Słynne malowidła ścienne pędzla Besnard'a zdobią ściany ratusza paryskiego, Sorbony, Komedji Francuskiej. Besnard należał do twórców szkoły impresjonistycznej i wywierał w swoim czasie wielki wpływ na malarstwo francuskie.

NIESPOKOJNA JEST NASZA ZIEMIA.

Miesiąc listopad zaznaczył się zaburzeniami w dziedzinie seismografji. Zarejestrowano za tem 21 wypadków trzęsienia ziemi, a więc: dwa w dniu 4 listopada, dwa od 5 do 12, dwa od 15 do 17, trzy w dniu 18-go, dwa od 21 do 30-go. Najsilniejsze były trzęsienia ziemi w dniach 13 i 23 listopada, które miały miejsce na wybrzeżach Oceanu Spokojnego. Około 30 listopada zanotowano trzęsienie ziemi, które dało się odczuć w Italji i Jugosławji.

WIĘŹNIOWIE MUSZĄ SIĘ SAMI UTRZYMYWAĆ.

Rząd turecki ogłosił nowy dekret, na mocy którego więźniowie będą musieli sami pokrywać koszty związane z pobytem w więzieniu. Ci, którzy nie będą mogli, czy też nie będą chcieli tego uczynić, wyjdą źle na swem przymusowem lub dobrowolnem skąpstwie, gdyż za każdy turecki funt, wydany na ich utrzymanie w więzieniu będą musieli odsiedzieć jeden dzień dłużej.

KASYNA PRZERABIAJĄ NA SZPITALE.

Rozwielmożniony w Meksyku hazard zwalczany jest ostro przez rząd. W tym celu zostały zamknięte domy gry w stanie Meksyk, kasyna De las Elva w Cuernavaca i obrócono na szpitale dla chorych na trąd.

Foreign Club w Mexico-City został przerobiony na lokal szkolny. Te same represje sowano do domów gry i w innych stanach

Taka większość nie może rządzić...

Kom. Wojewódzki o gospodarce Łodzi

Endecy mają przeciwko sobie różnorodną, ale zdecydowaną i bezwzględną opozycję — Nawet przywódcy nie orjentują się w sytuacji i terenie. — Ławnicy „narodowi" chcieli już objąć resorty. — Bajka o „nadmiernej" ilości „obcych" wśród urzędników miejskich

Łódź ma obecnie uporządkowany, bezdeficytowy budżet



Losy samorządu łódzkiego przykuwają dziś powszechną uwagę. Miarą tego zainteresowania jest niezliczona ilość plotek i wersyj, które krążą dookoła ewentualnych możliwości, wyłaniających się w razie objęcia przez „Obóz Narodowy" rządów w Łodzi.

Na tle tych wszystkich wersyj, jakie obiegają Łódź, wyłania się wszakże konkretne i jasne pytanie:

Co będzie i jak będzie w Łodzi?

Rozmowa, którą mieliśmy wczoraj z komisarzem rządowym m. Łodzi inż. Wojewódzkim, słusznie uważanym za jednego z najwytrawniejszych fachowców samorządowych, odsłania kulisy samorządu łódzkiego.

— **Ludziom się wydaje, że zdobycie arytmetycznej większości w radzie miejskiej otwiera nieograniczone możliwości. Wydawać się tak może jednak tylko tym, którzy zupełnie nie orjentują się w zagadnieniach samorządowych, względnie posiadają bardzo małe wyrobienie w tych sprawach** — mówi nam komisarz inż. Wojewódzki. — Sytuacja endeckiej większości w obecnej radzie jest niezwykła i dziwić się tylko należy, że frakcja ta może nawet myśleć o tem, że „będzie rządzić w Łodzi".

Rada bez większości

— Aby sprawować rządy w mieście, nie wystarczy zdobyć zwykłą, arytmetyczną większość. Zarząd miasta, który nie posiada minimum dwuch trzecich wszystkich głosów radzieckich, **nie będzie zdolny do żadnej pracy.** Opozycja może mu uniemożliwić podejmowanie najważniejszych uchwał finansowych, może **zablokować budżet, może zresztą bardzo utrudnić, a nawet wręcz uniemożliwić wszelką działalność.**

— Przypomnieć możemy dzieje wszystkich magistratów łódzkich — mówi dalej inż. Wojewódzki. — Pierwszy magistrat, który został wybrany głosami P. P. S. i N. Z. R. dysponował głosami 41 radnych. Było to stanowczo za mało, ale magistrat ten mógł działać, gdyż **nie miał wówczas żadnej zasadniczej opozycji.** Drugi magistrat, wyłoniony głosami endecji, chadecji i N. P. R. miał **poparcie 44 radnych.** Wówczas w radzie miejskiej istniała zwarta **opozycja, składająca się z 18 radnych socjalistycznych.** I aczkolwiek nie było wówczas tak zadrażnionych stosunków, jak obecnie, aczkolwiek do magistratu ustosunkowały się rzeczowo inne frakcje radzieckie — to jednak kto śledził wówczas bieg prac samorządu, ten pamięta, jak często **magistrat ówczesny miał zatrute życie przez opozycję.** Blokowano budżet, przeciągano w nieskończoność obrady, zrywano posiedzenia, uniemożliwiano często przeprowadzenie najbardziej zasadniczych uchwał. Przyszedł wreszcie trzeci magistrat, który **miał poparcie 38 radnych socjalistycznych i 6 radnych z chadecji, a więc znów 44 głosy.** Początkowo, poza małą frakcją N. P. R. nie było zupełnie w radzie miejskiej opozycji. Dopiero później opozycję poparło koło mieszczańskie i koło gospodarcze. To są już czasy zupełnie niedawne, więc chyba wscyscy pamiętają, **jak ciężko walczyć musiał magistrat z opozycją.**

— A teraz, proszę sobie uświadomić — mówi komisarz Wojewódzki — że dotychczas frakcja narodowa dysponowała 39 głosami, raczej 40 głosami, gdyż, jak widzieliśmy, ma ona całkowite poparcie przedstawiciela niemców. Przy takiej większości i przy takim układzie sił, jaki istnieje w radzie miejskiej

rządzić miastem nie można.

Trzeba wziąć pod uwagę, że ta większość ma tak zdecydowaną i bezwzględną opozycję, **jakiej nie miały poprzednie magistraty.** Trzy odrębne grupy opozycyjne — BBWR, socjaliści i żydzi — ale każda z tych trzech zajmuje stanowisko **bezwzględnie negatywne.** Jakżeż tu frakcja narodowa zdobędzie dwie trzecich głosów dla spraw finansowych? **A tajne głosowania, a imienne głosowania, a blokowanie budżetu?** BBWR w żadnym wypadku nie porozumie się z endecją. Na socjalistów również w żadnym wypadku nie mogą oni liczyć. **A już tembardziej nie mogą liczyć na żydów.** I dlatego postawienie sprawy w ten sposób, że

„mamy większość i z nikim nie potrzebujemy się liczyć"

jest tylko dowodem zupełnego nieuświadomienia i niewyrobienia tej grupy radnych. **Ci ludzie wcale nie orjentują się, w jakiej znaleźli się sytuacji i nie rozumieją, że taką większością rządzić nie można.** No, a dziś, sytuacja zmieniła się jeszcze bardziej. Właśnie **zgłosili się do mnie przedstawiciele chadecji i złożyli deklarację, że tworzą odrębną frakcję i proszą o wyznaczenie dla nich miejsca na sali obrad.** Jeśli istotnie ta frakcja pójdzie własnemi drogami — **obóz narodowy rozporządzać może tylko 35 głosami i jednym głosem niemieckim. Przy 36 głosach wogóle rządzić miastem nie można.**

Już chcą władzy...

— Jako charakterystyczny przykład nieorjentowania się i niewyrobienia jest to, iż po ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, **kilku z nowowybranych ławników informowało się w magistracie jakie obejmą resorty i wydziały.** Trzeba ich było informować, że przedewszystkiem muszą być zatwierdzeni na swych stanowiskach, a poza tem **nowa ustawa samorządowa nie przewiduje żadnych resortów ani wydziałów dla ławników, że zbierać się oni mogą tylko na kolegjalnych posiedzeniach magistratu. Ci panowie byli zdumieni i rozczarowani...**

— Panie komisarzu, na drugiem posiedzeniu rady miejskiej obóz narodowy zapowiedział przeprowadzenie rugów wśród urzędników samorządowych. **Jak przedstawia się ta sprawa z** punktu widzenia prawnego i finansowego?

— Prawnie przedstawia się to w sposób następujący — mówi komisarz Wojewódzki — Jeśli chodzi o urzędników kontraktowych, to oczywiście tych zwolnić jest stosunkowo łatwiej. **Ale urzędników etatowych nie można tak łatwo się pozbyć, jak to sobie niektórzy wyobrażają. Powód takiego zwolnienia musi być uzasadniony. Nie można zwalniać kogokolwiek tylko za to, że nprz. nie podoba się nam nos danego urzędnika** — uśmiecha się znacząco komisarz Wojewódzki — gdyż **z takiem zwolnieniem związana jest sprawa emerytur, co jest poważnym ciężarem dla budżetu miejskiego.** Nawiasem dodam tutaj, że **już dziś emerytury miejskie pochłaniają rocznie 800.000 złotych** Przeciwko komu chciałaby się zresztą zwrócić frakcja narodowa? Przeciwko urzędnikom żydom? Ja osobiście nie widzę tego „przerostu" urzędników - żydów w magistracie. **Jest ich dokładnie 4 procent w stosunku do ogólnej liczby zatrudnionych.**

Łódź została uporządkowana

— Jaki jest obecny stan gospodarki miejskiej panie komisarzu?

— Śmiem twierdzić, że **gospodarka miejska w Łodzi została uporządkowana.** Dziś można już mówić o rzeczywistości, nie o projektach, gdyż **mamy zamknięcie bilansowe roku 1933/34. I gdy dawniej budżet Łodzi stale był deficytowy, w roku 1933/34 mieliśmy nadwyżkę dochodów nad rozchodami w sumie 300.000 złotych.**

Udało mi się to przeprowadzić dzięki zastosowaniu racjonalnych oszczędności w poszczególnych komórkach aparatu miejskiego, a dodać pragnę, że **mimo tych oszczędności świadczenia wobec ludności miasta zostały wydatnie rozszerzone, co jest zresztą naturalne, gdyż nędza ludzka stale wzrasta.** Przykrą, ale konieczną rzeczą było **zmniejszenie ilości pracowników miejskich. Zredukowałem około 400 ludzi. Część została zredukowana wskutek uszczuplenia agend wydziału podatkowego, reszta zaś musiała być usunięta z tych działów pracy, w których był wyraźny przerost urzędników.**

W związku z temi oszczędnościami uporządkowałem nareszcie sprawę wszelkich przetargów i dziś mogę twierdzić, że

zarząd miejski w Łodzi płaci istotnie najniższe ceny za wszystko co kupuje.

Starałem się podejść do tych spraw pod względem czysto handlowym, a dodać muszę — śmieje się komisarz Wojewódzki — **że jestem tak długo inżynierem, jak i hadlowcem.** Uporządkowaliśmy dalej sprawę światła i opału w biurach miejskich. Nie będę przytaczał cyfr, ale oświadczam, **że były to cyfry** wprost rewelacyjne. Istniał szereg absurdów, które trzeba było usunąć. I systematycznie, pokój po pokoju przeglądaliśmy te sprawy. Były tam takie nonsensy, że nprz. **mówiło się wiele węgla ma przypadać na jeden piec, ale w magistracie są różne piece i różne pokoje.** Rezultat naszej kontroli był doprawdy nieoczekiwany. Wielkie oszczędności zrobiliśmy również na materjałach, korzystając z wzorów, stosowanych w centralnych urzędach państwowych. **I to były nasze wielkie oszczędności,** przytem niebolesne, gdyż nie krzywdzące nikogo.

— **Budżet jest zrównoważony, uporządkowana jest sprawa długów, sprawa spłaty pożyczek miejskich. I mimo właśnie, że dawniej nie płacono długów, a my płacimy, budżet jest zrównoważony. Uporządkowaliśmy następnie roboty sezonowe — gdy teraz reperuje się bruki uliczne, robi się to nieco inaczej, niż dawniej i ludność to widzi. Zapoczątkowaliśmy następnie budowę wodociągów....**

Budżet bez deficytu

— A jak przedstawia się nowy preliminarz budżetowy?

— **Mogę powiedzieć tylko jedno. Jest on tak oszczędny i tak sprasowany, że nie możnaby teraz już robić żadnych dalszych oszczędności, gdyby się nie chciało komukolwiek wyrządzić krzywdy.** Powiększyliśmy w nowym budżecie tylko pozycję na bruki, gdyż na przyszły rok **podstawą gospodarki miejskiej będzie naprawa bruków łódzkich.** Jak widzi pan, rok rocznie samorząd daje coś nowego miastu. Jak wyglądać będzie budżet nadzwyczajny jeszcze nie wiem, gdyż nie mam urzędowych wiadomości z Funduszu Pracy o kredytach, z jakich będziemy korzystać. Ale plan inwestycyj jest w grubych zarysach następujący: **zakończenie robót przy budowie drogi Łódź — Łagiewniki. Gdy będzie dojazd, zaczniemy sprzedawać parcele — wręcz odwrotnie niż moi poprzednicy, którzy chcieli sprzedawać parcele, gdy nie było dojazdu. Ułożymy granitowe i bazaltowe bruki na ul. Piotrkowskiej, Alejach Kościuszki i innych, gdy tylko zdobędziemy większe jeszcze fundusze. No i nareszcie załatwiona będzie sprawa racjonalnej zabudowy Łodzi.** Nieprawdziwe są pogłoski, jakoby władze nadzorcze miały odmówić zatwierdzenia planu regulacyjnego. Przeciwnie — **w ministerstwie bada się dokładnie te sprawy, nasi ludzie są na miejscu i pomagają wprowadzać różne poprawki i mam nadzieję, że w najbliższej przyszłości sprawa ta będzie pozytywnie załatwiona.** I wreszcie pięknym momentem będzie zakończenie budowy pierwszej studni dla przyszłych wodociągów łódzkich.

— Przy okazji pytanie — czy prawdziwa jest wersja, iż zamierza pan komisarz objąć przedsiębiorstwo kanalizacji i wodociągów?

— Ależ skąd ! — uśmiecha się komisarz Wojewódzki. — Nie mam absolutnie tego zamiaru.

Podziękowaliśmy za rozmowę.

Stunk.

Rok 1934 w cyfrach

Międzynarodowa komisja statystyczna Ligi Narodów ogłosiła dane cyfrowe, dotyczące ruchu ludności na całym świecie za pierwszych dziesięć miesięcy roku bieżącego.

Jak się okazuje ze sprawozdania, liczba nowozawartych w Europie małżeństw jest bardzo poważna, wynosi bowiem od 1 stycznia do 1 listopada **trzy miljony okrągło.** Dodajmy, że w tej liczbie niema wykazu małżeństw zawartych w Rosji europejskiej.

Przyrost ludności w Europie wyniósł w ciągu 15 lat powojennych 3 pro cent, w Azji natomiast w tym samym czasie 15 proc. Według obliczeń M. K. St., przyrost ludności na całym świecie wynosi rocznie około pół proc. Skoro w r. 1930 ogólna liczba mieszkańców naszego globu wynosiła **1 miljard 950 miljonów**, to w danej chwili musi ona wynosić **dwa miljardy, o ile nie więcej.**

Gdy liczba zawieranych w Europie małżeństw sięga 8000 dziennie, to liczba **samobójstw** w ciągu roku bieżącego dosięgła pokaźnej cyfry 50.000, czyli, że przeciętnie **wypada 5.000 samobójstw na miesiąc, a 170 dziennie.** Jest to znacznie więcej niż przed wojną.

Wracając do danych wskazujących przyrost ludności, stwierdzić można, że skoro przyrost ten wynosi około pół procent rocznie, to wobec cyfry 450 miljonów mieszkańców, których posiadają w Azji same Chiny, za 20 lat ludność ich będzie wynosiła tyleż, co ludność całej Europy w tej chwili, t. j. 510 miljonów, a co dziesięć lat powiększać się będzie o dalszych 25 miljonów, o ile nie więcej. Miła perspektywa dla białej rasy.

Nasz reporter zanotował...

W gmachu zarządu miejskiego przy Placu Wolności 1 zasłabł z głodu i wycieńczenia 64-letni Adam Dębski, zamieszkały w Stokach pod Łodzią. Dębski skierowany został do szpitala zapasowego.

***

Na dworcu Łódź - Kaliska przybyła z Warszawy 63-letnia Marjanna Zachwieja, tknięta paraliżem, padła bezwładna na peron. Lekarz skierowali ją do szpitala zapasowego.

*

Dziewięcioletni Ryszard Burzyński, zam. przy rodzicach przy ul. 11-go Listopada 148, został kopnięty przez konia i odniósł złamanie czaszki i obrzęk szyi. Chłopiec przewieziony został do szpitala im. Anny Marji.

*

Na ul. Piotrkowskiej, koło pl. Reymonta dostał się pod manewrujący wagon kolei dojazdowych 40-letni Stanisław Kondziuch, woźnica zam. przy ul. Grzybowej 8. Stan poszkodowanego, który odniósł złamanie żeber i obrażenia głowy jest ciężki.

*

Przez wyjeżdżającą z postoju przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Traugutta taksówkę został wczoraj potrącony szofer, 53-letni Bertold Schaller, który odniósł ciężkie uszkodzenia głowy i złamanie żebra.

***

W toku bójki przy ul. Wrześnieńskiej 11/13 Władysław Rozpara i Kazimierz Urbański zadali sobie szereg ran ciętych, przyczem Rozpara z ranami brzucha odwieziony został do szpitala przy ul. Zagajnikowej, zaś Urbański, lżej ranny — pozostawiony został na miejscu.

***

W bramie domu przy ul. Stawowej 3, znaleźli przechodnie czterotygodniowego chłopczyka, którego policja skierował do domu wychowawczego.

Emil Jannings w Lunie

Świąteczny program Luny zapowiada się nad zwyczaj ciekawie, gdyż ujrzymy po dłuższym czasie znakomitego artystę filmowego Emila Janningsa w miljonowym filmie „365 żon króla Pausola", w otoczeniu 365 najpiękniejszych kobiet Paryża i Wiednia z czarującemi gwiazdami Sidney Fox i Josette Day na czele. Wesołe przygody króla Pausola, czarująca muzyka, niebywały przepych wystawy i malownicze zdjęcia na francuskiej Rivierze tworzą widowisko, które dawno pozostanie w pamięci zachwyconemu widzowi. Film jest produkcji francusko-austrjackiej, mówiony i śpiewany w języku niemieckim.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w poniedziałek, jutro, we wtorek i pojutrze, w środę

PONIEDZIAŁEK, 24 grudnia 1934 r.

6.45—6.48: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.48—6.52: Muzyka (płyty). 6.52—7.07: Gimnastyka. 7.07—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.35: Muzyka (płyty) 7.35—7.40: Chwilka pań domu. 7.40—7.50: Zapowiedź programu. 7.50—8.00: Koncert reklamowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00. Koncert zespołu Tad. Seredyńskiego. 13.00—13.05. Dziennik południowy. 13.05—14.00. Muzyka popularna — płyty. 14.00—16.10 Przerwa.

16.10—16.40. Audycja wigilijna p. t. „W szopce ubogiej" — Janusza Stępowskiego.
16.40—16.50. Muzyka — płyty.
16.50—17.05. Koncert świąteczny z Łodzi. Wykonawcy: Chór pod dyr. A. Charuby i prof. Lewandowski (fort.).
17.05—17.20. Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa.
17.20—17.40. Muzyka organowa w wyk. Kalinowskiego. (Tr. z Wilna).
17.40—17.45. Chwilka społeczna.
17.45—17.50. Odczytanie programu na dzień następny.
17.50—18.10. „Na krakowskim rynku" — audycja świąteczna (Tr. z Krakowa).
18.10—19.10. Saint-Saens: Oratorjum Bożego Narodzenia w wyk. chórów mieszanych, orkiestry i solistów.
19.10—19.35. Żołnierska audycja wigilijna.
19.35—19.50. „Gawęda wigilijna dla samotnych" — wygł. prof. St. Ligoń. (Tr. z Katowic).
19.50—20.15. Audycja kolendowa złożona z utworów Michała Świerczyńskiego. Wykonawcy: K. Lisonówna (sopran), E. Mańczakowa (sopran), S. Suchodolska (alt), E. Piwkowski (tenor), Chór żeński przy kościele św. Józefa, A Korczyński (skrzypce) oraz Kompozytor (fortepian i fisharmonja). — Transmisja z Poznania.
20.15—20.25. Przemówienie wigilijne Jego Ekselencji Prymasa Polski dr. Augusta Hlonda.
20.25—20.40. Kolendy w wyk. I-szego Warszawskiego Miejskiego Koła Śpiewaczego pod dyr. Tadeusza Czudowskiego.
20.40—21.15. „Przed Janickowym szałasem" — audycja ludowa. Piosenki i tańce ludowe góralskie układu Tad. Seredyńskiego. — W wyk. chóru „Wesoła Piątka", Kwartetu Smyczkowego, T. Jasławskiego (tenor). — Tr. ze Lwowa.
21.15—21.30. „Pierwsza wigilja w okopach" — — wygł. ppłk. T. Tomaszewski. Feljeton okolicznościowy. (Tr. z Krakowa).
21.30—22.10. „Kolendnicy śląscy" — słuchowisko regjonalne śląskie ze śpiewami. (Transmisja z Katowic).
22.10—22.30. Muzyka — płyty.
22.30—23.00. Audycja dla Polaków z Zagranicy.
23.00—24.00. Muzyka — płyty.
24.00—1.00. Transmisja Pasterki z Klasztoru Jasnogórskiego OO. Paulinów w Częstochowie.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00. BERLIN. Wieczór wigilijny.
20.00. MOSKWA (WCSPS). Wieczór tańca.
20.00. BUKARESZT. Muzyka wigilijna.
20.00. KOLONJA. Wieczór wigilijny.
20.00. HAMBURG. Audycja wigilijna.
20.00. KOPENHAGA. Koncert wigilijny.
20.15. LONDYN REG. Pieśni ludowe.
20.30. LONDYN NAT. Recital fortepianowy
20.30. WIEŻA EIFFLA. Koncert symf.
20.35. KRÓLEWIEC. Koncert wigilijny.
20.45. MEDJOLAN. Program życzeń.

WTOREK, 25 grudnia 1934 r.

9.00—9.03. Sygnał czasu i kolenda. 9.03—9.50. Muzyka — płyty. 9.50—10.00. Zapowiedź programu. 10.00—10.30. Kolendy w układzie Jana Maklakiewicza w wyk. Chóru Kościoła św. Krzyża — płyty). 10.30—11.57. Nabożeństwo z Katedry Św. Jana w Warszawie. 11.57—12.03. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—13.00. Muzyka salonowa w wyk. zespołu Alberta Sandlera i Oktetu Squire'a — płyty. 13.00—13.15. Odczyt z Krakowa p. t. — „Okolice Krakowa z lotu ptaka" — wygł. dr. Smoleński. 13.15—14.00. Muzyka popularna — płyty. 14.00—15.00. Koncert zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej. 15.00—15.30 Słuchowisko wiejskie okolicznościowe p. t. „Wieczór wigilijny w Wójcinie" — w oprac. Mieczysława Gajaka. 15.30—16.00. Muzyka.

16.00—16.20. „U nas inaczej" — obrazek obyczajowy Hanny Skarbek-Peretjakiewiczowej.
16.20—16.45. „Boże Narodzenie w muzyce" — recital fortepianowy L. Robowskiej.
16.45—17.00. „Sprawa honorowa" — humoreska Z. Marynowskiego.
17.00—17.50. Muzyka do tańca w wyk. orkiestry wiejskiej Adama Stromberga (z przyśpiewkami). Wodzirej — Henryk Ładosz.
17.50—18.05. Fragment teatralny.
18.05—18.35. „Książę musi się bawić" — wesoła audycja w oprac. A. Fleischera. (Transmisja ze Lwowa).
18.35—18.45. Drobne utwory czeskich kompozytorów.
18.45—19.25. Słuchowisko z Krakowa (dla dzieci) „Dziwy pod choinką".
19.25—19.45. Kolendy w wyk. chóru „Echo". — (Tr. z Poznania).
19.45—19.50. Program na dzień następny.
19.50—20.00. Feljeton p. t. „Klejnot Polski — Pomorze" — wygł. St. Poraj.
20.00—20.45. Wielkie wiedeńskie potpourri p. t. „Nad modrym Dunajem" układu Tad. Seredyńskiego. Wykonawcy: zwiększona orkiestra salonowa, chór „Wesoła Piątka" i Tadeusz Jasłowski (tenor). Tr. ze Lwowa.
20.45—21.00. „Historja kolendy polskiej" — wygłosi prof. dr. Z. Jachimecki.
21.00—22.00. „Pokój ludziom dobrej woli" — audycja kolend narodów Europy — płyty.
22.00—22.30. Muzyka lekka — płyty.
22.30—23.30. Muzyka w wyk. orkiestry tanecznej B. B. C. — płyty.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00. WIEDEŃ. „Noc w Wenecji" — operetka Jana Straussa.
20.00. WROCŁAW. Słuchowisko religijne.
20.00. FRANKFURT. Koncert symfoniczny.
20.00. HAMBURG. „Maleńka Dorrit" — komedja muz. Kuennekego.
20.00. BERLIN. Radjoobrazki.
20.00. LIPSK. Koncert wieczorny.
20.00. KOENIGSWUST. Wieczór taneczny.
20.05. PRAGA. Słuchowisko.
20.05. BUKARESZT. Kolendy.
20.05. BRATISLAWA. Słuchowisko.
20.10. KRÓLEWIEC. Wesoły wieczór.
20.15. KOLONJA. „Cyrulik z Bagdadu" — opera kom. Corneliusa.
20.30. BUDAPESZT II. Koncert wieczorny.
20.30. WIEŻA EIFFLA. Audycja wokalna.
20.45. RZYM. Koncert wieczorny.
20.45. MEDJOLAN. „Frasquita" — operetka Lehara.

ŚRODA, 26 grudnia 1934 r.

9.00—9.03. Sygnał czasu i kolenda. 9.03—9.45. Muzyka — płyty. 9.45—9.50. Chwilka pań domu. 9.50—10.00. Zapowiedź pragramu. 10.00 11.00. Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. Kazanie na uroczystość św. Szczepana p. t. „Herold miłości" — wygł. ks. prof. Henryk Weryński. 11.00—11.57. Muzyka popularna — płyty. 11.57—12.03. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05. Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15. Przegląd teatralny. 12.15—14.00. Poranek solistów z Filharmonji Warszaw. Wykonawcy: Szczepańska (śpiew), Jonasówna (fort.), Kowalski (wiolon.). W przerwie: odczyt krajoznawczy „Szlakiem narciarskim przez Gorgany" — wygł. Adam Lenkiewicz. — Tr. ze Lwowa.

14.00—16.00. Muzyka lekka i taneczna (płyty).
16.00—16.20. „Infułat i woźnica" — opowiadanie St. Piołun - Noyszewskiego.
16.20—16.40. Recital śpiewaczy Eugenjusza Mossakowskiego.
16.40—17.05. „O takim co grał anioła" — słuchowisko dla dzieci M. Sterbówny. Transmisja ze Lwowa.
17.05—17.50. Muzyka do tańca w wyk. Kapeli Ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego. Wodzirej — Andrzej Bogucki.
17.50—18.00. „Dziwy przyrody" — wygł. M. Jarosławski. (Odczyt z cyklu „Książka i Wiedza").
18.00—18.45. Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko Stefana Wiecheckiego - Wiecha p. t. „Drugie święto w Targówku".
18.45—19.00. „Życie młodzieży".
19.00—19.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Wawrzyniec Żywolewski (gitara).
19.45—19.50. Odczytanie programu na dzień następny.
19.50—20.00. Feljeton p. t. „Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego sercem stolicy" — wygł. Zyg. Szron.
20.00—20.10. „Pies i biurko" — humoreska Mieczysława Birnbauma.
20.10—20.45. Koncert w wyk. orkiestry Symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udziałem Heleny Zarzyckiej — skrzypce.
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce".
21.00—21.30. Koncert chopinowski w wyk. Józefa Smidowicza.
21.30—21.40. Wywiad sportowy prezesa Zw. Dziennikarzy Sport. red. Wł. Kozielskiego z kierwn. P. U. W. F. płk. Gabrysiem.
21.40—22.00. Koncert chóru Dana.
22.00—22.15. Skrzynka techniczna — korespondencję omówi i porad technicznych udzieli kierownik techniczny rozgłośni łódzkiej p. W. Gawroński.
22.15—23.00. Koncert reklamowy.
22.30—22.45. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.45—23.00. Muzyka taneczna w wyk. ork H. Golda — płyty.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—24.00. Muzyka taneczna w wyk. ork. — „Savoy Hotel" — płyty.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00. BELGRAD. Opera.
20.00. BUKARESZT. Wieczór Straussa.
20.00. OSLO. „Domek trzech dziewcząt" — operetka Schuberta - Berthe.
20.00. MOSKWA (Kom.). Koncert symfoniczny
20.00. SZTUTGART. Koncert rozrywkowy.
20.15. KOPENHAGA. Komedja muzyczna.
20.15. RYGA. Muzyka łotewska.
20.30. LONDYN NAT „Niebieski ptak" — słuchowiska muzyczne.
20.45. MEDJOLAN. „Orfeusz" — opera Monteverdego.
20.45. LONDYN REG. Koncert radjoork.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.
Repertuar świąteczny.

Na wtorek, środę i czwartek wiecz. komedja Acharda „Migo" z udziałem J. Zaklickiej.

W środę o godz. 12-ej w poł. wielkie święto dla naszej dziatwy: wspaniała bajka — widowisko jakiego dotychczas nie było jeszcze w Łodzi — feerjowo wystawiony „Kopciuszek" — urozmaicony mnóstwem barwnych wstawek i niespodzianek. Ceny zniżone.

W środę o godz. 4-ej popoł. po raz 36-ty rekordowy przebój Vulpiusa „Zwycięży(ł)em do kryzys" po cenach zniżonych od 40 groszy do 2.70 zł.

W pełnych próbach pod reżyserją A. Kwiatkowskiego arcywesoła komedja Lichtenbergera „Mecz małżeński 2:2", której premjera da(na) będzie w Noc Sylwestrową.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18).

Dziś w poniedziałek spowodu Wigilji przedstawienie zawieszone.

We wtorek i środę dane będą po dwa przedstawienia o godz. 3.15 i 8.15 wiecz. komedji w 3 aktach Bergera p. t. „Powódź", w reżyserji Antoniego Piekarskiego.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (sala Geyera, ul. Piotrkowska 295).

W pierwszy i drugi dzień świąt Bożego Narodzenia dane będą po dwa przedstawienia o godz. 4.15 i 8.15 wiecz. operetki Banadzkiego p. t. „Adieu Mimi", w reżyserji Stanisława Zięciakiewicza.

Stykowie w Polsce

Do Warszawy przybyli znakomici malarze polscy, przebywający stale za granicą, portrecista Tadeusz Styka z New-Yorku i pejzażysta-orjentalista Adam Styka z Paryża.

Adam Styka bawił ostatnio w Afryce, gdzie w oazie Belizeh wykonał cykl obrazów na zamówienie księcia Kentu, do jego nowego home'u w Londynie.

SYLWESTER U CHOPINOWCÓW.

Zarząd Towarzystwa Muzycznego im. Fr. Chopina w Łodzi w dniu 31 grudnia r. b. o godz. 10-ej wiecz. w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 92 urządza dorocznym zwyczajem zabawę sylwestrową dla członków i wprowadzonych gości. Do tańca przygrywa pierwszorzędny zespół jazz-bandowy. Wejście tylko za zaproszeniami, które wydaje sekretarjat.

WYJAŚNIENIE.

Właściciel przędzalni „Zgierzanka" prosi nas o zaznaczenie, że zatarg z robotnikami powstał nie z powodu przetrzymywania zarobków robotników, lecz odmowy przyjęcia wszystkich robotników do pracy.

WCZORAJSZA PREMJERA „MŁODEGO LASU".

W dniu wczorajszym odbyła się w kinie „Europa" uroczysta premjera filmu polskiego p. t. „Młody las" według głośnej sztuki Jana Adolfa Hertza.

Tak mistrzowskich kreacyj, jak Junoszy-Bogdanowskiego, Samborskiego, Znicza, Marji Bogdy, Brodzisza, Jaracza — nie widzieliśmy dotąd w żadnym polskim filmie.

Dyrekcji kina „Europa" należy się szczere uznanie za wyjątkowo trafny dobór programu świątecznego i wdzięczność rodziców, którzy mają możność zaznajomienia młodego pokolenia z pamiętnemi wydarzeniami roku 1905, kiedy to bohaterska młodzież nasza w walce z caratem wywalczył sobie szkołę polską.

Kurjer Handlowo-Przemysłowy
łódzkiego okręgu włókienniczego.

BILANS SEZONU ZIMOWEGO

Ogólny wynik—słaby. — Ostrożna produkcja w przemyśle bawełnianym poprawia sytuację. — Małe obligo i niezła wypłacalność. — Katastrofalny przebieg sezonu w branży trykotażowo-dzianej

Okres przedświąteczny definitywnie **zamknął sezon zimowy we włókiennictwie**, zarówno w dziale produkcji, jak i handlu, zwłaszcza hurtowym. Obroty, jakich dokona jeszcze włókiennictwo w pozostałych miesiacach zimowych, będą obrotami już tylko kupiectwa detalicznego, w niewielkim stopniu hurtowego — i nie zaważą zbytnio na ogólnym bilansie sezonu. Można zatem już obecnie ustalić go w sposób względnie ścisły. Rozpatrując ten bilans pod kątem widzenia interesów wytwórczości i handlu włókienniczego jako całości, **określić go należy jako słaby.** Nasilenie sezonu i rozmiary obrotów były wprawdzie w poszczególnych branżach różne, **w sumie jednak dały wynik mierny, niższy od przewidywanego, a nawet od zeszłorocznego.**

W branży bawełnianej

Stosunkowo najlepsze wyniki osiągnięto w dziale towarów bawełnianych, szczególnie w dziale towarów międzysezonowych, względnie całorocznych, w mniejszym stopniu w dziale artykułów specjalnie zimowych. Podkreślamy, iż rezultaty sezonu zimowego w tej branży są **stosunkowo** najlepsze i są wynikiem nietyle dużych rozmiarów sprzedaży, ile **racjonalnej polityki produkcyjnej i dużej ostrożności ze strony kupiectwa.**

Jak swego czasu pisaliśmy, pierwsza połowa tegorocznego sezonu obfitowała w krótkie wprawdzie, ale częste okresy dużego nawet ożywienia, przedzielane okresami ciszy i zastoju. Pomimo tak nierównomiernego rozłożenia obrotów, **sezon do połowy października zapowiadał się dobrze i według obliczeń kupiectwa obroty w tym czasie były dość duże,** wyższe od zeszłorocznych o 20 do 30 proc. Gdyby ożywienie utrzymało się na tym poziomie i w następnych miesiacach, tegoroczny sezon w branży bawełnianej wypadłby dobrze, byłby może najlepszym sezonem w latach kryzysu. Niestety, faktycznie **skończył sie on już w połowie października.** Następne miesiące znamionował **zupełny zastój, przekreślający wszelkie nadzieje i rachuby.** Względnie wysoka temperatura, stosunkowo ładne pogody, utrzymujące się przez szereg tygodni, **zmniejszyły u-targi kupiectwa do minimum,** ograniczając zgłoszenia na towary do rozmiarów niezbędnej konieczności. Obroty w okresie ostatnich 2—3 miesięcy przyjąć należy **jako niższe od przeciętnego poziomu z r. ub. conajmniej o 30 proc.,** niedobór zatem w tych miesiacach wyczerpał nadwyżkę, osiągnietą w pierwszej połowie sezonu. Uwzgledniając tę nadwyżkę, **sumaryczne wyniki całego sezonu określić należy, jako równe, względnie cokolwiek niższe od zeszłorocznych.**

Nie było nadprodukcji

Ale sezon bieżący odznaczał się dodatnią cechą, która do pewnego stopnia **chroni i przemysł i handel przed skutkami nieoczekiwanie słabych obrotów.** Jest nią z jednej strony **bardzo ostrożna produkcja, z drugiej — duża rezerwa w zaopatrywaniu składów przez kupiectwo.** Przemysł pracował ostrożnie, uzależniając swą produkcję od stanu zapotrzebowania. Niektóre firmy, mające stałych i poważnych odbiorców, **produkowały nawet wyłącznie na zamówienie,** zgóry rezygnując w ten sposób z części obrotów, ale zabezpieczając się wzamian od niespodzianek.

Kupiectwo wykazało również dużo przewidywania i zrozumienia sytuacji. Choć przy rozpowszechnionym obecnie **systemie zwrotów,** przerzucających bezpośrednie konsekwencje nadprodukcji na producenta, kupiectwo względnie mało ryzykuje, w r. bież. wykazało ono **wyjątkowo dużą ostrożność w zaopatrywaniu się w towary, niejako samo stojąc na straży, by nadmiar ich nie zaciążył na rynku.** Zarówno hurt jak i detal wolało wielokrotnie uzupełniać swe składy w miarę potrzeby, niż je przeładowywać.

Ta podwójna ostrożność, od góry (przemysł) i od dołu (handel) przyniosła włókiennictwu bawełnianemu kilka bardzo poważnych korzyści. Pierwszą i najważniejszą są, ogólnie biorac, **małe pozostałości posezonowe, conajmniej o połowę mniejsze od zeszłorocznych.** A brak zapasów — to usuniete niebezpieczeństwo nadmiernych ramszów, to gwarancja, że nie będzie niespodzianek w zakresie cen. Istotnie też **ceny artykułów bawełnianych utrzymywały się na stałym poziomie,** nie licząc nic nie znaczących indywidualnych zniżek 2—3-procentowych. **Tę stabilizację cen można zapisać jako wielki sukces tegorocznego sezonu, oszczędzający zarówno przemysłowi, jak i handlowi poważnych strat.**

Wypłacalność

Drugą poważną korzyścia tej polityki ostrożności jest **małe obligo. Na koniec roku nie przekroczy ono 60—70 proc. obliga na półrocze, t. j. z sezonu letniego.** To też tylko dzieki temu **wypłacalność w tej branży jest zupełnie zadawalająca,** a choć w ostatnich tygodniach ze strony słabszego kupiectwa detalicznego liczniej napływały żądania prolongaty zobowiązań, **poważniejsze komplikacje z tego tytułu nie grożą.**

Ostrożna produkcja tegoroczna dotyczyła wszystkich działów wytwórczości bawełnianej. **Specjalnie mała była w dziale artykułów typowo zimowych,** których zbyt stale się zmniejsza. Miasto oddawna kupuje je w niewielkich i coraz mniejszych ilościach, wieś, dla której są przedewszystkiem przeznaczone, ogranicza swą konsumcję. W tym jednak dziale może najlepiej przystosowano produkcję do rozmiarów zapotrzebowania, **więc i tutaj zapasów niema.**

W branży wełnianej

Znacznie **gorzej przedstawia się sytuacja w branży wełnianej. Tutaj równowaga między produkcja i zbytem, cechująca wytwórczość bawełnianą — została poważnie wywichnieta.** Złożyło się na to wiele przyczyn, m. in. inna nieco struktura przemysłu wełnianego.

W przemyśle bawełnianym niemal wszystkie większe przedsiebiorstwa są wielofazowe, dzięki czemu wypuszczają na rynek towar całkowicie wykończony. Łatwiej im zatem ustalić rozmiary produkcji, utrzymać gatunek i cenę.

W wytwórczości wełnianej jest inaczej. Towar przechodzi kolejne fazy przygotowania w wielu przedsiębiorstwach, **co sprzyja walce konkurencyjnej,** znajdującej przedewszystkiem wyraz w t. zw. „podrabianiu towaru“. Nowy gatunek, deseń etc. w tych warunkach zostaje ujawniony jeszcze przed ostatecznem wykończeniem danego artykułu, co skłania innych przedsiębiorców do wypuszczenia na rynek towaru o podobnym deseniu, **ale ze względów konkurencyjnych już tańszego i gorszego.** W tej więc branży istnieje między producentami pewnego rodzaju **wyścig produkcji i cen.** W konsekwencji **rynek wełniany odczuwa i nadmiar towarów i duże wahania cen, tem wieksze, iż nadprodukcja powoduje dość duże ramsze.**

Obroty były małe, słabsze od zeszłorocznych, sytuację jednak pogarsza jeszcze omówiona wyżej dysproporcja między wytwórczością i zbytem. Z tych też względów i **wypłacalność w tej branży jest gorsza.**

Sezon nie był zadawalający również w dziale towarów jedwabnych. Sytuację jednak ratował **kilkunastotygodniowy postój** w czasie jesiennego **strajku w przemyśle jedwabniczym.** Dzięki temu **nadprodukcji w tej branży nie było.** Pozatem bardzo wielka różnorodność gatunków artykułów jedwabnych i niskie ceny utrzymywały zbyt w rozmiarach wprawdzie niewielkich, ale nie katastrofalnych.

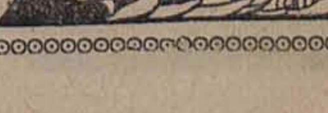
Branża dziana bez sezonu

Za katastrofalną natomiast można uznać sytuację w przemyśle i handlu trykotażowo-dzianym, gdzie właściwie zupełnie nie było sezonu zimowego. Powodzenie artykułów sezonowych tej branży, mających określony charakter, bardzo ściśle uzależnione jest od stanu pogody. A jak wiadomo, tegoroczne jesienno-zimowe pogody nie sprzyjały zbytowi wyrobów trykotażowych i przedewszystkiem dzianych. Produkcja była wprawdzie wzglednie niewielka, **w każdym razie jednak znacznie wieksza od potrzeb rynku.**

Bardzo również niepomyślnie kształtował się sezon w branży galanteryjnej. Od lat już „normalnym“ objawem jest stały spadek obrotów w tym dziale, w r. bież. jednak wystąpił on wyjątkowo silnie. Jak obliczają, tegoroczne obroty w branży galanteryjnej były conajmniej **o 30 proc. niższe od zeszłorocznych.**

***

Kończąc ogólne zestawienie sytuacji posezonowej na rynku włókienniczym, podkreślić należy jeszcze objawy przygotowań do sezonu letniego. Niestety, przybierają one charakter niepokojący, przejawiają sie **w bardzo dużych ramszach pozostałości zeszłorocznych po cenach do 40 proc. niższych od cen nominalnych.** Ramsze te mogą poważnie zaciążyć na rynku w sezonie letnim.



Zrzeszenia gospodarcze rezygnują

ze zbiorowego wykupu świadectw. Za ciężkie obowiązki i za duża odpowiedzialność

Warunki, od których władze skarbowe uzależniły przyznanie poszczególnym organizacjom gospodarczym prawa zbiorowego wykupu świadectw przemysłowych, postawiły te zrzeszenia w wyjątkowo trudnej sytuacji. Oprócz bowiem obowiązku potwierdzenia przez stowarzyszenie własnoreczności podpisu petenta, **warunki władz skarbowych zawierają szereg dalszych zastrzeżeń.** Tak więc stowarzyszeniom **nie wolno wykupywać dla swych członków świadectw niższych kategoryj od tych,** jakie oni posiadali w roku bież., **nie wolno wykupywać świadectw i kart rejestracyjnych tym członkom, którzy z dniem 1 stycznia 1935 r. zmieniają swą dotychczasową siedzibę.** Ponadto — jak o tem pisaliśmy — wymagane jest dołączenie do każdej deklaracji płatnika **zaświadczenia stowarzyszenia, że dane, przytoczone w deklaracji, zgodną są z rzeczywistym stanem rzeczy.**

Dalsze warunki wymagają zaopatrzenia każdej deklaracji w pieczęć zrzeszenia oraz nakazują wpłacenie do urzędu skarbowego pieniędzy, otrzymanych od członka na wykup świadectwa już w dniu następnym.

Jak widać z powyższego, warunki władz skarbowych nakładają na zarządy organizacyj, pragnących pośredniczyć przy wykupywaniu świadectw — obowiązek czuwania nad wypełnieniem deklaracyj przez członków oraz **sprawdzanie danych, przytoczonych w deklaracji — pod groźbą osobistej odpowiedzialności karnej.**

Organizacje gospodarcze podkreślają, że warunki powyższe nakładają na nie większe obowiązki i większą odpowiedzialność, niż ponosi podatnik zgłaszający się po świadectwo osobiście. W myśl bowiem przepisów, **wydane mu winno być świadectwo takiej kategorji, jakiej on żąda, sprawdzenie zaś zgłoszonych przez niego danych należy do władz skarbowych,** przyczem odpowiedzialność za podanie fałszywych danych ponosi tylko on sam.

Jak się dowiadujemy, większość zrzeszeń gospodarczych, nie mogąc przyjąć na siebie takich obowiązków i odpowiedzialności, postanawia **zrezygnować z prawa zbiorowego wykupu świadectw dla swych członków.**

Konsolidacja przemysłu dzianego

Pertraktacje w sprawie fuzji przemysłu zarobkowego i średniego. Ostra walka konkurencyjną podcina byt przedsiębiorstw

Od dłuższego czasu toczą sie **rokowania w sprawie sfuzjowania łódzkiego średniego przemysłu dzianego z zarobkowym przemysłem dzianym i stworzenia w ten sposób jednej wspólnej reprezentacji gospodarczej.**

Spowodu nawału pracy, jakie miały obydwie sekcje w okresie sezonu, rokowania te były na pewien czas przerwane, obecnie jednak **zostały one wznowione.** Jak wiadomo, pomiedzy średnim przemysłem dzianym a zarobkowym istnieje ta zasadnicza różnica, że **przemysł dziany średni pracuje przeważnie na rachunek własny, sekcja zaś zarobkowców posiada w swem gronie wyłącznie producentów pracujących na t. zw. lon.** Pomimo tej różnicy obydwie omawiane gałęzie przemysłowe posiadają **cały szereg interesów zbieżnych.** Obecnie na rynku łódzkim pomiędzy średnim, a zarobkowym przemysłem dzianym panuje poważna konkurencja, która, zdaniem sfer zainteresowanych, **doprowadza do zupełnie nieuzasadnionej obniżki cen,** fatalnie odbijającej się na stanie materjalnym poszczególnych przedsiębiorstw.

Zdarza się niejednokrotnie, że zarobkowcy, którzy pracują z minimalnym zyskiem, dążą do podwyższenia cen przez zmniejszenie podaży na rynku, w takich jednak wypadkach często zgłaszają się do klijenta producenci rekrutujący się ze średniego przemysłu dzianego i oferują towar po cenach konkurencyjnie niskich.

Ta ostra, nieprzebierająca niekiedy w środkach **walka konkurencyjna,** prowadzona na jednym terenie przez przedsiębiorstwa, mające różne formy produkcji, ale należąca do tej samej gałęzi zać wszelkie zagadnienia łódzkiego w sprawie fuzji. Zdaniem sfer zainteresowanych, **wznowione obecnie rokowania zakończą się wynikiem pozytywnym,** kwestja natomiast, do jakiego związku sfuzjowany przemysł dziany się przyłączy, jest w tej chwili jeszcze nieaktualna.

Należy podkreślić, że, chcąc rozwiązać wszelkie zegadnienia łódzkiego rynku dzianego, przyszła sekcja dziana napotka na **poważne trudności** ze strony niezorganizowanych przemysłowców, którzy w średnim przemyśle dzianym reprezentują około 40 proc. tego przemysłu. **Doprowadzeniem do zorganizowania tych niezrzeszonych** dotychczas firm, zajmie się właśnie w pierwszym rzędzie sekcja, która w najbliższym czasie ma powstać.

Wywóz konfekcji białostockiej

wzrósł o 27 proc. — Rynki zbytu Bliskiego i Dalekiego Wschodu

W listopadzie r. b. wywieziono z terenu ziem północno-wschodnich, t. j. województw wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i białostockiego **ogółem 25.800 kg. tkanin wełnianych na sumę 122.000 zł.** Eksport kierował się do Chin, Indyj, Mandżurji, Syrji, Afryki i Norwegji.

Równocześnie wywieziono **16.000 kg. koców na sumę 24.000 zł.** do Mandżurji, Syrji, Afryki i Palestyny.

Wywóz odzieży i konfekcji wyniósł 18.000 kg. wartości 50.000 zł., czyli wzrósł w porównaniu z październikiem o 27 procent. Wywóz kierował się do Anglji, Belgji i Afryki. **Obuwia gumowego wywieziono 12.000 kg.** przeważnie do Rumunji.

Eksport włókna lnianego znacznie się zwiększył. Wywieziono w listopadzie r. b. 518.757 kg. lnu trzepanego, 73.359 kg. pakuł trzepanych i szarpanych, oraz 109.899 kg. kądzieli.

MORSKI SEZON WYCIECZKOWY ROZPOCZYNA SIĘ...

WIOSENNĄ WYCIECZKA MORSKA DO MAROCCA, HISZPANJI I NA RIVIERĘ.

Pierwsza wiosenna wycieczka morska, organizowana przez Linje Żeglugowe „Gdynia - Ameryka" obejmuje kraje: Hiszpanję, południową Francję oraz północną Afrykę. Pomyślana niezwykle oryginalnie, pozwoli uczestnikom zapoznać się z najpiękniejszemi zakątkami Europy w okresie pełnego rozkwitu południowej wiosny. Odjazd wycieczki nastąpi dnia 5 kwietnia z Gdyni, skąd okręt „Kościuszko" przez Kanał Kiloński i La Manche wypłynie na wody Atlantyku. Port hiszpański Vigo rozpoczyna zwiedzanie Hiszpanji. Przez Madryt i Valencję udadzą się uczestnicy wycieczki na wyspę Mallorcę, potem morzem śródziemnem dopłyną do brzegów francuskiej Riviery. Villefranche, gdzie zatrzyma się okręt, leży w pobliżu objętych sławą wszechświatową: Cannes, Monte Carlo, Juan les Pins.

W drodze powrotnej czeka wycieczkę postój w Tetuanie, na progu Czarnego Lądu, skąd przez ciesninę Gibraltarską i ocean Atlantycki zmierza „Kościuszko" ku Lizbonie, jednemu z najpiękniejszych portów świata. Pełen artystycznych pamiątek Amsterdam dopełni programu wycieczki.

Podróż okrętem „Kościuszko" stanowić będzie tym razem tem większą atrakcję, że okręt ten został całkowicie przebudowany i przystosowany do wymagań nawet najwybredniejszych pasażerów: nowy system wentylacji, bieżąca woda gorąca w kabinach, powiększenie ilości i objętości salonów i jadalni oraz szereg drobnych, a niezbędnych inowacyj, stanowić będą o tem, że nietylko to, co zobaczy na lądzie, ale sama podróż będzie magnesem dla turystów. Ponadto ceny naogół zostały obniżone o ca. 20 proc.

Wszelkich informacyj udzielają biura Tow. Gdynia - Ameryka, Orbisu, Wagons Lits (Cook) oraz Francopolu.



Boże Narodzenie w sporcie

Ilość imprez znacznie zredukowana

Bogaty zazwyczaj program imprez sportowych w Święta Bożego Narodzenia został w roku bieżącym zredukowany do minimum spowodu spóźnionej zimy i braku odpowiednich warunków do uprawiania sportów zimowych. Zapowiadany od dawna międzynarodowy turniej hokejowy w Zakopanem z udziałem hokeistów szwedzkich i wiedeńskich został spowodu braku mrozu w ostatniej chwili odwołany. Coprawda pogoda poprawiła się i turniej ten mógł się z powodzeniem odbyć, lecz organizatorzy wobec panujących od dłuższego czasu odwilży nie chcieli narażać się na duże deficyty. Odwołano również szereg imprez narciarskich, marszów, wycieczek turystycznych itd.

Z dużej ilości imprez o charakterze ogólno-krajowym pozostały dwie a mianowicie mecz hokejowy o mistrzostwo Polski Legja—AZS w Warszawie oraz mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski IKP—Makkabi, który wyznaczony został na drugi dzień Świąt.

W poszczególnych ośrodkach sportowych odbędą się pozatem imprezy o charakterze lokalnym, które nie posiadają jednak większego znaczenia.

Niezwykły mecz hokejowy w Katowicach

Gdańsk przegrywa 1:31 (!!!), a 2 zawodników odwieziono do szpitala

W sobotę bawiła w Katowicach robotnicza reprezentacja hokejowa Gdańska, która uległa reprezentacji Śląska w nieprawdopodobnie wysokim stosunku 31:1. Jak się okazało gdańszczanie nie mieli pojęcia o grze w hokeja.

W tych warunkach mecz zamienił się na niemiłe widowisko, które zakończyło się w dodatku b. tragicznie dla gdańszczan, gdyż w drugiej tercji jeden z ich zawodników złamał nogę, a drugi uległ przy upadku wstrząsowi mózgu.

Obu poszkodowanych „hokeistów" odwiozło do szpitala pogotowie ratunkowe.

Dziwić się należy, że śląskie władze hokejowe dopuściły do tego spotkania, mimo, iż gdańszczanie wystąpili do gry w łyżwach do jazdy figurowej, co jest niedozwolone.

Zmiany w reprezentacji bokserskiej Brna na mecz z Łodzią

Brno, 23 grudnia. (Tel. wł.)

W dniu dzisiejszym została ostatecznie zestawiona drużyna reprezentacyjna Brna, która udaje się na tournee do Polski.

W składzie podanym już poprzednio zaszło kilka zmian. Ósemka Brna przedstawia się następująco: **Doleżał, Nawratil, Kral, Kasina, Kristen, Vlasak (pokonał w eliminacji Schmidta), Hawliczka i Franek.**

Czesi przyjeżdżają do Łodzi w sobotę, dnia 28 bm. o godz. 1.30 popołudniu.

W środę mecz o mistrzostwo Polski

Wielkie zainteresowanie spotkaniem IKP—Makkabi

W najbliższą środę staje mistrz Łodzi IKP przed ciężkiem zadaniem, gdyż przeciwnikiem łodzian w mistrzostwach drużynowych Polski będzie mistrzowski zespół stolicy Makkabi. O sile tej drużyny zdaje się już najlepiej mówić fakt, że w mistrzostwach stolicy pokonała ona renomowany zespół Skody, posiadający jak wiadomo w swych szeregach pięściarzy o głośnych nazwiskach i samych niemal reprezentantów Polski.

Mecz ten daje IKP okazję do zrehabilitowania się w oczach licznych zwolenników za porażkę w Inowrocławiu z IKP. Pięściarze łódzcy, zdając sobie dokładnie sprawę z tego, wykorzystali tydzień dzielący ich od spotkania z Cujavią na niezwykle staranny trening, który też nie pozostał bez wpływu na formę całej drużyny. Wszyscy pięściarze IKP, wystawieni na mecz z Makkabi znajdują się w dobrej kondycji fizycznej. Jedną z największych bolączek IKP była w ostatnich czasach niemożność dopilnowania wagi przez trzech zawodników: **Spodenkiewicza, Woźniakiewicza i Banasiaka.** Trójka ta przyprawiała stale kierownictwo klubu o wiele kłopotów, które szczególnie dotkliwie dały się odczuć w czasie pierwszych meczy wyjazdowych o mistrzostwo Polski do Gdańska i Inowrocławia. Banasiak dla odmiany nie mógł się znów wykazać wagą na meczu reprezentacyjnym ze Śląskiem i tu znów okręg stracił dwa punkty. Obecnie zdaje się sprawa ta być nareszcie pomyślnie załatwiona i dzięki starannej opiece, żaden z łodzian nie powinien na wadze przekraczać przewidywanego limitu.

Skład drużyny łódzkiej pokrywać się ma z tym, jaki walczył w Gdańsku, przyczem jednak możliwe są jeszcze nieznaczne odchylenia, które zadecydowane mogą być jeszcze w środę. Niewiadomo jeszcze dotychczas, czy walczyć już będzie mógł Krenc, na którego miejsce brak jest następcy. Wymieniony ostatnio Łysiak stałby na zupełnie straconej placówce nawet w walce z mało znanym Steineisenem. Pozatem niezdecydowana jest jeszcze obsada wagi muszej, w której jednak najprawdopodobniej wystąpi dobrze się zapowiadający Gluba.

Spotkanie środowe wywołało w sferach pięściarskich Łodzi nienotowane jeszcze dotychczas zainteresowanie, czego najlepszym dowodem jest fakt, że wszystkie bilety wstępu na mecz zostały wyprzedane już w ciągu kilku godzin po otwarciu okienek kasowych Teatru Rozmaitości. **Mecz odbędzie się w środę o godz. 11.30 w sali Teatru Rozmaitości.**

Mistrzostwa łyżwiarskie Śląskiego Tow. Łyżwiarskiego

W Katowicach rozegrane zostały mistrzostwa łyżwiarskie Śląskiego Tow. Łyżwiarskiego. Wśród pań tryumfowała młodziutka Szajbertówna, która budziła podziw swemi ewolucjami. P. Szajbertówna bawiła kilka lat w Londynie i tam nauczyła się jazdy figurowej.

Zdobyła ona w mistrzostwach klubowych pierwsze miejsce przed Preisówną i Czorówną.

Pierwsze miejsce w konkurencji panów zdobył Grobert przed Sojką i braćmi Breslauer.

Siła pokonana 3:11

przez drużynę bokserską Bar-Kochby

Pięściarze Bar Kochby ukazali się znów po dość długiej przerwie w spotkaniu zespołowem z Siłą. Drużyna obecna odbiega coprawda znacznie klasą od tej, która reprezentowała klub przed rozłamem w sekcji pięściarskiej, niemniej jednak widać po niej że i obecnie „idzie" praca w sekcji. Na czoło zespołu wybili się w obecnym spotkaniu Mossman w wadze lekkiej i Engiel w półciężkiej.

Siła przystąpiła do spotkania z samym tylko młodszym narybkiem i tem też tłomaczy się w pierwszym rzędzie jej wysoka porażka.

W zespole pokonanych wyróżnili się jedynie Berger i Dorobski — zdobywcy punktów.

W wadze muszej Kumer (BK) remisuje z Bergerem po zupełnie wyrównanej walce.

W wadze koguciej Ilew (BK) zwycięża przez techniczne k. o. w pierwszem starciu dzięki poddaniu się Zapkego.

W wadze piórkowej Paryzer (BK) dobrze zaawansowany technicznie zwycięża wyraźnie na punkty Gintera.

W wadze lekkiej Mossman (BK) wygrywa wysoko na punkty walkę z Schodowskim, mając przez wszystkie trzy starcia znaczną przewagę.

W wadze półśredniej Borensztajn (BK) zdobywa punkty bez walki spowodu niestawienia się Skalskiego.

W wadze średniej Lassman (BK.), przegrywa przez techniczne k. o. już w pierwszej rundzie z Dorobskim. Spotkanie to przerwał sędzia ringowy spowodu przygniatającej przewagi zawodnika Siły.

W wadze półciężkiej dobrze zapowiadający się Engiel (BK) zwycięża przez k. o. w drugiej rundzie Perlińskiego.

Dobrym sędzią ringowym był p. Sikorski. Punktowali pp. Kwast, Fuks i Sierota.

Cisza przedświąteczna w kraju

W dniu wczorajszym nie odbyła się w kraju ani jedna ważniejsza impreza sportowa. Cisza przedświąteczna panowała we wszystkich ważniejszych ośrodkach sportowych. Jedynie w Katowicach odbyło się kilka imprez piłkarskich w tem dwa mecze o mistrzostwo ligi śląskiej, w których Naprzód uzyskał wynik bezbramkowy z Czarnymi i Dąb pokonał Wawel 2:1.

W meczu towarzyskim drużyna mistrza Ligi pokonała reprezentację Szarleja 7:0 (2:0), zdobywając bramki ze strzałów Peterka, Urbana, Wilimowskiego i Gemzy.

Ping-pongiści warszawscy zdobywają w Łodzi pierwsze miejsce

W dalszym ciągu turnieju tenisa stołowego o mistrzostwo Związku Makkabi rozegrane zostały mistrzostwa indywidualne. Podobnie jak i w mistrzostwach zespołowych na pierwszy plan wybili się zawodnicy stołecznej Hasmonei, z których aż trzech zakwalifikowało się do finału. Pozostała trójka finalistów rekrutowała się z Makkabi łódzkiej, sosnowieckiej i częstochowskiej.

Najlepszym zawodnikiem turnieju okazał się warszawianin Wajnsztok, dalej sosnowiczanin Pukiet i warszawianie Finkelsztajn i Rechtleben.

Tytuł mistrza zdobył Wanjsztok, mając 10 puktów przed Pukietem 8 pkt., Rechtlebenem 6, Finkelsztajnem 4, Henflesem (Makkabi, Łódź) i Foksem (Makkabi, Częstochowa). L. Z.

Kraków nie otrzymał pieniędzy

za rozegrany mecz footbalowy w Berlinie

Jedynym bodaj poważniejszym sukcesem piłkarstwa polskiego w ubiegłym sezonie było zwycięstwo reprezentacyjnej jedenastki Krakowa nad reprezentacją stolicy Rzeszy odniesione w dniu 2 grudnia w Berlinie. W parze z sukcesem sportowym, nie poszedł jednak sukces finansowy. Na zasadzie umowy zawartej uprzednio ze związkiem brandenburskim KOZPN otrzymać miał ryczałt w wysokości 3 tysięcy marek, do czego miało dojść jeszcze 750 marek przyznanych KOZPN jako odszkodowanie za zerwany w roku 1930 mecz. Skarbnik Krakowa już zacierał ręce, gdyż po potrąceniu kosztów ekspedycji berlińskiej pozostałoby mu jeszcze sporo grosza.

Z tej to nadwyżki chciał p. Wójcik pokryć szereg zobowiązań w stosunku do wierzycieli związku, którzy z niecierpliwością oczekiwali powrotu jego z Berlina. P. Wójcika zarówno jak i wierzycieli KOZPN spotkało jednak niemiłe rozczarowanie. Oto krakowianie otrzymali po meczu jedynie powrotne bilety kolejowe i drobną sumę na najniezbędniejsze wydatki, podczas gdy **pozostała suma w wysokości 2085 marek złożona została przez związek berliński w Dresdener Bank w Berlinie do „dyspozycji" krakowian.**

Krok swój umotywowali niemcy tem że w Rzeszy obowiązuje zakaz wywozu waluty poza granice kraju i stego to powodu nie mogą oni krakowianom wypłacić należnej im sumy, lecz składają ją w banku do ich dyspozycji.

Wytworzyła się jednak sytuacja tego rodzaju, że krakowianie nie mogą pieniędzmi swemi dysponować, o czem przekonali się już tego samego dnia, gdy zostały one złożone w banku. Krakowia nie byli winni jednej z firm berlińskich niewielką sumę z rachunku za zakupione nowe dresy reprezentacyjne, którą to sumę chcieli podjąć ze swego konta. Okazało się to jednak również niemożliwe, gdyż jak oświadczyła dyrekcja banku centrala dewiz zabroniła przekazania pieniędzy tej firmie. Nie pomogła również interwencja naszego attache wojskowego w Berlinie płk. Szymańskiego. Pieniądze zostały zamrożone i wydostanie ich przez związek krakowski natrafia narazie na niemożliwe do przezwyciężenia przeszkody.

Będą one chyba tam leżały aż do maja roku przyszłego, kiedy piłkarze nasi udzielą berlińczykom rewanżu w Krakowie. Berlińczycy będą mogli wtedy pobrać należne im odszkodowanie z konta związku krakowskiego w Dresdener Bank. W każdym bądź razie KOZP jest dzisiaj jedynym w Polsce związkiem sportowym, który może się pochwalić tem, że posiada w banku na swem koncie tak znaczną gotówkę i to jeszcze na dodatek w banku zagranicznym...

Dymisja

Zarządu Sztucznego Lodowiska

Katowice, 23 grudnia.

Zarząd Sztucznego Lodowiska podał się w dniu dzisiejszym do dymisji na skutek trudności finansowych. Wobec powyższego oczekiwać należy, że sztuczny tor przejęty zostanie w najbliższym czasie przez województwo i magistrat katowicki.

HIGJENA DZIECKA.

Harmonijnem uzupełnieniem powszechnie używanego „Pudru Bebe Szofmana" jest niemniej doskonałe „Mydło Bebe Szofmana" mydło przetłuszczone dla dzieci i dorosłych o wrażliwej cerze. Dzięki „Mydłu Bebe Szofmana" skóra dziecka, a także i osoby dorosłej nabiera świeżości, elastyczności, odporności na wszelkie dolegliwości skórne, słowem nabiera tego, co się zowie wyglądem kwitnącym. „Mydło Bebe Szofmana" jest higjenicznem mydłem, wyprodukowanem ze specjalnie dobranych tłuszczów. Każdy war mydła tego jest badany przez pracownię analityczną firmy „WU-EL-KA", — przyczem szczególną uwagę przywiązuje się do przetłuszczenia „Mydła Bebe Szofmana", stosownie do delikatności naskórka dziecięcego i wszelkiej innej wrażliwej cery oraz do związania wolnych alkalij, które w zwykłem mydle nieszkodliwe mogą się stać przyczyną ciężkich schorzeń skórnych przy delikatnym naskórku dziecięcym i wrażliwej cerze u dorosłych. Mydło Bebe Szofmana jest perfumowane kompozycją oryginalną i subtelną, a zawierającą jedynie najszlachetniejsze naturalne olejki pachnące, z zupełnem pominięciem olejków sztucznych, które zawierając niekiedy resztki chloru i węglowodanów destrukcyjnie działają na skórę.

Dr. S. A.

IMPONUJĄCE.

Wszystko, cośmy dotychczas podziwiali na polskich ekranach zbladło wobec najnowszego filmu polskiego p. t. „Śluby ułańskie", którego premjera odbyła się w „Grand Kinie".

Jednogłośnie zaopinjowano, że „Śluby ułańskie" są czołowym tworem polskiej kinematografji.

Sceny wesołe i poważne, humor, muzyka, piosenka, wspaniała gra artystów, mistrzowska reżyserja, ciekawa treść — wszystko to składa się na rewelacyjną całość, jakiej dotychczas w Polsce nie wyprodukowano.

Główne role odtwarzają takie „asy", jak: Modzelewska, Mankiewiczówna, Conti, Brodniewicz, Walter, Skonieczny, Sielański i inni. Teksty — Marjana Hemara. Sceny wojskowe w opracowaniu gen. bryg. Wieniawy - Długoszewskiego.

Takiego filmu polskiego, jak „Śluby ułańskie" jeszcze nie było i tak prędko już nie będzie. Bowiem na tego rodzaju wysiłek wytwórnia polska zdobyć się może, w dzisiejszych ciężkich czasach, tylko raz na wiele lat.

Nareszcie pierwszy polski film, który ruszył nowemi, oryginalnemi torami...

OFIARA.

Pół procent z obrotu pierwszych trzech dni (22—26.9.34.) ofiaruje firma Whole-Worth w Łodzi:

1) na L. O. P. P. — 40 zł. 55 gr., 2) na Powodzian 40 zł. 55 gr. — razem 81 zł. 10 gr.

Zastój międzysezonowy w przemyśle tomaszowskim

Warunki atmosferyczne zniweczyły nadzieje na sezon zimowy

Tomaszów, 23 grudnia.

W branży manufakturowej zapanował okres zastoju międzysezonowego. Zakłady przemysłu włókienniczego zmniejszyły produkcję do minimum, a niektóre nawet noszą się z zamiarem unieruchomienia fabryk na okres przejściowy i udzieliły robotnikom dwutygodniowego wymówienia pracy.

Produkcja towarów letnich rozpocznie się przypuszczalnie w końcu przyszłego miesiąca.

Tutejszy przemysł włókienniczy liczył głównie na sezon zimowy. Przypuszczano bowiem, że wyrobami zimowemi, w których Tomaszów jest wyspecjalizowany i bodaj bezkonkurencyjny, zdoła się pokryć wielkie straty, jakie przyniósł okres poprzedni.

Nadzieje nie ziściły się, a główną przeszkodą okazała się ciepła pogoda.

Hurtownicy i detaliści zamiejscowi, którzy wystawiali swe zobowiązania na listopad i grudzień, a więc na okres najbardziej ruchliwy, zakomunikowali swym dostawcom, że wobec wyszczególnionych wyżej przyczyn wszystkich swoich weksli nie będą w stanie wykupić.

Pojawiły się już protesty, ale w większości wypadków kupcy bardziej solidni z którymi tylko tutejsi przemysłowcy pracują po ostatnich wielkich bankructwach, zwracają zakupione towary. Co pewien czas można zaobserwować pełne samochody towaru, zwróconego przez kupców warszawskich, łódzkich, a nawet z Zagłębia.

Taki stan rzeczy podrywa finanse przedsiębiorstwa. Aczkolwiek nie pono si ono efektywnych strat, jednak posiada zamrożony kapitał obrotowy na okres jednego roku, t. j. do przyszłego sezo nu zimowego.

Nadmienić należy, że płatności przy padają również na koniec grudnia i na styczeń. Te okresy mogą przynieść najpoważniejsze niespodzianki.

Obozy koncentracyjne w Hiszpanji

Rząd hiszpański opracował ostatnio projekt organizacji obozów koncentracyjnych oraz kwestję ich rozmieszczenia. Po wypadkach rewolucyjnych sprawa utrzymania więzień w Hiszpanji stała się paląca ze względu na ogromną ilość zatrzymanych osób. Dla odciążenia więzień hiszpański minister sprawiedliwości przedłożył rządowi projekt zorganizowania obozów koncentracyjnych w Burgos, Alcala de Henares oraz w Puerto de Santa Maria. Projekt ten został zatwierdzony.

W rzeczywistości obozy koncentracyjne istniały już dawno w Hiszpanji, lecz posyłano do nich jedynie włóczęgów i przestępców cywilnych. Odtąd umieszczane tam będą osoby, które brały udział w zamieszkach rewolucyjnych. Minister sprawiedliwości przygotował również projekt utworzenia obozu koncentracyjnego w Annobon, w Gwinei hiszpańskiej (Afryka), przeznaczonego dla żywiołów specjalnie niebezpiecznych. Ponadto projektuje on utworzenie kolonij karnych w różnych punktach Hiszpanji.



CHORY ŻOŁĄDEK
JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHORÓB.

ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądku, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatruwające organizm.

ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA

stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.



Zawodowe Kursy Samochodowe
dla pań i panów

Fr. Grętkiewicza

Al. Kościuszki 68 (róg Zamenhofa), tel. 175-35
Przyjmują zapisy na nowy kurs
samochodowy i motocyklowy
który rozpoczyna się 2 stycznia 1935 r.
Szkoła posiada samochód w przekroju, poruszany elektr., który ułatwia i przyśpiesza naukę.
Informacyj udziela kancelarja szkoły od 9 r. do 8 w.



SIWIZNA ZNAMIONUJE JESIEŃ ŻYCIA... ..

należy więc ją ukryć przed okiem ludzkiem. Przywraca włosom naturalny kolor znana na całym świecie roślinna farba do włosów Eau Vegetal Paul Marquis. Trwała, nie zmywa się, nie brudzi, nie daje kolorowych smug, przyjmuje wieczną ondulację, a 10 jej odcieni odpowiada wszystkim barwom włosów. Obecnie, po zniżeniu ceny, flakon kosztuje tylko 11.50 zł.

EAU VÉGÉTAL
PAUL MARQUIS
PARIS, 77 RUE ST. LAZARE.
Skł. główny na Polskę i w. m. Gdańsk „Perfection", Warszawa.

MISS MARY gives English French and German lessons. Correspondence From 4—8. Piotrkowska 24, m. 7.

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 183-04. g. 10—12 rano, 3—4 po poł.

Posady

DOŚWIADCZONY buchalter-bilansista pierwszorzędna siła, z pierwszorzędnemi referencjami, poszukuje posady stałej ewent. — na godziny. Oferty — „J 17".

MASZYNISTKA przyjmuje przepisywanie do domu. Ceny niskie. Telefon 101-11 lub 115-24, w godz. 13—15.

BUCHALTER - bilansista znawca spraw podatkowych, z pierwszorzędnemi referencjami i wieloletnią praktyką, przyjmie posadę stałą, względnie na godziny. Łaskawe zgłoszenia do adm. sub „Minimum".

MAGISTER polonistyki poszukiwany do napisania pracy. Oferty do administracji sub „H".

WYCHOWAWCZYNI ze znajomością szycia, gospodarstwa, przyjmie posadę. Of. „Rutynowana".

BUCHALTER - bilansista z długoletnią praktyką poszukuje posady ewent. na godziny. Of. pod „I. N."

AGENCI!!! 50 złotych dziennego zarobku Ekstrakt Herbatol wydaje 100 szklanek herbaty z rumem lub cytryną, butelka 85 groszy. Łatwa sprzedaż kto skosztuje kupuje. Sambor, skrytka 7.—

Rutynowany Buchalter-Bilansista

doświadczony podatkowiec
przyjmuje prowadzenie ksiąg, sporządza bilanse
oferty sub.: „Podatkowiec" do „Republiki"

Z PRAWAMI GIMNAZJÓW PAŃSTWOWYCH
Gimnazjum Żeńskie
im. Marji Konopnickiej
i Szkoła Powszechna

Sekretarjat przyjmuje zapisy na II półrocze i udziela informacyj od 7 stycznia 1935 r. w godz. od 10-ej do 13-ej.

ODLEWNIA ŻELAZA
„FERRUM"
Łódź, Kilińskiego 121, tel. 218-20
Wykonywa szybko i dokładnie:
Wszelkie odlewy z szarego żeliwa podług własnych lub nadesłanych modeli i rysunków.
Warsztat mechaniczny.
Ceny znacznie obniżone.

Uzdrowiska

ZAKOPANE. Pensjonat „Baszta", ulica Piłsudskiego pod zarządem D-rowej Glazerowej. Telefon 374. 24

Zakopane
pensjonat d-rowej
GOLDBLATOWEJ
willa „LOTOS" droga do Białego
Kuchnia doborowa, na żądanie dietetyczna. Ciepła i zimna woda w pokojach. Centralne ogrzewanie. — Ceny przystępne.
Tel. Nr. 545.

DO ZAKOPANEGO z kolonją dla młodzieży wyjeżdżam ze względów atmosferycznych 27 grudnia. Zgłoszenia przyjmuję codziennie. Helena Streisenbergowa. Anstadta 5, telef. 104-58.

Matrymonialne

BIURO matrymonjalne „Łodzianka", pośredniczy w sprawach matrymonjalnych. Dyskrecja zapewniona. Łódź, Nowo-Pańska 144, m. 1 przy Kątnej. 24

WDOWIEC, lat 45, poszukuje wspólniczki wdowy z kapitałem do dobrze prosperującej fabryki, względy matrymonjalne nie wykluczone. Oferty pod „Fachowiec".



Zawiadomienie

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Klientelę, iż Zakłady Rowerowe Stanisława Krzemińskiego z dniem 19 grudnia 1934 r. zostają przeniesione na ul. Piotrkowską 167, tel. 227-74.

Warsztaty Piotrkowska 61, w podwórzu.

Z poważaniem
ST. KRZEMIŃSKI

Nauka i wychowanie

...U, szycia oraz haftów, każda z ... nauczyć się może, gruntownie ... i tanio, płacąc małemi ratami, ... specjalistki zawodowej p. mistrzyni ... Nawrot 9, m. 1.

...ELSKIEGO udzielam po powrocie z Anglji, Ameryki. Dyplom. Godzina jeden złoty. Ul. Przejazd 69, ...

...IECKIEGO udziela gruntownie rutynowana nauczycielka: konwersacja, gramatyka, literatura, handlowa korespondencja. Piotrkowska 53, m. 20, lewa oficyna II p. Od 3 — 4 po poł. i od ... 9 wieczorem.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

LEKCYJ i korepetycyj udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów (matury). Specjalność: matematyka, polski. Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

BUCHALTERJI z pisaniem na maszynie gruntownie wyuczam za 25 zł. Stenografja, korespondencja, arytmetyka h. Kilińskiego 50, m. 45.

NAUCZYCIEL gimnazjalny udziela matematyki, fizyki, bardzo tanio. — Przygotowuje do matury. Piłsudskiego 14, mieszk. 30.

LABORATORJUM
ANALIZ LEKARSKICH
HIGJENA
czynna cały dzień. Gabinet światłoleczniczy: lampy kwarcowe, solux, djatermja i kąpiele elektryczne.
GDAŃSKA 31-a, parter, tel. 192-64
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
Z. DATYNER
CHOR. NEREK, PĘCHERZA I DRÓG MOCZOWYCH
Zachodnia 59-a
tel. 148-95
przyjmuje od 2—3 i 6—8.

LUSTRA TREMA
w wielkim wyborze poleca Wytwórnia Luster i Szlifiernia Szkła JÓZEF LIGOCKI, Dworska 20, tel. 246-31. Przyjmuje zamówienia na Szkło mrożone. 15-2

Mufki bezpłatnie
Do każdego przerabianego palta dodaję mufkę bezpłatnie
Mistrz kuśnierski M. SZALIT
4 Narutowicza 4.

„POLSKI LLOYD"
Spółka Akcyjna
Transporty Międzynarodowe
Łódź, Kilińskiego 45. — Tel.:106-45, 209-72, 213-20.

Składy Wolnocłowe
Ogrodowa Nr. 35.
Tel. 185-28.

Niniejszem zawiadamiamy Sz. Klijentelę, że uruchomiliśmy z dniem 15 grudnia 1934 r. własne SKŁADY WOLNOCŁOWE przy ulicy Ogrodowej Nr. 35, połączone bocznicą kolejową przy stacji Łódź-Kaliska.

Fabrycz. Skład Wyr. Gumow. i Techn.
„GUMOTECHNIKA"
Piotrkowska 150
Tel. 177-86

Polecamy: Artykuły gumowe Techniczne i chirurgiczne. Wyroby azbestowe. Opony do samochodów i rowerów. Węże ssące i tłoczące. Buty rybackie i do robót techn. Kalosze i śniegowce. Wyżymaczki. Płaszcze nieprzemakalne damskie i męskie. Kombinery dla motocyklistów i ubrania robocze. Artykuły sportowe i podróżne. Fibra, Linoleum i Ceraty. Pasy skórzane i balata. Czółenka tkackie. Rękawice techniczne.

TEATR
BANDA
Kilińskiego 124
Tel. 240-38

Dziś, poniedziałek, teatr nieczynny. Jutro, we wtorek pocz. o godz. 5.45, 7.45, 9.45.
Po raz ostatni Leo Fuks prezentuje rewję p. t.

Torpedą na Panamę

z udziałem Leo Fuksa, Ireny Różyckiej, Aleksandra Suchcickiego, Rity Konarzewskiej, Leona Leńskiego i Rytowskiego na czele zespołu.

UWAGA: w środę o godz. 5.45, 7.45, 9.45 premjera rewji p. t. Fuks się żeni

Dojazd tramw.: 0, 4, 6, 10 i 17. Ceny miejsc od 75 gr.

BROWAR I FABRYKA KWASU WĘGLOWEGO

Sukc. K. ANSTADTA, Sp. Akc.

Łódź, Pomorska Nr. 34/36 Poleca znane i niedoścignione w swej jakości piwa: (specjalność) **JASNE WYBOROWE** BAWARSKIE: CIEMNE — SŁODKIE.

Nowootworzona wytwórnia najmodniejszego obuwia p.f. **„ITE"** Cegielniana róg Piotrkowskiej 1 poleca **OBUWIE** wszelkiego rodzaju, oraz nowości sezonowe. WYKONANIE SOLIDNE. — CENY PRZYSTĘPNE. Dla Pań, wielki wybór OBUWIA KARNAWAŁOWEGO.

DZIAŁ LEKARSKI

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Leczenie niemocy płciowej.
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedziele i święta od 10—12.

Dr. MED.
A. Kleszczelski
CHIRURG - UROLOG
chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Narutowicza 16
(PIŁSUDSKIEGO 76)
Telefon 127-79
przyjmuje od 4—6 po poł.

DOKTÓR
H. Różaner
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8.
W niedzielę i święta od 8—10 rano.
Od 1—2 przyjmuje w Lecznicy przy ul. Zgierskiej 17.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9—12 rano, 2—4 pp. i 7—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1.
Ceny lecznicowe.

Dr. S. NEUMARK
POWRÓCIŁ.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
ANDRZEJA 4, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12—2 p.p. i od 6—8 wiecz.
W niedziele i święta od 10—1 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

Dr.
W. BALICKA
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL.
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

DOKTÓR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz.,
w niedz. i święta od 9—1 popoł..
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTÓR
DOROTA LEWY
CHOROBY PŁUC
(prześwietlenia Roentgenem na miejscu)
przeprowadziła się na ul.
Narutowicza 30
tel. 214-75.
przyjmuje od 5—7 po poł.

INSTYTUT KOSMETYCZNY
sława
Piotrkowska 175. Tel. 138-76
przyjm. od 10—2 i 4—8.
Bezpowrotne usuwanie owłosienia najnowszą radykalną metodą bez śladów.
KURACJE ODMŁADZAJĄCE METODĄ HORMONOWĄ. — Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs.

Lecznica Omega
I GABINET DENTYSTYCZNY
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Med.
JAKOBSON
CHIRURG
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA
(złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N. Targowa), tel. 174-42

10 MINUT DLA URODY!!!
ANNA RYDEL
INSTYTUT DE BEAUTE
zał. 1924 r.
RACJONALNA KOSMETYKA
Pouczania oraz indywidualne stosowanie prep. „IBAR"
SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatw. przez władze
Piotrkowska 92, I p. front

GABINET WENEROLOGICZNY
D-ra S. Brotmana
Łódź, NAWROT 39, fr. I p. tel. 103-05.
Czynny od g. 9—11 i od 5—8 wiecz.
dla pań od 4—5.
Choroby weneryczne, skórne.
Porady płciowe. Czynności zapobiegawcze. Oględziny służby domowej.—
Dla bezrobotnych ustępstwo.

DR. MED.
Wł. Halpern
chor. wewnętrzne i dzieci
przeprowadził się na ul.
Zachodnią 17
tel. 220-50
przyjmuje do 9 rano i 4—6 popoł.

DR.
Ludwik FALK
Choroby skórne i weneryczne.
Nawrot 7
tel. 128-07.
od 10—12 i 5-7-ej

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
godz. przyjęć 5—7.30.
Elektro i światłolecznictwo.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w.
w niedziele i święta od 9—1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. A. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE.
Przyjmuje codziennie od 6 i pół do 8.
Gdańska 37
tel. 232-55.

DR. MED.
Dawidowicz
POWRÓCIŁ
Chor. wewnętrzne
Elektrokardjografja
(zdjęcia prądów czynnościowych serca).
Narutowicza 42
tel. 184-91, godz. 5—7.

CHORZY NA PŁUCA.
Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegmienie płuc oraz koklusz, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płuc okazał się preparat Fagosol. Przy użyciu Fagosolu zmniejsza się kaszel. Fagosol dostać można we wszystkich aptekach.
Skł. gł. apteka H. Rosenstadta, Warszawa, Plac Grzybowski Nr. 10.

Dr. H. Weishof
choroby wewnętrzne
PRZEPROWADZIŁ się na ul.
Śródmiejską 5
front II p., tel. 162-95.
Przyjm. od 6—8 wiecz.

HILDE HANDZEL
SPEC. WIEDEŃSKA GIMNASTYKA LECZNICZO-ORTOPEDYCZNA
dla dzieci i dorosłych
(Niedorozwój fizyczny, skrzywienia kręgosłupa wszelkiego rodzaju i t. d.)
Tel. 141-41 SIENKIEWICZA 20.

Dr. Wajnsztok
Cegielniana 30
powrócił

Dr. J. Handzel
Ortopedja (choroby kostno-stawowe)
Sienkiewicza 20
(u wylotu Moniuszki).
tel. 141-41.
przyjmuje od 4—6.

LEK.-DENT.
L. GECOWOWA
Legjonów 3
(ZIELONA)
tel. 131-91,
Przyjm. od 11—1 i od 3—8 wiecz.

Instytut Kosmetyki Lekarskiej i Szkoła Kosmetyczna
„MIMAR"
przeniesione zostały z ul. Narutowicza 9
na ul. **Sienkiewicza 37**
telef. 122-09

DR. MED.
S. Liebeskind
AKUSZER - GINEKOLOG
przeprowadził się na ul.
Andrzeja 2
tel. 216-66,
przyjmuje od 4—6 po poł—.

DOKTÓR
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,
Zawadzka 6
fr. II piętro, tel. 234-12.
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.
W niedzielę i święta od 8—1 pp.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekal.
Porada 3 złote.

DR. MED.
H. Lewkowicz
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
Żeromskiego 46, tel. 182-21
Przyjmuje od 4—7 po poł.
Ceny lecznicowe.

DOKTÓR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

GABINET KOSMETYCZNY
„ARS"
6-go SIERPNIA 30, tel. 228-21.
Usuwanie wszelkich defektów cery, pielęgnowanie włosów, radykalne usuwanie łupieżu. Masaż kosmetyczny. Maquillage dzienny i wieczorowy. Porady bezpłatnie. — Godz. przyjęć od 10—8 wiecz.

TELEFON
123 - 33
Prywatne
Pogotowie Lekarskie
czynne w dzień i w nocy,
Legjonów 6 (Zielona).

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom uniwersytecki
MONIUSZKI 1. Tel [illegible]
Usuwanie wszelkich defektów cery
Usuwanie bezpowrotnie i bez szpecących włosów.
Przyjmuje od 10—2 i 4—8 wiecz.

Lekarz dent.
J. Wadzyńska
przyjm. od 4—7 pp.
ul. Pomorska 51a
tel. 16-222

Dr. MED.
A. Witoński
choroby serca i płuc
Godziny przyjęć 6—8.
Cegielniana 20
Telefon 102-77.

Dyplomowana pielęgniarka
ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6
Tel. 151-72.
Wykonywa zabiegi w zakresie pielęgniarstwa wchodzące: zastrzyki, bańki, pijawki i opatrunki chirurgiczne. 25—2

Kupię Leica
używaną
model II i III w dobrym stanie.
Oferty sub. „Leica".

UWAGA!
Wszelką porcelanę, kryształy, majoliki, marmury i wszelkie wyroby szklane skleja się bez śladu.
Wiadomość w firmie „Zygmunt", Łódź, ulica Piotrkowska 67.
Tel. 157-52.

„Czystość"
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur [illegible] Czyszczenie szyb
Piotrkowska 44, telefon 167-[illegible]

Lokale

...ZYCIELKA poszukuje pokoju ...elkiemi wygodami w śródmieś... ...erty „S. B."

...AM ładny duży pokój w czystym ... dla jednego pana. Żeromskiego ... 22. 24

...KANIE słoneczne 4 pokojowe z ...emi wygodami III p. tanio do ...cia. Aleja 1-go Maja Nr. 1. Wia... u administratora m. Nr. 17.

...KANIE 4-o pokojowe frontowe ... wynajęcia od 1 stycznia. Po...wa 28.

„...TRADIWATT"

...owy odbiornik (3-a prostowni... jedyny w swej klasie głośny i ...wny daje całą Europę. Ceny ...nie obniżone. Zapłata ratami ... Elektrownię. RADJO-WATT, ...wicza nr. 16. 20—2.

...KANIA różne we wszystkich ...ach miasta. Pośredniczy najko... ...ej i najprędzej tylko „Pośred... Andrzeja 13, m. 14.

... frontowy dwuokienny pokój ...wany z niekrępującem wejś... i wszelkiemi wygodami do wy... Gdańska 11, m. 2, front, II

...WYNAJĘCIA niekrępujący ume...ny pokój, wygody. Legionów 42

...RUM, eleg. umebl. gabinet sy... łazienki, telefon, utrzymanie ... Piotrkowska 81, I p. front.

...ECZNE ładnie umeblowane po... kuchnia, wszelkie wygody, od... samotna. Piotrkowska 199.

... pojedyńczy umeblowany, fron... słoneczny, oddzielne wejście do ...ia. Plac Dąbrowskiego 1.

...CZNE dwa pokoje cudownie ...e. Al. 1-go Maja 59, dozorca

...ODDANIA pokój umeblowany. parter, wejście z klatki schodo... Piotrkowska Nr. 220, tel. 101-36.

TOWARZYSTWO „O P I E K A" ORGANIZUJE ŚWIETLICE DLA MŁODZIEŻY BEZROBOTNYCH RODZICÓW.

Oddział Łódzki Towarzystwa „Opieka" przystąpił do uruchomienia kilkunastu świetlic dla młodzieży szkolnej bezrobotnych rodziców. Świetlice będą połączone z dożywianiem. Siecią świetlic pokryta zostanie cała Łódź. — W związku z powyższem biuro „Opieki" poszukuje odpowiednich na ten cel lokalów, składających się z 3-ch do 4-ch ubikacji o łącznej powierzchni podłogi 150 m². Zgłoszenia należy kierować pod adresem Towarzystwa, ul. Al. Tad. Kościuszki L. 67. Tel. 234-24.

Rozmaite

BEZPŁATNIE żądajcie szczegółowych prospektów czasopisma „Echo Obcojęzyczne" (dla znających początki francuskiego, niemieckiego): Warszawa, Walców 3/4. 13

ARTYSTKA utalentowana poszukuje zamożnego Pana w celu pożyczenia jej 1 tysiąc złotych na repertuar i kostjumy sceniczne. Warunki do umowy. Oferty pod „Wybitny Talent".

MAŁŻEŃSTWO bezdzietne w średnim wieku, z wykształceniem średniem, władające językami: polskim, niemieckim i rosyjskim, posiadające praktykę biurową i kapitał zł. 2000.— wzgl. zł. 3000.— prosi o propozycję, celem przystąpienia do jakiegokolwiek interesu, gwarantujący skromną egzystencję. Oferty do Administracji „Egzystencja".

TAŃCÓW nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedyńczo znany nauczyciel Henrykowski. Gdańska, — 9, tel. 166-93. Karioka — w ciągu 2 lekcyj.

DROBNE ogłoszenia w „Republice", są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

PULOWERY, żakieciki i kostjumy ręcznej roboty (na drutach i szydełkowe). Ceny b. przystępne. Południowa 4, lewa of. m. 13.

FACHOWCZYNI ubiorów dziecięcych poszukuje wspólniczki, posiadającej lokal lub kapitał. Oferty sub: — „Fachowczyni".

POSZUKUJĘ lekarza - dentysty (ki) celem współpracy na prowincję. Oferty „Technik - dentystyczny".

DOBERMAN przybłąkał się. Wiadom. Al. 1 Maja 25 u dozorcy.

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA domek, 5 pok. z wszelkiemi wygodami, ogródkiem. Zagajnikowa 16, róg Cegielnianej, Goldberg. 24

20-to RAMOWA chłodnia do mydła w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: Warszawa, Grzybowska 42 a, m. 8. 24

PIANINO „Dassel“ sprzedam tanio z powodu wyjazdu. Oferty sub. „250“ do Admin. Republiki. 24

DRZEWO opałowe brzozowe, tanio 100 kg. zł. 1.50, większa ilość Nawrot 94. 24

PATEFON szafkowy dwusprężynowy, szwajcarski okazyjnie sprzedam. Cegielniana 7, m. 7, Telef. 141-32.

OKAZYJNIE do sprzedania radjoaparat 4-o lampowy w tem jedna lampa ekranowana wraz z prostownikiem zamiast baterji, oraz akumulatorem, dywan oryginalny astrachański rozmiarów 4.25×3.25 metrów, kasa ogniotrwała, pianino firmy Hoeling Spangenberg i lampa kryształowa do salonu. Oferty „Dobry stan“ do Administ.

Z POWODU wyjazdu sprzedam futro męskie, narzutkę dywanową, firany.— Wiadomość: 6-go Sierpnia 22, m. 18.

KUPIĘ ramę klapową dwupiętrową lub jednopiętrową oraz filc kalander. Oferty sub. „J. B.“. 24

SPRZEDAM tanio sklep spożywczy byle zaraz. Oferty do Administracji pod „Byle“. 24

PERSKI dywan okazyjnie do sprzedania. Moniuszki 1, m. 8.

SPRZEDAM: 3 aparaty fotograficzne rozmiaru 13×18, 9x12 i do zdjęć ... jeden aparat model 1934 „Zeiss“ ... żej wartości. Aparat do powiększ... na błony i klisze różnych rozmiarów ... Lornetkę teatralną „Gertza“, futro ... hokejowy. Obrazy olejne. Rzeźbę ... mtr. „pagoda“ — kość słoniowa ... cyklopedję Techniczną w języku ... mieckim (Guger's Lexikon der ... samten Technik) najnowsze wydanie ... Stół duży, szafę, szafkę, futro męskie ... Wiele innych przedmiotów ul. Legjonów 65, m. 12, przystanek tramwajowy przed bramą. Godz. od 4 do 6.

WÓZKI dziecięce, wyżymaczki po cenach fabrycznych poleca M. Jacob... Piotrkowska 107, sklep w podwórzu.

MOTOCYKL B.S.A. 350 cm. w dobrym stanie, sprzedam tanio. Południowa 28, m. 5a.

GAZOMIERZ 5-cio płomienny do sprzedania, Bednarska 26, II Blok Z. U. P. U., klatka schod. J. m. 88.

RADJO-APARATY, model 1935, sprzedaje b. tanio z powodu wyjazdu Minc, Zawadzka 39.

Lokale

ŁADNY pokój gustownie gabinetowo umeblowany, telefonem, wejściem niekrępującem. Kopernika 19, m. 4.

WYNAJMĘ ładnie umeblowany pokój z niekrępującem wejściem z wszelkiemi wygodami. Piramowicza 8, m. 4, między pół do 2-giej a 5 p.p.

ŁADNY dwuokienny pokój umeblowany, wygody, telefon do wynajęcia. — Andrzeja 7, m. 8, front.

DUŻY POKÓJ oddam. Sienkiewicza 3/5, pr. of. II p. m. 7.

POKÓJ umeblowany zaraz do oddania. Zielona 8a, fr. II p. m. 13.

ELEGANCKI duży pokój umeblowany do oddania. Południowa 28, m. 14.

POKÓJ umeblowany z wygodami. Magistracka 36 do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia dla 1 lub 2 osób, wszelkiemi wygodami, z niekrępującem wejściem. Cegielniana 21, m. 7.

DO WYNAJĘCIA mieszkania 3, 4 i 5-pokojowe z wszelkiemi wygodami oraz sklep. Wólczańska 222. Dozorca wskaże. 30

GARSONIERY umeblowanej, wejście niekrępujące, poszukuję. Oferty sub. „Dobrze zapłacę“.

Mieszkanie

frontowe 4—5 pokoi z kuchnią z wszelkiemi wygodami w centrum miasta nie wyżej II-go piętra

POSZUKIWANE

Oferty do Republiki pod „Czysty dom“. 25-2

ZARAZ oddam komfortowy gabinet z telefonem dla wolnego zawodu lub skromniejszy pokój dla Pana. Piotrkowska 50, m. 6.

DWUOSOBOWEGO pokoju z wyg. w śródm. dla starszej pani poszukuję. Of. „Haga“.

DUŻY słoneczny pokój z meblami lub bez do wynajęcia, Wólczańska 91, m. 29. 24

DO WYNAJĘCIA od zaraz różne frontowe lokale handlowe i biurowe ... pokój z kuchnią i wygodami na parterze. Wiadomość u gospodarza. Traugutta 5.

Pokój umeblowany

słoneczny, może być z częśc. utrzymaniem. Nawrot 2, III brama, front ... piętro, m. 31, telefon 124-03.

4 POKOJE i sala przy ul. Moniuszki 4, parter od 1 stycznia do wynajęcia. Wiadomość tel. 100-40, albo u dozorcy na miejscu.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami, telefonem do wynajęcia ... ul. Wólczańskiej 62, m. 5 (róg Andrzeja). Oglądać można codziennie od godz. 4-ej po poł.

POKÓJ słoneczny wszelkie wygody, telefon, z całodziennem utrzymaniem ... do oddania od 1 stycznia, tel. 11...

POKÓJ z telefonem i wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Śródmiejska m. 3, front I piętro.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami do wynajęcia od zaraz. Sienkiewicza 37, m. 20.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat redakcji 127-24, dział miejski ... gospodarczy: 133-23, dział sportowy: 136-44; sekretarjat nocny 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika“: 68-148.

Prenumerata „Republiki“

w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—. „Republika“ i „Express“ w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr. najmniej zł 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada —

Słuszne reklamacje będą uwzględniane ... wniesione będą najpóźniej w ciągu ... od ukazania się pierwszego ogłoszenia ... niezwłocznie po ukazaniu się drugiego ... ogłoszenia tej samej treści co pierwsze ... Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają ... ogłoszenia nie upoważniają do żądania ... zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika“, Sp. z ogr. odp. Wacław Smólski. Redaktor odp. Wacław Smólski. Druk „Republiki“ w Łodzi, Piotrkowska 49 i ...

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY „REPUBLIKI"

PANORAMA

NR 51 NIEDZIELA, 23 GRUDNIA 1934 R. ROK II



Nowela świąteczna

tylko raz w roku

wacław borudzki

Dowidzenia!

Żubrowski wypowiedział to słowo zdecydowanie, ostro prawie. Chciał za wszelką cenę nie dopuścić do patetycznej deklamacji, od której nie mógł odzwyczaić Anki przez te długie dwa lata ich narzeczeństwa.

Wiatr zadął wilgocią i chłodem. Stała na krańcu kręgu świetlnego, jaki na chodnik i jezdnię rzucała lampa elektryczna. Wiatr rozkołysał lampę. Światło zaczęło chybotać, jakby je ten podmuch chciał zgasić.

Nastrój był mocno pożegnalny — „tangowy" — pomyślał Żubrowski i dlatego energicznym ruchem podał dłoń Ance. Jeszcze gotowa palnąć jedno z tych zdań albo słów, co już dawno bez cudzysłowa utraciły prawo obywatelstwa.

Była połowa grudnia. 7 wieczór. Słychać było łoskot opuszczanych w sklepach żaluzyj.

Wiatr znów zadął.

— Sytuacja jest doprawdy dramatyczna — myślał Żubrowski — przecież w tej chwili kończy się wszystko. Jeden, oficjalne godziny handlu, oficjalny dzień pracy i dwuletnie blisko narzeczeństwo. Żeby się tylko Anka nie rozmazała. Żeby nie powiedziała „Żegnaj mi", żeby nie westchnęła: „Doprawdy, ja tego zrozumieć nie mogę.." Żubrowski czuł, że za któreś z tych zdań gotów był ją znienawidzieć.

Dlatego właśnie wyciągnął do niej rękę z taką energią:

— Dowidzenia.

Kropkę po tem słowie słychać było wyraźnie. O tę kropkę właśnie mu chodzi.

Anka widzi jego dłoń, wyciąga swoją powoli i rozmyśla o tem, co było.

Oboje po długich debatach doszli do wniosku, że inaczej być nie może. Jego małe przedsiębiorstwo jeszcze dwa lata temu miało wszelkie dane, by stać się rychło dużem. Anka rosła wtedy. Przychodziła chętnie do jego biura. Zuch ten jej Zygmunt; czuła, że go bardzo kocha.

A potem firma „Zygmunt Żubrowski" znalazła się w gazetach na wykazie upadłości. Spoczątku Anka bolała nad tem potem szybko się do tego przyzwyczaiła. To są rzeczy w dzisiejszych czasach niehańbiące. Tylko żeby człowiek zupełnie bez pieniędzy po takiej opresji wyszedł, żeby musiał całe przedsiębiorstwo zwinąć — tego Anka przeboleć nie mogła.

Zygmunt był potem długi czas bez zarobku. Gonił resztkami. Ile się wtedy nagryzła. Ten i ów zbankrutował, ale nikt nie płacił wszystkiego, on tylko jeden wyszedł z torbami. Niedojda ten jej Zygmunt. Czy ona go wogóle kocha? Czy go kochała?

Kochała go; tak,, napewno. Pierwszy raz. Mocno. Pierwszem wiośnianem uczuciem. Przecież tak mu sama powiedziała. A on się z tego „wiośnianego" śmiał. Powiedział, że to jest nie słowo, a cudzysłów. Ale czy go teraz kocha?

Zdaje się, że już nie. Zresztą, ona już jest taka. Mieszkać w jednym odnajętym pokoju, może jeszcze pracować? Nie. Ona, Anna Borzykowska, ładna, młoda, z powodzeniem, nie jest do tego przyzwyczajona.

Po co się oszukiwać? Ona tego nie potrafi. Niech sobie ma tę posadkę w skarbowości, to nie dla niej.

Kto zaczął pierwszy?

Stanowczo on i to tak prosto z mostu. „Jak się nie ma co jeść, to się porządnej pannie nie powinno zawracać głowy". Tak jej powiedział. Ona mu tego nie powiedziała nigdy. Mówiła tylko często, „Co będzie?... co będzie?..." W jej głosie słychać było wyraźne załamywanie rąk.

Aż któregoś dnia Zygmunt wypalił po swojemu.

Anka widzi jego wyciągniętą dłoń. Myśli o tem co było. Czyni w sekundę błyskawiczną rewję swych nadziei i rozczarowań. Żal jej samej siebie. Rozgląda się wokół. Ponuro. Smutno, chłodno. Żal wzmaga się. Po tem wszystkiem — takie rozstanie. Po tem, co dla niego czuła, po tem co mu dała ze siebie... czy mu wiele dała? Nie wszystko. I Anka jest dumna z siebie:

— Dowidzenia.

Trzyma jeszcze chwilę jego dłoń w swojej, znów sobie przypomina, że odchodzi z czcią zachowaną, znów jest pełna dumy, szacunku i zadowolenia. Po chwili dodaje:

— To ci tylko powiem: takiej jak ja, prędko drugiej nie znajdziesz...

Potem otwiera torebkę, dobywa chusteczki z koronką. Wytwornym zapachem wyciera nos i załzawione oczy.

Żubrowskiego gniewa je zręczny gest z jakim muska nos i powieki, gniewa go ten marny, wytarty frazes, jakim go obdarzyła przy pożegnaniu: „Tak mówi każda, — myśli, — im więcej są do siebie podobne, tem bardziej są przekonane o tem, że takiej drugiej niema na całym świecie..."

Mówi głośno poprzez świst wiatru i łomot żaluzyj, nie ukrywając szyderstwa w głosie:

— Masz świętą rację... Takiej drugiej jak ty, napewno nie znajdę.

Uchylił kapelusza i przez połyskujące błoto przeszedł na drugą stronę. Anka nie mogła już dosłyszeć jak mruczał do siebie:

— „Takiej jak ja, prędko drugiej nie

znajdziesz...“ Frazesy jeszcze teraz jej się trzymają!

Anka ruszyła ku domowi. Chlipała jeszcze dwie, najwyżej trzy minuty. Potem, w tramwaju, dusza w niej płakała. I od przystanku do domu też. Mówiła o tem nazajutrz przyjaciółce...

★

Żubrowski nie miał w mieście najbliższej rodziny. Jakiś kuzyn daleki, jakaś ciotka, z któremi wymieniał na Boże Narodzenie karty z wymalowanym opłatkiem, a w Wielkanoc karty z jajkiem — to było wszystko.

Gdy wracał przez zabłocone ulice do swego pokoju — ujrzał go po raz pierwszy w zupełnie innem świetle. Miał własny pokój. Był w nim sam i jak długo zechce. Całe wieczory, całe długie popołudnia... Sam zupełnie. Śpieszył się do domu, by zakosztować tej tak dawno niezaznawanej samotności.

Było mu dobrze w towarzystwie siebie samego — jak mówił — przez cały następny tydzień.

Był to tydzień przedświąteczny. W biurze coraz częściej była mowa o tem, czego się nie kupi na święta, w pismach coraz więcej było ogłoszeń z świętym Mikołajem — bohaterem dnia.

Żubrowski był odległy od tych wszystkich przygotowań, zakupów poczynionych i niepoczynionych. Jadał obiady w restauracji: kolacje i śniadania w domu.

Wysłał do ciotki i do kuzyna karty pocztowe: załatwił się ze świętami. Będzie spał długo i będzie przez te trzy dni dużo, bardzo dużo czytał.

Święta zaskoczyły Żubrowskiego tak dalece, że tylko dzięki zabiegliwości swej posługaczki nie został na całe dwa dni bez jadła i napoju. Było już koło szóstej wieczór dnia dwudziestego czwartego grudnia, gdy ta, podobnie jak Żubrowski, małomówna kobieta wpadła do niego zadyszana na górę i kazała mu zaraz pójść po sprawunki na dwa dni. „Jak nie, to będzie pan głodował. Są święta najważniejsze i handlować nikt nie handluje przez ten czas“. Po tem zbiegła na dół — szykować Wigilję...

Kupiec na rogu jakby czekał na Żubrowskiego. Kazał zaraz za nim zamknąć drzwi na wszystkie rygle. „Już pora na wigilję, wszystkim nam już pilno“, — zauważył kupiec, poczem nie czekając czego klijent zażąda, odrazu sprezentował mu pierniczki, bakalję, wino i wódkę... „Przecież to jasne, że o godzinie szóstej wieczór dnia dwudziestego czwartego grudnia młody człowiek o takim wyglądzie jak pan — nie może zażądać czego innego“, — mówiły wyraźnie oczy kupca....

W spojrzeniu szefa sklepu było tyle oczywistości, z taką pewnością siebie wymieniał ceny i gatunek tych świątecznych artykułów, że Żubrowski, nie chcąc śmiertelnie urazić kupca, dał sobie wpakować aż za kilkanaście złotych najrozmaitszych smakołyków. Po tem dopiero kupił to, poco przyszedł: masła, wędliny i sera.

Z dużą, typowo świąteczną paczką, wyszedł Żubrowski na ulicę.

Było dziesięć po szóstej. Na ulicy, jeszcze kilka minut temu kipiącej życiem — było pusto, ciemno i obco.

„Zahypnotyzował mnie ten kupiec, czy co, — mruknął do siebie Żubrowski — co ja poczę z temi makagigami u siebie na górzę?...“

Paczka ciążyła mu w ręku. Przypominała mu, że nie ma jej z kim podzielić...

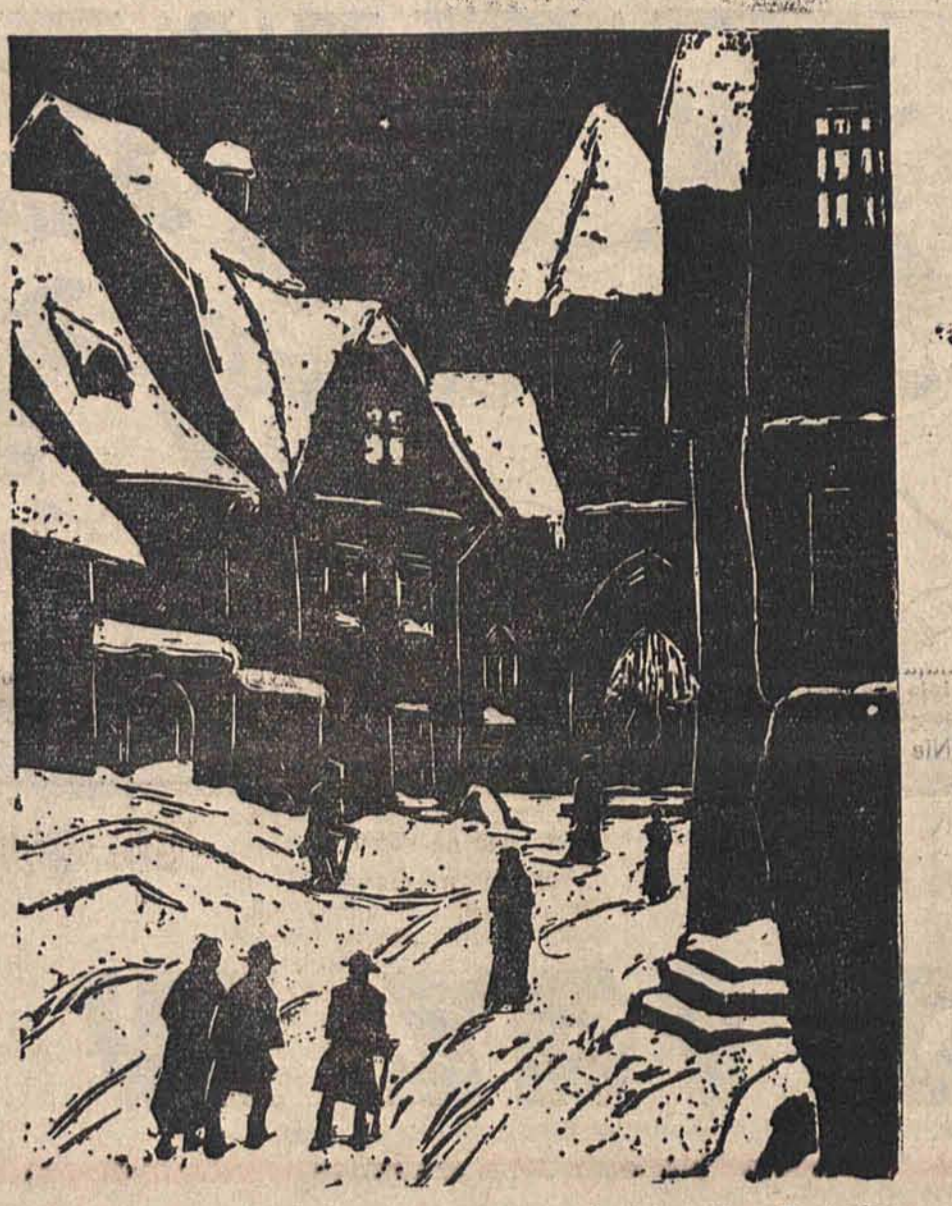
Z ulicy widać było okna mieszkań na piętrach i na parterze... Płonące świeczki, gałęzie choinki, całe nawet drzewka dojrzeć można było przez okna. Ulice jakby wymiótł...
Żubrowskiemu poczęło się wydawać, że te święta wcale nie są takie ludzkie, takie pełne humanitaryzmu, jak się o nich mówi. Każda rodzina zamyka się na cztery spusty, każde mieszkanie jest jak forteca, a choinka jak jej sztandar. Wara obcemu od tej twierdzy! To święto jest świętem rodziny, a opłatek jest dla swoich — nie dla obcych. Restauracje pozamykane, sklepy — jakby istnieć przestały. Ten, co nie ma domu ani rodziny, jest tego dnia po stokroć samotny. Żubrowski szedł przez ulice powoli.

Nie wierzył, by wśród tych nielicznych śpieszących się przechodniów mógł spotkać kogoś ze znajomych.

— Siedzą w swoich warowniach i cieszą się odseparowaniem od bliźnich, których niby to tej nocy najwięcej trzeba kochać, — pomyślał, spoglądając w okna, z których wyglądała Wigilja wszystkiemi szybami.

★

Włóczył się ulicami bez celu już dobre pół godziny, zziąbł na kość, gdy wreszcie spotkał kobietę, z którą miał spędzić Wigilję; nim rozpoznał jej rysy, nim zdał sobie sprawę z jej zupełnie oczywistego zawodu, — już nazwał ją zdaleka „bratnią duszę“. I ona wlokła się nogą za nogą po opustoszałej ulicy. I jej nie było pilno do domu. I ona — zupełnie tak samo jak on — miała w ręku świąteczną paczkę. Paczka była tylko mniejsza. Gdy go mijała, nie zauważył jej wyzywającego spojrzenia... Przeszła powoli, obojętna zupełnie.



Dzwony biły dalej w nocnem powietrzu. Ludzie szli na Pasterkę.

Obejrzał się za nią... Zawrócił. Dał od pół godziny pierwsze szybkie kroki.

Wskazał na jej paczkę, potem na swoją:

— Czyby nie było dobrze, gdybyśmy razem urządzili sobie Wigilję?

Dziewczyna podniosła na niego wzrok smutny — nie zawodowy. Milczała przez chwilę, jakby się namyślała. Potem uśmiechnęła się melancholijnie:

— To i pan nie ma się dziś gdzie podziać?

— Właśnie, — rzekł sucho, — zgadła pani.

Zmierzyła go zimnem, taksującem spojrzeniem. Żałował swych słów. Ale po chwili dziewczyna znów uśmiechnęła się.

— Niech pan idzie, przecież i dla nas jest święto.

Żubrowski silił się po drodze na wesołość, chciał na gwałt stworzyć atmosferę miłą i przyjacielską: Nie szło mu jakoś. Zresztą i ona nie była skłonna do żartów.

Weszli po drewnianych schodach w oficynie na trzecie piętro. Od drzwi uderzył go zapach nafty. W kącie ćmiła mała lampka. W izbie, tuż u progu, stała kuchnia kaflowa, zasłonięta jakąś serwetą. Przepierzenie na sznurku dzieliło pokój na dwa oddziały, na „salon“ i „sypialnię“.

Dziewczyna rozjaśniła lampę. Kazała mu zdjąć palto. Powiesiła swoje i jego palto na ramiączku na ścianie i przykryła je starem prześcieradłem. Potem zdjęła obrus z kuchni, zakasała rękawy i zabrała się do rozpalania ognia.

— Mieszkam z koleżanką, — mówiła w poczuciu gospodyni obowiązanej bawić gościa — ale moja osoba wyjechała do „famjelji“, na wieś. Każdy dziś jedzie do tej famjelji. Sama jestem i to akurat na święta. Można kołowacizny dostać.

— Ze mną jest coś podobnego — odparł, byleby tylko podtrzymać rozmowę

— To widać, że się dobraliśmy.

Małe szczapy poczęły trzaskać pod kuchnią.

— Ogień jest. Zaraz polecę po wodę. Ale wie pan co? Pantofle włożę. Będzie bardziej po domowemu, a pan, jak chce, to niech sobie zdejmie kołnierzyk.

Po kilku minutach czajnik począł śpiewać bardzo idyllicznie. Swąd nafty jakby ustał.

Na stole znalazł się czysty biały obrus. Gdy otwierali paczki, byli już prawie weseli. Dziewczyna radowała się wszystkiemu jak dziecko. Sama miała nie wiele, ale wypakowała wszystko rzetelnie i rozłożyła na talerzach.

— A opłatek pan ma?

Nie czekała na jego odpowiedź. Dała susa do szafy od rzeczy. Zaleciał go zapach ordynarnych, duszących perfum. „Anka miała lepsze“ — pomyślał. Z boku od strony przegródek na bieliznę dziewczyna dobyła małą paczuszkę. Opłatki. Z aniołkiem na banderoli.

Podała mu opłatek. Stała się nagle poważna:

— Szczęścia panu życzę i spełnienia marzeń. I dobrego roku. — Potem dodała. — Porządny z pana człowiek... — i spojrzała na niego dobremi oczami.

— Dziękuję.

Żubrowski był głupio wzruszony.

— Bardzo dziękuję i tego samego pani życzę. A o tem kto jest porządny a kto nie, lepiej nie myśleć. Z tem słowem jest dziś wielki mentlik na świecie.

I począł myśleć o Ance i zestawiać ją z dziewczyną.

Wypili wódki, zakąsili chlebem z jej postnemi zapasami. Nie chciała jeść wędliny. Wigilja musi być postna, rzekła. Było im coraz weselej. Dziewczyna zaśpiewała kolendę. Żubrowski za nią. Siedzieli blisko siebie. Mieli troszeczkę w czubie oboje... Gładził jej włosy, mówił jej, że jest miła i że chyba się niedawno „tem“ zajmuje.

Nie odpowiedziała mu na to. Zgadła, że miał jakieś przejście. Opowiedział jej o Ance i o tem, że takiej drugiej nie znajdzie. Uśmieli się z tego oboje serdecznie. Była blisko jedenasta, gdy mu zaproponowała, aby poszli spać. Przecież nie będzie chodził po nocy do domu.

Zmierziła go ta propozycja. Spojrzał na nią złym wzrokiem. Zepsuła mu ten osobliwie piękny wieczór Zapomniał na chwilę z kim ma do czynienia — sam sobie winien.

Tamta część stancji była podzielona jeszcze jednem przepierzeniem, biegnącem wzdłuż na dwie części. Dziewczyna zawołała:

— To jest moje łóżko, a to koleżanki. Niech się pan położy do mojego.

Oba łóżka były już pościelone. Zasunęła obie kotary i poczęli się rozbierać każdy ze swej strony.

— Robi ceregiele — pomyślał.

— Już?

— Już... — Był zły, bardzo zły.

Dziewczyna wyszła z za swej zasłony. Nosiła lekki szlafrok. Zbliżyła się do jego łóżka, poprawiła mu poduszki, pogładziła go po twarzy, potem nagle pochyliła się ku niemu i pocałowała go w policzek.

— Zostań, — szepnął, obejmując ją mocno... — zostań... —

Zmysły obudziły się w nim nagle, mimo woli.

Dziewczyna spojrzała mu głęboko w oczy. Odsunęła go od siebie.

— Nie trzeba. Nie trzeba. Przecież ja tak z każdym, kto zapłaci. Z panem musi być inaczej... To chyba już lepiej nie?

Poszła do siebie. Nie zasunęła zasłony.

Żubrowski czuł jak go twarz piecze. Niesłusznie ją posądził.

— Przepraszam, bardzo przepraszam.

Zrozumiał, jak biedna była ta dziewczyna. Nie mogła mu dać siebie, bo to jej miało taksę, niską taksę pewnie, że mu najwyższą ofiarą było właśnie to, że mu siebie dać nie chciała. Przypomniał sobie Ankę. Odmówiła mu również. „Wszystko, ale nie to“. Anka nie była warta małego palca tej dziewczyny.

Zasypiali już, gdy rozległo się bicie dzwonów.

— Na pasterkę dzwonią. Dobranoc. Dobranoc.

Walczył długo z samym sobą. Chciałby jej coś powiedzieć szczególnie miłego, wreszcie uniósł się na poduszce i rzekł z całą pewnością siebie:

— To jedno ci powiem: takiej jak ty, prędko drugiej nie znajdę...

Dziewczyna zrozumiała, że w tych słowach powiązał przeszłość niedawną z teraźniejszością. Podniosła się również na poduszce i z wielkim ogniem i przejęciem odparła:

— To nieprawda. Ja jestem taka tylko raz do roku. Na Wigilję.

Dzwony biły dalej w nocnem, przesyconem białem świętem powietrzu. Ludzie szli na Pasterkę.

— A jaka jesteś przez cały rok?

— Jaka?... Jestem zwyczajna. Nie codzień jest Boże Narodzenie.

— To śpijmy.

Rozmyślał pod muzykę dzwonów. Odczuł, że w tem święcie, które przed kilku godzinami tak postponował, musi być jakiś czar przemożny i tajemniczy. Podnosi ono serca maluczkich, jawnogrzesznicy świętą stać się prawie każe a obłudę obłudnicy okazuje w całej nagości.

I nawet frazes przestaje być w Boże Narodzenie frazesem, — p[illegible] Żubrowski, kołysany huczeni[illegible]

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI

Treść i styl życia

Gdy życie i prawda uciekają w kłamstwo stylu

Kto zna dzieła wielkich epików współczesności: Tołstoja, Dostojewskiego, Manna, Galsworthy'ego, Wassermanna, temu nie trzeba mówić, że ich wielki styl pisarski rodzi się z wielkiej treści i że ten styl jest bezwzględnie podporządkowany wielkiej sprawie życia.

Głęboka, zastanawiająca problematyka Tołstoja wypowiada się w sposób prosty, czasem niedbały. Tołstoj pisze, jakby improwizował, powraca do tego samego tematu z różnych stron, powtarza się przy różnych sposobnościach, ale zawsze jest interesujący, bo nigdy dla stylu nie traci z oczu sprawy życia. W opisie np. bitwy pod Borodinem, niema nic „malowniczego". Tołstoj zna sekret słowa i posługuje się niem jak każdy wielki epik, nie próbując robić konkurencji ani malarstwu, ani muzyce.

„Padnij!" — krzyknął głos adjutanta, kładącego się na ziemi. Książę Andrzej stał niezdecydowany. Granat niby bąk, dymiąc, kręcił się między nim a leżącym adjutantem na skraju łanu i łąki, obok kępki piołunu. — „Czyżby to była śmierć?" — myślał książę Andrzej, zgoła nowem, zawistnem spojrzeniem spoglądając na trawę, na piołun, na strużkę dymu wijącą się nad kręcącą się czarną piłką. — „Nie mogę, nie chcę umrzeć, kocham życie, lubię tę trawę, ziemię, powietrze..." Myślał o tem, a jednocześnie pamiętał, że na niego patrzą. — „Wstyd, panie oficerze!" — rzekł do adjutanta, — „co za..." — Nie dokończył. W tej samej chwili rozległ się wybuch, świst odłamków jakby rozbitej ramy, duszący zapach prochu, i książę Andrzej rzucił się nabok i podniósłszy rękę do góry, upadł na pierś".

Co za potężna plastyka, a jednocześnie jaki całkowity brak wszelkiej „literackości"! Tak samo opisana jest scena masowego tracenia podpalaczy Moskwy przez Francuzów. Książę Bezuchoj, schwytany jako złoczyńca, stoi w szeregu i jest świadkiem straszliwego zdarzenia, w którem sam ma zginąć jako straceniec. Zdumienie i strach wszystkich uczestników i rozstrzeliwujących i rozstrzeliwanych, dominuje nad wszystkiem. Ludzie przemieniają się w ponure automaty i czynią to, czego nie chcą, czego się boją, od czego wzdryga się ich najgłębsza istota.

Tak samo jest w książkach Strindberga. Pisarz ten ani na chwilę nie zapomina o temacie dla stylu i styl rodzi się w sposób najnaturalniejszy z treści.

„Miej się na baczności przed kobietą, schwytaną na gorącym uczynku! Jej gniew zwróci się przeciwko tobie i po czterykroć opadnie na twoją głowę! Wyglądała, jakby w nią piorun uderzył, była zdemaskowana jako kłamczyni, a nawet oszustka... Niema, blada, wzbudzała we mnie tylko litość. Wstydziłem się za nią, ponieważ zaś nie chciałem jej poniżyć, nie chciałem jej widzieć pod sobą, pocieszałem ją jako wspaniałomyślny zwycięzca".

Ten wyjątek ze „Spowiedzi głupca" mówi nam, że dla Strindberga, podobnie jak dla Tołstoja, „literackość" nie istniała. Natomiast istniało potężne, wielkie życie i w życiu tem wił się udręczony człowiek.

„Przeleżał tak bardzo długo" — opowiada Dostojewski w „Zbrodni i karze". „Zdarzało się jak gdyby się budził i w takich minutach dostrzegał, że już dawno jest noc, ale nie przychodziło mu do głowy, aby wstać. Wreszcie spostrzegł, że już jest widno jak we dnie. Leżał na kanapie nawznak, zdrętwiały jeszcze po niedawnem omdleniu. Do jego uszu docierały ostre, rozpaczliwe wycia z ulicy, które zresztą słyszał pod swojem oknem co noc około godziny trzeciej. One to zbudziły go i teraz..."

U Wassermana, u Tomasza Manna, u Galsworthyego, u innych epików, zawsze to samo. Proste, epickie słowa, jak u Homera, wyrażające prostą treść życia. Wielka, odwieczna i powieczna treść daje prozie wielką formę i wielki styl. Ale gdy treść maleje, gdy staje się nikłą i nic nie znaczącą, czemś w rodzaju fotografji amatorskiej, styl nabiera odrazu ogromnego znaczenia, rozrasta się we wszystkich kierunkach i staje się ważniejszy od treści. I wtedy pisarz, pozbawiony wielkiego tematu i swego do niego stosunku, zaczyna zazdrościć malarzowi i muzykowi, w jego prozie pojawiają się obrazy czysto malarskie, a jego zdania upodobniają się w kadencjach do wielkich fraz koloraturowych. Nie mówi się wtedy uczciwie po ludzku, że ktoś się uśmiechał, ale mówi się, że twarz miał przekreśloną uśmiechem. Nie mówi się, że pociąg przeleciał przez pewną przestrzeń, ale że przeszył czyjś mózg. W takim kwiecistym stylu nie możnaby powiedzieć czysto po polsku, że ktoś się przestraszył, ale trzeba koniecznie powiedzieć, że strach grzmotnął kogoś w łeb.

Naco ta koloratura i naco te fioritury wymyślne, powstrzymujące tok myśli i akcji dramatycznej? Żeby było ładniej. Czy jest ładniej? Napewno nie. Jest tylko nudniej. Żadne drobne zdarzenie nie może stać się większem, jeśli pomnożymy słowa odtwarzające je, natomiast słowo odtwarzające wielką sprawę, staje się w jakiś osobliwy sposób wyjątkowem, odświętnem i wielkiem. W stylu koloraturowym zapachy bywają krzykami, ptasie skrzydła przedzierają wieczór we dwoje, wiatr lęka się i beczy, stary młyn pilnuje jeziora, zwyczajny malarz nie maluje, ale zostawia za sobą ślinę farby itd. Te fioriturki i koloraturki nie pasowałyby do tragedji mordercy, opisywanej przez Dostojewskiego, ośmieszyłyby tematy Tołstoja czy Strindberga. Są one dobre tylko tam, gdzie niema tematu, albo gdzie temat jest rzeczą zgoła obojętną, a sztuka opowiadania wszystkiem. Zapomina się o tem, że **niema wielkiej sztuki bez wielkiej treści.** Z tysiąca najładniejszych i najbardziej fantastycznych metafor nie da się zrobić ani dramatu, ani tragedji, lecz conajwyżej mimowolną komedję.

Inna rzecz pogłębiona świadomość. Ta stwarza w literaturze angielskiej nowy styl, nie kwiecisty, nie koloraturowy, ale sprowadzający uczucie na teren wiedzy, a wiedzę na teren odczuwania. Do takich należy np. cudowny opis koncertu z fletowem solo w Huxleya „Ostrze na ostrze". Gra Pongileoniego przenika świadomość intelektualisty w sposób osobliwy.

„Splecione „malleus", „incus" i kosteczka strzemieniowa zostały wprawione w ruch, aby zaniepokoić membranę przedsionka i wzniecić nieskończenie drobną burzę w cieczy limfatycznej błędnika. Uwłosione końcówki nerwu słuchowego zadrżały jak wodorosty we wzburzonem morzu i lord Edward wyszeptał z zachwytem: Bach!"

To jest fizjologja, po której następuje matematyka:

„Pongileoni przeszedł samego siebie w końcowej „Badinerie". Euklidowskie aksjomaty zabawiały się z formułami elementarnej statyki. Arytmetyka puściła się na dzikie saturnalje. Algebra fikała koziołki. Muzykę zakończyła orgja matematycznego wesela. Zabrzmiały oklaski..."

Jeszcze głębiej przenika ta świadomość w książce Lionela Brittona „Hunger and Love". Tu myśl pisarza z atmosfery handlu i przemysłu angielskiego wylatuje we wszechświat i życie człowieka z jego powszedniemi troskami łączy z życiem ziemi, a znowu życie ziemi wprowadza w sferę dalekich słońc, mgławic i pyłu kosmicznego. Życie klapie zębami i chwyta wszystkie postaci energji, aby je pochłonąć i przetrawić na swoje sprawy.

„Kamień rozgrzewa się na słońcu, a roślina wchłania chlorofil ze źródła energji oddalonego od niej o 90 miljonów mil. Przybywasz oto, człowieku, na ziemię w ferment prac ludzkich, oddalony o trzecią część tryljona mil od środka układu słonecznego, aby spędzić błyskawicznie krótkie okamgnienia u końca dwóch miljardów lat jako powikłana kombinacja węglanów, zaś pan premjer ministrów powie ci co masz czynić". Tak odczuwa świadomość współczesna człowieka i wszechświat i w tej świadomości jest wielkie piękno. Zaś ten styl wyprowadza literaturę ze sfery wrażeń czysto zmysłowych w sferę głębokiego poznania naukowego.

W Niemczech rodzi się obecnie jeszcze jeden styl. Karl Barth, znakomity teolog niemiecki i przeciwnik rasizmu, wydawał dawniej czasopismo „Zwischen den Zeiten". Teraz zapowiada swoim czytelnikom, iż będą musieli czytać jego wywody „Zwischen den Zeilen" (między wierszami). Państwo rasistowskie nie dopuszcza do żadnej dyskusji na temat państwa, zagadnień politycznych czy społecznych, jak było za rządów liberalnych. Trzeba więc albo zamilknąć, albo wynaleźć taki styl, którym pisarz może porozumiewać się z czytelnikiem między wierszami, nie narażając się jednocześnie cenzorowi. Oczywiście, styl ten będzie takiem wynaturzeniem, jakiem jest wobec zwykłego chodzenia po ziemi taniec linoskoka. Życie i prawda uciekają w kłamstwo stylu.

Paweł HULKA-LASKOWSKI.



Furtwaengler

Ustąpienie Furtwaenglera jest już faktem nie ulegającym najmniejszej wątpliwości. Znakomity muzyk znajduje się, podobno, pod nadzorem policyjnym i nie wolno mu wyjeżdżać poza granice Rzeszy.

Kiedy po dojściu Hitlera do władzy okazało się, że Furtwaengler należy do rzędu tych nielicznych przedstawicieli kultury niemieckiej, którzy bez szemrania poddali się nowemu reżymowi i pozwolili uczynić ze swego nazwiska niejako sztandar w walce przeciwko kulturalnemu bojkotowi Niemiec, zapanowała powszechna konsternacja — przedewszystkiem w kołach emigrantów, z których wielu żyło z nim dawniej w przyjaźni.

Obecne ustąpienie Furtwaenglera potwierdza zdanie jego przyjaciół, że poddanie się muzyka „Gleichschaltungowi" było zwykłem nieporozumieniem. Furtwaengler należy do rzędu tych artystów, którzy absolutnie nie orjentują się w stosunkach społecznych. W polityce jest zupełnym analfabetą, a wszystkie jego zainteresowania obracają się wyłącznie w dziedzinie sztuki. Dlatego też nie można było postawić faktu gleichschaltowania Furtwaenglera narówni z kapitulacją Kaestnera, który był literatem o wybitnych zainteresowaniach społecznych i aktywnym przeciwnikiem hitleryzmu.

Jeśli — mimo swojego politycznego analfabetyzmu — Furtwaengler opowiedział się obecnie przeciwko narodowemu socjalizmowi, świadczy to o niebywałem wyjaskrawieniu moralnego i kulturalnego upadku dzisiejszych Niemiec. Pan Goebbels znalazł już następcę Furtwaenglera. Jest nim... Beethoven, który — jak utrzymuje „Voelkischer Beobachter" — gdyby żył, należałby do obozu narodowych-socjalistów. Niestety, nie żyje już od stu lat. Jest to następna — po Goethem i Schillerze — aneksja nieboszczyków. Jeszcze paru Furtwaenglerów, a elita umysłowa Trzeciej Rzeszy składać się będzie z samych mieszkańców mauzoleów.

Skandal w Saarze

13 stycznia zbliża się, a wraz z tem rośnie podniecenie wśród ludności zagłębia Saary, podzielonego na dwa obozy — zwolenników i przeciwników Hitlera. Jedno z pism, agitujących za status quo, dokonało niedawno sensacyjnego odkrycia, które dało początek niebywałemu poprostu skandalowi. Mianowicie, pismu temu udało się zdobyć list, wystosowany dnia 13 maja 1919 r. przez grupę mieszkańców zagłębia Saary do Clemenceau, ówczesnego premjera francuskiego. List ten był treści następującej:

Panie premjerze!

My, niżej podpisani, zwracamy się tą drogą do Wielmożnego Pana, ażeby raczył pomóc nam w tem, abyśmy możliwie najszybciej zostali włączeni do Francji, jako pełnoprawni obywatele Republiki. Pod względem historycznym jesteśmy od lat niepamiętnych związani z Lotaryngją, zaś pod względem geograficznym jesteśmy od niej nierozłączni. Pruska administracja była przez nas zawsze znienawidzona... Wierząc, że Francja przyniesie nam sprawiedliwość, ponawiamy naszą prośbę, ażeby pozwolono nam stać się Francuzami.

W samym liście nie ma jeszcze nic sensacyjnego, ponieważ i obecnie istnieją w Saarze elementy, dążące do wcielenia zagłębia do Francji, skandal polega na tem, że wśród podpisanych pod tą prośbą, widnieją nazwiska całego szeregu najwybitniejszych działaczy „Niemieckiego Frontu", przelicytowujących się wzajemnie w demonstrowaniu swej odwiecznej niemieckości.

Pismo, któremu list ten wpadł w ręce, wystąpiło już z pierwszą listą „Francuzów pana Clemenceau", wyszczególniając tymczasem sześćdziesiąt nazwisk działaczy „Niemieckiego Frontu". Między innymi okazało się, że „Francuzem" był przed 15 laty jeden z redaktorów hitlerowskiego pisma „Die Bombe", Fritz Kühn, przewodniczący „N. Fr". w Ensdorf Johann Schon i cały szereg równie odpowiedzialnych dygnitarzy.

Efekt sensacyjnej publikacji był, rzecz prosta, piorunujący. Następnego dnia redakcja otrzymała setki listów z pogróżkami i prośbami o zaniechanie dalszego ogłaszania nazwisk. Mimo to, spis będzie w dalszym ciągu drukowany. Rzecz charakterystyczna ,że nawet hitlerowska prasa nie twierdzi, że lista jest sfałszowana.

W następnym NOWOROCZNYM **numerze „Panoramy" ukażą się m. in. następujące prace:** „REPREZENTANCI WIEKU" **(artykuł Pawła Hulki - Laskowskiego),** „IGNACY PADEREWSKI", „POD NARKOZĄ", INDJE, PERŁA IMPERJUM BRYTYJSKIEGO — PRZECIWKO WŁASNEJ METROPOLJI" **i wiele innych.**



Upominki gwiazdkowe

Angielskie manewry

Wyścig zbrojeń. — Anglja gotowa!

Przed trzema laty, 31-go października, krótki raport wywołał przerażenie w całej Anglji i wstrząsnął całem imperjum brytyjskiem: **bunt marynarzy brytyjskiej floty wojennej!**

Okręty wojenne były wówczas właśnie w ostatniem stadjum przygotowań do wielkich manewrów jesiennych, gdy naskutek obniżki płac wybuchły niepokoje w kilku portach szkockich. Obniżka płac była bardzo dotkliwa, marynarze postanowili na manewry nie wyruszać i tłumnie opuszczali okręty. Cały kraj oczekiwał z obawą na dalszy rozwój konfliktu. Angielski aparat administracyjny działa jednak sprawnie! Prowodyrów ruchu strajkowego i kierowników buntu ukarano surowo, poczem przeprowadzono manewry, jak zawsze z tradycyjno pedantystycznem przygotowaniem.

W jakiś czas po tem pamiętnem zdarzeniu zreorganizowano od podstaw całą flotę. W tej postaci wystąpiła ona poraz pierwszy w roku 1933 w jesiennych manewrach. Zjednoczono wówczas flotę morską i powietrzną do wspólnych strategicznych i faktycznych zadań.

Przed paru tygodniami miały miejsce interesujące manewry. Flota morska miała za zadanie płynąć z północy na południe, przez kanał La Manche pomiędzy Calais a Dover. Eskadra powietrzna otrzymała nakaz zaatakowania okrętów, w dzień czy w nocy i rozbić ją, sparaliżować jej akcję w zarodku. Ale wodzowie eskadry wiedzieli tyle, że flota morska znajduje się gdzieś na północy i że będzie czyniła próby prawdopodobnie w nocy, przedostania się przez kanał.

Komenda floty powietrznej miała do dyspozycji 14 samolotów do rozjaśniania terenu i 38 maszyn bojowych, mających służyć do przeprowadzenia głównego ataku. Flota morska zaś składała się z trzech pancerników bojowych, pięciu krążowników, 16 torpedowców i 6 łodzi podwodnych. Do tego jeszcze dokompletowano awjomatkę „Courageous", mieszczącą na swym pokładzie 53 samoloty rozmaitych systemów. Liczba samolotów więc z obu stron była prawie jedankowa, tylko że we flocie morskiej przeważały lekkie samoloty myśliwskie.

Główne zadanie floty powietrznej polegało na tem, aby wykryć wroga, zdążającega przez kanał z północy na południe, aby mieć kontrolę nad każdem jego poruszeniem i w odpowiednim momencie — uderzyć!

Gra się rozpoczęła.

Flota morska rozpoczęła swą intensywną pracę radjotelegraficzną, aby telegrafistom z eskadry lotniczej uniemożliwić określenie położenia okrętów przez przechwytywanie rozkazów. Samoloty obserwacyjne strony przeciwnej oświetlały specjalnemi ruchomemi reflektorami powierzchnię morza. — Pierwszego dnia samolotom nie udało się jeszcze wyśledzić położenia okrętów, które znajdowały się jeszcze dość daleko na północy. Drugiego dnia dostrzeżono najpierw łodzie podwodne a potem i całą flotę. W dwadzieścia minut potem cała eskadra gotowa już była do ataku.

Wysłano dwa samoloty obserwacyjne, które nieustannie kontrolowały posunięcia floty. **Po pewnym czasie nastąpił atak.**

Było to fantastyczne widowisko. Ciszę ciemnej, bezksiężycowej nocy rozdarł naraz głośny warkot motorów 52-u samolotów. Czarną zasłonę nocy przekreślać poczęły zygzaki reflektorów, zapuszczających swe sondy w czarną otchłań, gdzie jak przerażone nagłem światłem żuki, sunęły pancerne kolosy angielskiego imperjum.

Około północy eskadrę odwołano, aby skoncentrować siły do mającego nastąpić rankiem głównego ataku. Wczesnego ranka, około Dover nastąpił główny atak. Całe godziny trwała walka — z ciężkiemi stratami obu stron. Stwierdzono jednak ostatecznie, że udany atak na okręt przynosi więcej korzyści niż strącenie samolotu który ma znacznie mniej ludzi w załodze.

Serce z kamienia

60-letni Artur B. Hudson, robotnik brukarski, cierpiał od dłuższego czasu na bóle w okolicy serca. Bóle te wzmogły się do tego stopnia, że uniemożliwiły mu pracę.

Z rozpaczy robotnik pozbawił się życia. Dla ustalenia przyczyny zgonu, samobójcę poddano sekcji. Ku zdumieniu lekarza, który sekcjonował zwłoki, zauważył on, że zmarły posiadał... **kamienne serce.** Zwapnienie naczyń, występujące zwykle u ludzi w starszym wieku, przybrało tak potworne rozmiary, że serce Hudsona przedstawiało niezwykły wygląd zwapniałego organu. Nieboszczyka pochowano, jednak bez serca, które oddane zostało do muzeum medycyny jako curiosum.

Łowcy autogramów

Manja kolekcjonowania autogramów nie jest bynajmniej wynalazkiem naszego wieku. Historja wykazuje, że w ubiegłem stuleciu — zupełnie tak samo, jak dzisiaj — znakomitości świata artystycznego nie mogły opędzić się natrętctwu zbieraczy autogramów, którzy imali się najrozmaitszych sposobów, usiłując „nabrać" artystę na autogram.

Tak naprzykład wiadomo, że jakaś fanatyczna francuska zbieraczka autogramów napisała pewnego dnia do **Liszta,** proponując mu, żeby koncertował na raucie, który ona urządza. Odpowiedź brzmiała: „owszem, ale za honorarjum w wysokości tysiąca dukatów". Na tem korespondencja się urwała. — Liszt nie otrzymał odpowiedzi. Dopiero po paru miesiącach na jakiemś przyjęciu wpadła Lisztowi w ręce kolekcja autogramów, gdzie między innemi znajdował się również jego list. Kompozytor uśmiechnął się i powiedział dobrotliwie: „Nie wiedziałem, że łaskawej pani chodziło wówczas o mój autogram. Trzeba było odrazu tak napisać, — byłaby go pani bez zwłoki otrzymała. Ten list wyszedł spod pióra mojego kamerdynera."

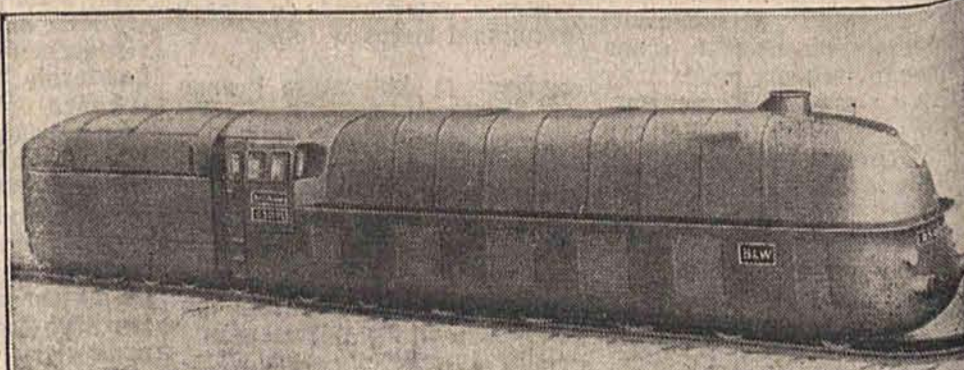
Aleksander **Dumas** trzymał sie praktycznej zasady, że autogramów należy udzielać tylko wtedy, jeśli się to opłaci. Tak naprzykład, kiedy austrjacki mąż stanu, książę **Metternich** poprosił go o podpis, Dumas bez wahania spełnił prośbę, ponieważ przypomniał sobie, że książę ma wspaniałą piwnicę. — Autogram jego brzmiał: „Niniejszem kwituję, że otrzymałem od JW. Księcia Metternicha dwadzieścia i pięć flaszek najstarszego Johannisberga. Aleks. Dumas." Książę bez zwłoki przysłał mu wymuszone na nim wino, ale na przyszłość postanowił być ostrożniejszy przy kolekcjonowaniu autogramów.

Brahms był człowiekiem nerwowym i kiedy go proszono o autogram, często zapominał o grzeczności. Nieszczęśni kolekcjonierzy zwracali się więc zwykle do przyjaciół kompozytora błagając ich, by wymogli na mistrzu udzielenie podpisu. Kiedyś jeden z takich manjaków zmaltretował poprostu powiernika Brahmsa, Sulzera. Po daremnym uporze Sulzer skapitulował, wziął od swego dręczyciela album z autogramami i z ciężkiem sercem udał się do mistrza. Ten, widząc album, podniósł ręce wgórę i powiedział: „Najdroższy, wszystko, tylko nie autogram!" Pod wpływem zaklęć wreszcie ustąpił, usiadł przy stole i napisał: „Nie panu, ale Sulzerowi robię tę przysługę."

Angielski poeta **Tennyson** należał do rzędu tych, którzy wogóle—z zasady—nie dawali autogramów. Jeden z bardziej pomysłowych łowców zadał mu drogą listowną zdradzieckie pytanie który słownik jest lepszy, Charlesa czy Millera, w nadziei, że Tennyson odpowie mu na nie osobiście. Odpowiedź przyszła istotnie i brzmiała: Miller, przyczem jednakże słowo to było wycięte z listu pytającego i nalepione na karcie pocztowej.

A teraz trochę o współczesnych łowcach autogramów i ich ofiarach. **Rudyard Kipling** otrzymał kiedyś list następującej treści: „Szanowny Panie! Zbieram autogramy znakomitych ludzi i proszę i pana o napisanie paru słów na załączonej karcie. Ponieważ wiem, że jest pan człowiekiem pracy, załączam piętnaście dolarów, jako honorarjum. Przypuszczam, że jestto suma wystarczająca." Kipling pieniądze przyjął, a na załączonej karcie napisał: „Serdecznie dziękuję".

Tempo!





W poprzednim numerze pisaliśmy w artykule „Z wichrem w zawody" o najnowszych postępach w komunikacji. Dwie niniejsze fotografje stanowią interesujące ilustracje do tego artykułu.

Na zdjęciu górnem widzimy oryginalną lokomotywę, zdolną przebyć 175 klm. na godz., a wyprodukowaną przez zakłady Borsig w Berlinie. Charakterystyczna jest całkiem zamknięta forma lokomotywy, która zmniejsza wydatnie opór powietrza.

Niżej widzimy fotografję migawkową z szaleńczej jazdy słynnego Caracciolì, który przebył 5 kilometrów w 57,6 sek.!

Z dziejów kabaretu polskiego

Piosenki, orgje, zawiść, zazdrość, samobójstwa, morderstwa. — Kokoty cudzoziemskie i „tuziemskie". — Carski regime łaskawem okiem patrzał na przybytki rozebranej muzy.



Typowa „gwiazda" music-hallu w epoce „Fin-de-siécle'u".

Powiadają, że rewja w Polsce już się przeżyła. Nie analizując tej kwestji, chcemy tylko stwierdzić, że jeśli tak jest naprawdę, to niedługi był jej żywot u nas, trwał bowiem tylko półwiecze, oczywiście, wliczając do tego okresu **pierwsze próby nadscenkowe.**

Powstanie tego rodzaju teatrzyków w Polsce, a ściślej mówiąc, w Warszawie, wiązało się z wypadkami, które z teatrem nie miały w każdym razie nic wspólnego.

Goździejewski pierwszy

Było to około roku 1870-go, a więc z jednej strony **po zgnębieniu powstania styczniowego,** gdy akcja rusyfikacyjna wzmogła się znacznie na sile, z drugiej zaś w okresie wojny francusko - niemieckiej. Fakt ten należy świadomie podkreślić, albowiem właśnie ówczesna sytuacja polityczna w Europie i w Polsce przyczyniła się w znacznej mierze do powstania pierwszych kabaretów.

Petersburg był już wówczas miastem europejskiem, posiadającem „n o c n e ż y c i e", zakrojone na miarę Paryża. Ze stolicy Francji ściągano do stolicy cara najefektowniejsze kokoty, tancerki i śpiewaczki estradowe, które popisywały się w kilku bardziej znanych nocnych lokalach. Gdy wybuchła wojna francusko - niemiecka, wszystkie te artystki zostały odcięte od swej ojczyzny i **w drodze powrotnej utknęły w Warszawie.** Cóż tam miały robić?... Żyć jakoś trzeba, **a władze rosyjskie chętnie popierały wszelką inicjatywę, zmierzającą do zwiększenia liczby nocnych przybytków podkasanej muzy.**

A na brak takich inicjatorów nie można się było uskarżać, gdyż mimo wszystko Warszawa bawiła się wówczas bardzo wesoło, zwłaszcza oficerowie i urzędnicy rosyjscy, którym nigdy na wesołych nastrojach nie zbywało. Jednym z takich inicjatorów pierwszych widowisk kabaretowych w Polsce był niejaki **Goździejewski,** dzierżawca teatrzyku „Eldorado", który zaangażował na szereg estradowych występów przebywającą wówczas w Warszawie słynną vedettę paryskich teatrzyków, **Eleonorę Lang,** bardzo wytworną i elegancką. Pierwszy kankan, frywolne piosenki, ukazanie zgrabnej łydki w czarnej, obcisłej pończoszce, przepasanej podwiązką — wszystko to musiało zrobić swoje. Eleonora Lang stała się **bożyszczem Warszawy,** a jej impresarjo zgarniał gotóweczkę do kiesy.

Prowizoryczny „c a f e - c h a n t a n t" już go nie zadowolił. Goździejewski zapragnął umocnić swe stanowisko, stworzyć stały teatr do tego rodzaju kabaretowych widowisk. W tym celu zbudował przy ulicy Mokotowskiej, koło Placu Trzech Krzyży, własny teatrzyk (dziś mieści się w nim teatr Jaracza).

Ale już wtedy życiem teatralnem stolicy rządziły pewne nieubłagane prawa, których nieznajomość srodze mściła się na niefortunnych impresarjach. W owych czasach Plac Trzech Krzyży był dla warszawian dalekiem przedmieściem, do którego zimą niesposób było dotrzeć. Centrum miasta stanowił Plac Teatralny i wszystko, co się działo poza jego granicami, było już poza zasięgiem publiczności.

Napróżno Eleonora Lang kusiła swym zduszonym głosem i pięknemi strojami, odsłaniającemi bardziej jeszcze powabne jej wdzięki...

Goździejewski stracił wszystko, co zarobił poprzednio w „Eldorado". Groziła mu ruina. Pewnego dnia znaleziono go nieżywego w pokoju hotelowym. Obok niego leżał rewolwer i kartka:

„Trudności finansowe zmuszają mnie do popełnienia samobójstwa. Bywajcie!"

Kabarety czy lupanary?

Zdawało się, że marny koniec Goździejewskiego powinien był odstraszyć ryzykantów od dalszego propagowania kabaretu, lecz stało się inaczej. Byli tacy, którzy rozumowali w ten sposób: „kabaret to dobry interes, tylko Goździejewski był fajtłapą". Jednym z tych którzy w ten sposób właśnie kombinowali, był restaurator warszawski, **Michał Kotoński,** który objął po samobójcy teatrzyk „Eldorado" i starał się ciągnąć dalej urywającą się nić tradycji kabaretowej w Warszawie.

Kotoński, dbając przedewszystkiem o własną kieszeń, nadał swemu kabaretowi piętno tajnego lupanaru, wskutek czego potem przez długi czas **pojęcie kabaretu łączyło się z czemś bardzo wyuzdanem i niemoralnem,** jakkolwiek mieliśmy w Polsce kilka tego rodzaju przybytków, zupełnie uczciwych i stojących naprawdę na wysokim poziomie artystycznym. Kabaret Kotońskiego nie miał pod tym względem żadnych aspiracyj. Publiczność zachowywała się tam hałaśliwie, zaczepiano artystki podczas ich występów, bójki i awantury były na porządku dziennym. Pan komisarz Łukaszewicz, któ ry sam był często gościem „Eldorada" i niejedno lustro po pijanemu wybił, patrzał przez palce na wybryki gości i umiał zręcznie zatuszować rozprawę nożową a nawet morderstwo, którego terenem niejednokrotnie był kabaret Kotońskiego.

Kroniki z owych czasów notują pikantną historyjkę, świadczącą o rozwiązłości obyczajów, wobec których nasza dzisiejsza moralność winna uchodzić za klasztorny ascetyzm.

W półświatku warszawskim znana była podówczas słynna piękność — **Florka Brandt,** dawna kochanka policmajstra, a potem żona na jedną noc wielu potentatów przemysłowych i bogatych ziemian. Dzieje tej dziewczyny, która z suteryn dostała się do pałaców, by potem zdechnąć gdzieś pod płotem z głodu, stanowią też swego rodzaju sensację i mogłyby posłużyć jako temat do sensacyjnej powieści lub niemniej fascynującego filmu.

Pewnego wieczoru Florka Brandt przybyła do „Eldorado" w towarzystwie kilku znanych na gruncie warszawskim bonviveur'ów, wśród których był również pomocnik komisarza Łukaszewicza, **potworny sadysta, bohater wielu skandali kryminalno - seksualnych** Piotr Borodin. Całe towarzystwo miało już mocno w czubie. Kelner usadowił gości w loży, gdzie na nowo rozpoczęła sie pijatyka O trzeciej w nocy rozległ się nagle pijacki krzyk rozbieranej do naga Florki. Kochanka policmajstra wyrwała się wreszcie z rąk swych oprawców i nawpół naga stanęła pośrodku sali. Część towarzystwa opuściła natychmiast lokal. Reszta pozostała na sali, pokładając się ze śmiechu. Kelnerzy wyprowadzili szybko trzymającą się ledwo na nogach Florkę i w ten sposób incydent zlikwidowano.

Niektórzy próbowali złożyć odpowiednie zameldowanie w „cyrkule", ale nic z tego nie wyszło. Łukaszewicz i Borodin zagrozili represjami tym, którzy mieli odwagę wystąpić przeciwko Kotońskiemu i jego przybytkowi. W prasie nie było ani słowa o tym wypadku.

W takiej oto atmosferze rozwijał się pierwszy kabaret polski pod opiekuńczemi skrzydłami rosyjskich satrapów.

Paryska gwiazda pod warszawskiem niebem

Kotoński był jednak skromnym świętoszkiem wobec swych następców. „Eldorado" świetnie prosperowało i znalazło wkrótce licznych naśladowców. Wśród nich wymienić należy **„Nową Gwiazdę",** mieszczącą się przy ul. Bielańskiej 5, gdzie dziś mieści się teatr „Nowości", **„Elizeum"** przy ul. Trębackiej, gdzie największą atrakcję były piękne kelnerki, kabaret **„Belle - Vue",** prowadzony przez Dzięgielewskiego, **„Renesans", „Akwarjum"** i w. innych.

Po Dzięgielewskim objęła „Belle - Vue" szansonistka paryska, osiadła na stałe w Warszawie — **Leoni Regnault.** Historja życia tej kobiety, która rej wodziła u schyłku ubiegłego stulecia w kabaretach warszawskich i łódzkich, zasługuje na dłuższą uwagę.

Leoni była niewątpliwie kokotą w wielkim stylu i artystką kabaretową, niepozbawioną talentu. Jej sława w Paryżu była większa niż późniejszy rozgłos Józefiny Baker i Mistinguette.

Syta sławy i pieniędzy piękna Leoni przybyła do Warszawy wraz ze swym kochankiem, jakimś arystokratą rosyjskim. W Warszawie dopiero okazało się, że ów arystokrata jest zwykłym oszustem karcianym, któ ry przehulał cały dość znaczny majątek Regnault. W Petersburgu kochanek pięknej Leoni powędrował do więzienia. Została więc sama. Trzeba było pomyśleć o zarobku. Było to w tym czasie, gdy Kotoński zbijał forsę w „Eldorado", gdy kabarety rodziły się jak grzyby po deszczu, a awantury w stylu „Florka Brandt" były na porządku nie tyle dziennym, ile nocnym.

Kotoński szukał coraz to nowych sił kabaretowych i wtedy właśnie nawiązał kontakt z Leoni Regnault. Efektowna paryżanka przyjęła zaproszenie i „zrobiła porządek" w „Eldorado". Zaangażowała kilka tancerek i śpiewaczek które po występach musiały spędzać czas przy stolikach w towarzystwie podochoconych gości. Przez nią własnoręcznie podpisany regulamin przewidywał, iż **żadnej artystce nie wolno opuszczać lokalu przed godziną 5-ą nad ranem.** Leoni sama występowała jako bosonoga tancerka, tańcząc z taką werwą i rozmachem, że po każdym jej numerze sala trzęsła się od oklasków.

Piękna tancerka i dyrektorka lokalu miała wielu adoratorów, a wśród nich miłością najprawdziwszą wyróżniał się młody dziennikarz warszawski, Józef Rydecki. Miłość tej pod każdym względem niedobranej pary obfitowała w momenty wielce dramatyczne. Rydecki był potrosze poetą i pisarzem, w każdym razie miał pewne aspiracje w życiu, podczas gdy Leoni marzyła tylko o rozgłosie, pięknych strojach i hołdowniczej miłości mężczyzn. Rydecki bądź co bądź imponował jej jako artystyczny cygan, ona dla niego zaś była nietylko objektem wielkiej miłości, lecz materjałem, który pragnął przetworzyć na swój sposób. Rydecki chciał z niej uczynić wielką, prawdziwą artystkę.

Dwa strzały

Po wyjściu z „Eldorado" Leoni Regnault założyła własny teatrzyk „Belle - Vue". Na tym terenie ujawniła się dopiero różnica charakterów miłosnej pary. Leoni dążyła do stworzenia kabaretu najpodlejszego gatunku, nieróżniącego się niczem od zamaskowanych lupanarów warszawskich, podczas gdy Rydecki marzył o artystycznej scence, dla której napisał nawet dwie — nawiasem mówiąc dość marne — sztuczki. Leoni wyeliminowała go jednak ze strefy wpływów na rodzaj jej przedsiębiorstwa i czyniła tak, jak sama chciała.

Ale „Belle - Vue" nie utrzymał się długo. Przebudowa lokalu pochłonęła zbyt wielkie koszta i Leoni wraz z Rydeckim przeniosła się do Łodzi, gdzie przy ulicy Piotrkowskiej otworzyli taki sam kabaret, cieszący się słabem powodzeniem. Mieszkali w umeblowanych pokojach na dawnej ulicy Mikołajewskiej. Leoni powoli wyzbywała się wszystkich swych kosztowności. Wkońcu oboje znaleźli się niemal na bruku. Rydecki nie miał już sił do walki z przeciwnościami losu i rozpił się na zabój. Między kochankami wynikały często awantury. Rydecki uważał, iż Leoni jest przyczyną wszystkich jego nieszczęść. Zdawało mu się, że mógłby zostać wielkim pisarzem, gdyby nie zakochał się w niej przed laty w warszawskim kabarecie. Pewnego ranka, wróciwszy do domu w stanie pijanym, zabił ją wystrzałem z rewolweru, gdy leżała w łóżku, a potem strzelił również do siebie. Pogrzeb ich odbył się jednego dnia.

W takiej oto atmosferze rozwijały się zarodki późniejszych teatrów rewjowych, pierwsze nadscenki warszawskie i łódzkie, teatry-variete, cafe - chantany i kabarety.

Jerzy BAK.

Ubezpieczenie na wypadek wojny

Angielskie towarzystwa asekuracyjne wprowadziły nowy rodzaj ubezpieczenia, który wywołał w Anglji niezwykłą sensację. Oto wprowadzono ubezpieczenie na wypadek... wybuchu wojny. Towarzystwo angielskie doszło w swych obliczeniach do rezultatu, że możliwość wybuchu wojny między Anglją a jakiemś innem państwem wynosi jak 1 do 25. Innemi słowy za każdego wpłaconego dolara w razie wybuchu wojny towarzystwo będzie musiało zapłacić 25 dolarów.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa wybuchu wojny na kontynencie europejskim i wciągnięcie do niej Wielkiej Brytanji. Możliwość takiej kombinacji wynosi jak 1 do 7, a więc za każdy wpłacony funt szterling towarzystwo będzie musiało wypłacić 7 funtów. Charakterystyczne jest, że wiele firm angielskich asekurowało się już na wypadek wybuchu wojny francusko - niemieckiej. Jak zaznacza towarzystwo asekuracyjne, po plebiscycie w Zagłębiu Saary ryzyko wybuchu wojny znacznie się zmniejszy. Towarzystwo przyjmuje ubezpieczenia tylko na rok 1935 i asekuruje zarówno życie każdej osoby jak i jej majątek na nieograniczone kwoty.

Sto wierszy o sporcie

O lepsze jutro dla sportu polskiego. — Nowy klub ligowy. — Sensacja bokserska. — Gigantyczny stadjon sportowy. — Sukcesy polskiej automobilistki.

Niepomyślny dla sportu polskiego rok 1934 zmusił naczelną instytucje, stojącą na straży polskiego sportu — Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego do zanalizowania przyczyn miernego rozwoju naszego sportu i niepowodzeń na terenie międzynarodowym. Na konferencji wybitnych działaczy reprezentujących wszystkie dziedziny sportu PUWF przedstawił projekt reorganizacji sportu polskiego, zamknięty w poniższych siedmiu punktach:

1) PUWF utworzy specjalny wydział reprezentacyjny sportu.

2) Przy PUWF powstanie Rada Sportowa jako organ doradczy i opinjodawczy.

3) PUWF dla podniesienia sportu w Polsce opłacać będzie trenerów krajowych, a w miarę potrzeby i zagranicznych.

4) PUWF podejmie organizację kursów trenerów i instruktorów we wszystkich gałęziach sportu.

5) PUWF obejmie finansowanie obozów kondycyjnych i treningowych dla zawodników reprezentacyjnych.

6) PUWF wzmocni autorytet kapitana związkowego przez zatwierdzanie jego stanowiska.

7) PUWF dołoży wszelkich starań, aby sport w szkole był ściśle powiązany z ogólnym systemem kultury fizycznej i sportowej w Polsce.

Pozatem PUWF jako naczelna instytucja sportowa korzystać będzie z przysługującego mu prawa kontroli nad działalnością klubów, udzielać będzie zezwoleń na wyjazdy klubów zagranicę i sprowadzanie drużyn zagranicznych do kraju.

Wymienione wyżej postulaty oznaczają całkowitą zmianę struktury organizacyjnej sportu polskiego. Oby przyczyniła się ona do poprawy stosunków obecnie panujących i większego niż dotychczas rozwoju.

***

Ubiegła niedziela przyniosła już ostateczne zakończenie tegorocznego sezonu footbalowego w Polsce. Ostatni akt mistrzostw — walka o awans do ekstra klasy piłkarskiej — zakończył się pełnym sukcesem okręgu śląskiego, którego mistrz K. S. „Śląsk' ze Świętochłowic znalazł się w rodzinie naszych ligowców. Drużyna ze Świętochłowic nie jest Lidze obcą. — Zaliczała się ona do jej grona przed sześciu laty, to też jej powrót po ciężkich bojach w A klasie powitać należy z uznaniem. Klub świętochłowicki jest drugim obok Polonji warszawskiej klubem w Polsce, któremu udało się ponownie zająć raz opuszczone miejsce w lidze.

***

W ostatnich dniach notowaliśmy znów w sporcie bokserskim sensację wielkiego kalibru. Jeden z najsilniejszych zespołów pięściarskich w Polsce, jakim jest bezwątpienia klub łódzki IKP, pokonany został nieoczekiwanie przez niedoceniany dotąd w sferach bokserskich klub Cujavia z Inowrocławia. U większości zawodników mistrza Łodzi widoczny jest wyraźny spadek formy, który zresztą sygnalizowaliśmy przed dwoma miesiącami.

***

Największy stadjon sportowy na świecie budowany jest w Nowym Jorku na terenie olbrzymiego parku, obejmującego 800 hektarów. Stadjon ten obejmie kilka boisk piłkarskich, rugby i bassebalu, około 50 kortów tenisowych, sztucznie przeprowadzane kanały, tory wioślarskie, place golfowe i t. d. Hangary na łodzie będą w stanie pomieścić około 600 łodz. wiosłowych. Otwarcie tego gigantycznego objektu sportowego nastąpi latem 1935 roku.

***

Dobrą propagandę dla sportu polskiego spełniła niewątpliwie nasza najlepsza automobilistka p. Koźmianowa. Pani Koźmianowa w sezonie ub. trzykrotnie startowała poza granicami kraju, uzyskując dobre wyniki i ciepłą ocenę prasy zagranicznej.

Samolot na usługach straży ogniowej

W Chicago zorganizowano lotny oddział straży ogniowej, który, poraz pierwszy w dziejach straży, otrzyma do swej dyspozycji samoloty. Samoloty strażackie zaopatrzone zostaną w gaśnice i w wypadkach wielkich pożarów, wylatywać będą nad źródło pożaru, lejąc zgóry płyn z gaśnic pożarowych. W ten sposób łatwiejsze będzie dotarcie do źródła ognia i ugaszenie go. (x)

Demokracja a negrzy

W południowych stanach w U. S. A. negrzy zostali de facto pozbawieni prawa wyborczego. Na zebrania partji demokratycznej, gdzie wybiera się kandydatów na wszystkie najważniejsze urzędy stanowe, dostęp dla murzynów został zamknięty. Obecność „czarnego" na zebraniu grozi bójką a nawet linchem. W tych warunkach negrzy oczywiście wolą rezygnować z dobrodziejstw amerykańskiej demokracji i siedzą w domu.

Rząd stanowy Texasu wydał nawet ustawę, która zakazuje udziału negrów w zgromadzeniach partyjnych demokratów i republikanów, lecz najwyższy Sąd Unji uznał, że ustawa ta jest sprzeczna z konstytucją i zawiesił jej moc. Wtedy demokratyczna partja Texasu oświadczyła, że stanowi prywatną organizację i żaden „kolorowy" nie może być jej członkiem. Lokalne władze stanowe tolerują ten trick i do czasu rozstrzygnięcia tej kwestji przez Sąd Najwyższy Stanów, negrzy w Texasie są pozbawieni prawa głosu.

Haussa na pamiętniki Roehma

Pamiętniki kapitana Roehma, znalazły się, jak wiadomo, po masakrze 30 czerwca na indeksie i rząd niemiecki polecił wycofać ze sprzedaży wszystkie egzemplarze znajdujące się w bibljotekach i w handlu księgarskim.

Akcja powiodła się niemal w zupełności, ale minister Goebbels nie poprzestał na tem, polecając swoim agentom w Szwajcarji, by i tam wycofali ze sprzedaży pozostałe egzemplarze pamiętników. Nakazu tego nie zdołano widocznie utrzymać w należytej tajemnicy, bo wiem faktem jest, że powstała prawdziwa haussa na pamiętniki Roehma. Księgarze szwajcarscy żądali za książkę zamiast katalogowej ceny 4-ch marek, 30 i 40 franków szwajc., co najważniejsze zaś, sumy te otrzymywali. Naturalnie, nie od zwykłych śmiertelników, lecz od emisarjuszy niemieckiego ministerstwa propagandy, które pomimo ograniczeń dewizowych, nie szczędziło kosztów na ten cel.

Obecnie jednak, ku rozczarowaniu Berlina, który wykosztował się wprawdzie, ale wykupił niemal cały nakład pamiętników, okazało się naraz, że socjal-demokratyczna księgarnia nakładowa w Saarbrücken przygotowuje nowy nakład tej kompromitującej hitleryzm książki. Oczywiście, wydawcy muszą się pośpieszyć, ażeby książkę rozsprzedać przed 13-ym stycznia, kiedy rozstrzygnie się ostatecznie kwestja, czy Saara wróci do Rzeszy.

Małe notatki o wynalazkach

Najwięcej zysków przynoszą drobne wynalazki

Historja wynalazków wskazuje na to, że wielcy konstruktorzy, których dzieła posiadały epokowe dla ludzkości znaczenie, nie robili na swych wynalazkach majątków — raczej na odwrót: często umierali w skrajnej nędzy natomiast autorzy drobnych ulepszeń w dziedzinie potrzeb życia codziennego bardzo często bogacili się — i bogacą w dalszym ciągu — jakkolwiek pomysły ich są najzupełniej błahe.

Tak naprzykład hrabia Zeppelin musiał całe życie walczyć o to, ażeby pomysł powietrznego sterowca traktowany był na serjo — kosztowało go to całą posiadaną fortunę, natomiast współczesny mu **wynalazca karbowanych szpilek do włosów** miał zadanie znacznie łatwiejsze. Po prostu spostrzegł, że proste szpilki do włosów są niepraktyczne, źle trzymają się i często kaleczą nawet swe posiadaczki, wygiął szpilkę, opatentował ten „wynalazek" i... **zrobił majątek.**

Pewnego dnia wpadł pan W. B. Palmer z Baltimore, podczas picia lemoniady, na pomysł produkowania **szczelnych korków do butelek.** W ten sposób narodził się wynalazek gumowych kółek na porcelanowych korkach. Ta drobnostka przyniosła panu Palmerowi przeszło miljon dolarów.

Niemniej zarobił jegomość, który wpadł na **szczęśliwy pomysł** umieszczenia na końcu ołówka — **gumki do wycierania.**

Najwięcej pieniędzy zarobił jednak niejaki pan Adams, który kiedyś — dla własnej przyjemności — sporządził coś w rodzaju **gumy do żucia.** Za namową przyjaciół opatentował w roku 1871 ten pomysł i w krótkim czasie stał się miljonerem.

Natomiast mr. Buick, **wynalazca chłodnicy automobilowej umarł w skrajnej nędzy...**

***

Pierwszy peryskop wynalazł gdański astronom Jan Hevel (1611 — 1688). Chciał on umożliwić żołnierzom obserwacje nieprzyjaciela poprzez mury i okopy, pozwalając im samym pozostać niewidzialnymi. Wynalazek ten, tak niezbędny dziś w żegludze, podówczas przyjął się również w zamożniejszych domach. Poprostu służył on do podpatrywania sąsiadów.

***

Słowo **fotografja** zostało poraz pierwszy użyte przez niemieckiego astronoma Maedlera, rówieśnika i przyjaciela Aleksandra Humboldta.

***

Pierwszy egzemplarz dzieła, w którem Mikołaj Kopernik wyłożył swoją teorję o ruchu ciał niebieskich, ukazał się 24 maja 1534 r., a więc w dniu śmierci wielkiego badacza i astronoma polskiego.

***

Wzmiankę o szczoteczce do zębów spotykamy poraz pierwszy w czasopiśmie niemieckiem z r. 1700 w artykule Krzysztofa Helwiga o pielęgnacji zębów.

***

Pierwszą, zdatną do użytku maszynę rotacyjną (do drukowania gazet) wynalazł Wilhelm Bullok. Podczas pracy nad udoskonaleniem wynalezionej przez siebie maszyny, został porwany przez pas transmisyjny i padł ofiarą swego wynalazku ponosząc śmierć na miejscu.

***

Kiedy w r. 1883 pokazano w „Berlińskiem Towarzystwie Lekarskiem" pierwszą zdatną do użytku maszynę do pisania, mało kto wtedy wierzył, że wynalazek ten osiągnie swój cel.

LISTY MIXA DO CZYTELNIKÓW

A więc święta już są.

A święta tegoroczne to prawdziwa rewelacja, bo — niedziela to święto — Wigilja — to również święto i zasadnicze i pozatem najważniejsze, no a następne dwa dni to przecież święta właściwe. A więc cztery dni.

Zdawałoby się zatem, że każdy z nas ma mnóstwo czasu do składania wizyt. Gdzież tam. Z tem właśnie jest bardzo źle.

Kto przyjdzie „w gości" w niedzielę? Przecież to jednak jeszcze żadne święta. W Wigilję każda rodzina oszańcowuje się mocno w swojem własnem mieszkaniu. W pierwsze święto nie wypada nikogo odwiedzać. A w święto drugie (czytaj czwarte)? Czy komukolwiek cośkolwiek od niedzieli jeszcze zostało?

Tak więc ze wzajemnych odwiedzin, pomimo tylu dni świąt, będą najprawdopodobniej nici. Mix np. nie chce ryzykować i do nikogo z żadną wizytą nie pójdzie. Napewno.

Ale przejdźmy do odpowiedzi.

Panu Mierzejewskiemu już odpowiadać nie trzeba. Zanim dojechał do „Listów Mixa" zobaczył swój artykuł.

Zato bardzo poczciwie należy odpowiedzieć **P. Ance.** Nietylko odpowiedzieć, ale podziękować i to bardzo. Wysiłek zaimponował mi. Czy jest dobre i czy mi się podoba? Mam odpowiedzieć szczerze? Nie podoba mi się fakt... zbytniej pamięci o Mixie, ale obrazek.. pójdzie w ramkę. To chyba wystarczy za ocenę?

A za tamto — raz w roku — rzeczywiście naprawdę można. Oczywiście raz w roku. — Chociaż — nie na Wielkanoc.

Powinienem bardzo podziękować **Panu Mec. Ziel.** Oczywiście, te komplety mogą się nawet Mixowi przydać. Ale wprawił mnie Pan w prawdziwy kłopot. Nie wiem, jak z tego wyleźć, odesłać mi przecież nie wypada, a nie bardzo wiem, jak się zrewanżować. Nie bardzo wiem, chociaż powinienem może wiedzieć. Ale gdybym nawet postąpił w myśl Pana życzeń, choć sam Pan sobie nie zdaje z tego sprawy, raczej zaszkodziłoby to Panu. Przecież nie jest Pan jeszcze tak bardzo zdrów.

Rosyjski znam, ale gdyby chodziło o **„Aganiok"** przyjąłbym za umówioną cenę. Inaczej w żadnym wypadku.

Na teraz łączę szczere pozdrowienia.

Ale dość o „interesach handlowych", aby nie ranić serc kupieckich, albowiem tegoroczna wyjątkowo letnia zima „zarżnęła" podobno wszystkich kupców manufakturowych, opałowych, a nawet zapałki tak bardzo nie „idą". — Gdyby nie święta — nawet świeczki nie miałyby napewno powodzenia, chociaż świeczki i świerczki nie ratują sytuacji.

Co do rozrywek — z prawdziwą przykrością muszę stwierdzić, że konkurs przewlecze się. Mimo usilnych starań — nie mogliśmy pomieścić w okresie do Świąt wszystkich zadań, jakie nadają się do zamieszczenia. A jest ich jeszcze sporo. Projekt, aby poprzestać na zamieszczeniu tylko po jednej lub dwuch z nadesłanych przez uczestników konkursu prac nie utrzymał się, bo ani jeden — dosłownie ani jeden — z autorów zadań nie wyraził zgody na ograniczenie liczby jego łamigłówek.

Tak więc wleczemy konkurs dalej. I dlatego **p. W. 13 z Łodzi** może być dobrej myśli, bo jakkolwiek nie wszystkie jego prace nadają się, to coś z nich pójdzie.

Tak samo nie powinna przejmować się **p. Al. Rotblatówna, Kalisz.** Zadania tamte, na konkurs, były dobre i te nowe są bardzo dobre. Za skierowanie ich do C. T. P. jesteśmy nawet wdzięczni, bo — jak Pani widzi z powyższego — o zamieszczeniu ich w „Panoramie" jeszcze przez jakiś czas mowy być nie może. Nie przeszkadza, że zadania te mają charakter gwiazdkowych. Karnawał w tym sezonie jest bardzo długi.

Co do noweli — zakwalifikowana przychylnie. Ale i nowel jest moc.

P. P. Cellik, Łódź, otrzyma odpowiedź na zapytania w kwestji konkursu nowelkowego — w C. T. P. Zdaje się, że niema powodu do obaw. Odczuwanie chęci przynależenia do grona skrzynkarzy Mixa jest z mojej strony godne tylko uznania. Przy sposobności jednak — nie grono skrzynkarzy, a tylko Rodzina Mixowa, z obowiązkowem „P. T.".

Skrupuły **p. „Aliaro"** są nieistotne. Sama się Pani zresztą usprawiedliwiła („pisuję dość rzadko, więc może się Pan troszkę potrudzić, zresztą to nie jest taka ciężka praca"). Słusznie. Nietylko jest nieciężka, ale jest miła.

Za życzenia „Wesołej i miłej zabawy w czasie świąt" wdzięczny, chociaż — nie przypuszczam, aby z tą wesołością wypadło po Pani myśli. Najchętniej siedzę w domu.

Groźna zapowiedź **Kółka Wielbicieli „Panoramy" i „Co Tydzień Powieść" z Mołodeczna,** odnośnie zaprenumerowania obydwu wydawnictw, mogła mnie tylko ucieszyć. Oczywista, można wysyłać rozwiązanie zadań od szeregu osób w jednej kopercie.

Życzenie **p. St. Zorana** spróbujemy wypełnić, ale — Zane Grey chwilowo u nas nieobecna.

Miło nam, że sprawiliśmy przyjemność **p. Annie Typograf, w Płocku, nadesłaniem oprawnego kompletu C. T. P.** Zdanie Pani jest zupełnie słuszne. Taki komplet dziesięciozeszytowy przyda się bardzo na nudne, jesienne wieczory nietylko „przy płockiej nudzie". Powodzenia.

Panu Andrzejowi Borowskiemu z Bydgoszczy nie muszę chyba specjalnie odpowiadać, jeżeli doczytał Pan dzisiejsze listy już do tego miejsca. W tym dziale, jeżeli byśmy mogli narzekać, to tylko na nadmiar. Honorarjum nie byłoby aktualne. Obecnie — dla „Panaramy" i sama myśl, jak Pan już wie, jest w tej chwili nie na czasie.

Pan M. Perelman (Mława): zadanie bardzo dobre, ale — z braku miejsca — poszło do świątecznego numeru C. T. P.

To samo — **p. I. Wołkiański z Baranowicz.**

P. Kazimierz Dębowski z Łodzi tą właśnie drogą otrzymuje odpowiedź w wiadomej Mu sprawie. Została ona zbadana i wyjaśniona, przyczem — niestety, nie miał Pan słuszności.

Bardzo sympatyczna nieznajoma — nowelka nie jest nadzwyczajna mimo, że tyle Pani nad nią myślała. Sens nowelki był już w rozmaitych ujęciach. Troszkę talentu jest. Dobrych chęci — wiele. Niech Pani próbuje. Gdyby krócej — niech Pani spróbuje na konkurs CTP.

P. A. Koniecznemu, Kraków — serdecznie nawzajem.

Na tem narazie listy jako takie powinienem skończyć. Kto nie zdążył nadesłać w porę swojej epistoły — zechce łaskawie poczekać na odpowiedź do numeru noworocznego.

Przejdźmy więc znowu do świąt.

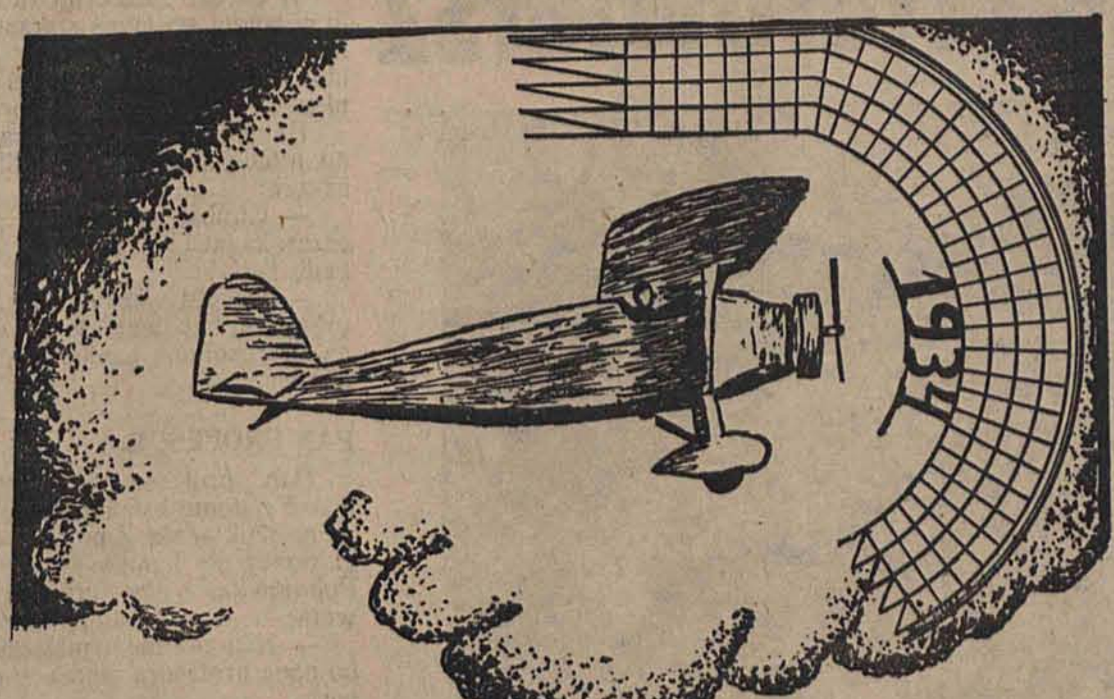
Mam głębokie przeświadczenie, że wszyscy P. T. Członkowie Mej Zacnej Rodziny (Mixowej, oczywiście) spędzą święta przykładnie i w najlepszem zdrowiu, w połączeniu z doskonałem samopoczuciem. Tego Im w każdym razie jaknajszczerzej życzy

Wasz Mix

Logogryf „Echa Challenge'u"

uł. P. Podborączyński, Łódź.

W kratki wpisać 33 wyrazy czteroliterowe, które początkowe litery dadzą rozwiązanie:

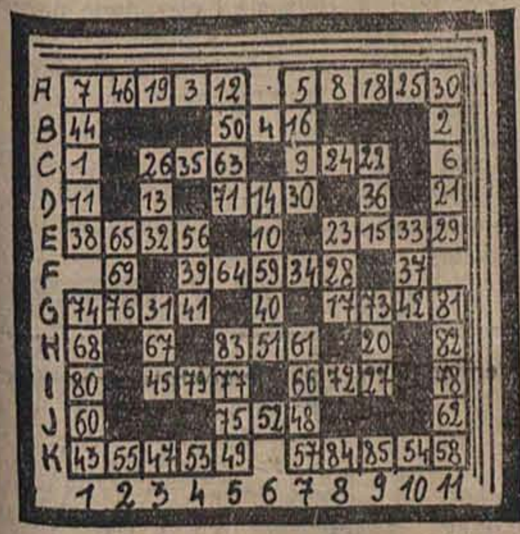


Znaczenie wyrazów:

1) Nic w matematyce
2) Utrzymanie — inaczej
3) Zwierzęta domowe (wspak)
4) Izdebka klasztorna
5) Wzywanie na modlitwę u Mahometan
6) Imię męskie (e—ę)
7) Oprawca, siepacz
8) Kolor, odcień naskórka twarzy
9) Składnik powietrza
10) Wódz u Tatarów
11) Łąka górska
12) Zawiadomienie (bez ostat. litery)
13) Tytuł w Anglii
14) Część strzelby
15) Imię męskie zdrobniale
16) Murzyn
17) Pensja
18) Grecki bożek miłości
19) Narząd zmysłu
20) 10 ryz
21) Karta świętna
22) Tkanina z konopi
23) Napój wyskokowy
24) Część ciała
25) Znak dźwięku
26) Imię żeńskie zdrobn.
27) Uczeń, wychowanek
28) Znajduje się w kościele
29) Oznaka szlachecka
30) Płaz
31) Narzędzie rolnicze l. mn. (wspak)
32) Miara angielska
33) Pustelnia inaczej

Krzyżówka

uł. C. Zamiński, Warszawa.



Po rozwiązaniu powyższej krzyżówki ustawić litery w kolejności cyfrowej i odczytać końcowe rozwiązanie.

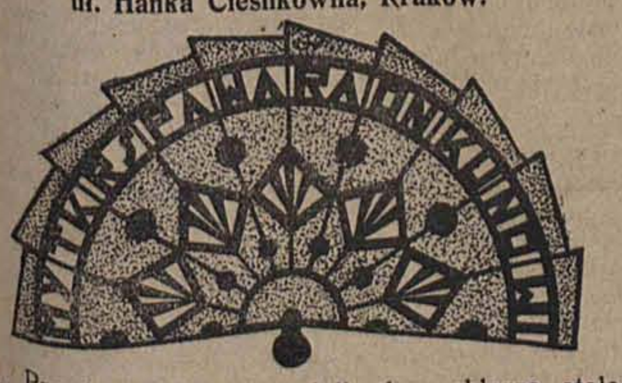
Znaczenie wyrazów:

Poziomo: A 1 — Przejście w górach. A 7 — Miasto w Polsce. B 5 — Osada w Nigerji. C 3 — Pierwsze litery nazwisk autorów „Moralność Pani Dulskiej", „Gody życia", „Tjara i korona". C 7 — Imię żeńskie. D 5 — Wykrzyknik. E 1 — Ściegi (wspak). E 8 — Narzędzie do szycia. F 4 — Mieszkaniec gór. G 1 — Zjawisko w przyrodzie. G 8 — Postać biblijna. H 5 — Szczep kaukaski. I 3 — Lirnik ukraiński. I 7 — Zaimek dzierżawczy. J 5 — Grecka bogini nieszczęść. K 1 — Miasto na Śląsku. K 7 — Arcybiskup Gnieźnieński 1358—1422.

Pionowo: 1 A — Państwo europejskie. 1 G — Ptak. 2 E — Odmęt. 3 C — Wada wzroku. 3 G — Liczebnik (wspak). 4 E — Pierwsze litery nazwisk autorów: „Hania", „Huragan", „As". 5 A — Chwat. 5 H — Postać biblijna. 6 D — Rodzaj sieci myśliwskiej. 7 A — Niezbędna część piekarni. 7 H — Chwast. 8 E — Oddział wojska u starożytnych Greków. 9 C — Powieść Londona (wspak). 9 G — Cesarzowa Bizantyjska córka Konstantyna VIII. 10 E — Wydzielina. 11 A — Ciężki kawał drzewa. 11 G — Urojenie.

Tajemniczy wachlarz

uł. Hanka Cieślikówna, Kraków.



Przeskakując po skrzydełkach wachlarza stale tam i napowrót odczytać rozwiązanie. Początek do odgadnięcia.

Konkurs rozrywkowy „Panoramy"

jeszcze się nie kończy.

Przed czterema miesiącami, jak wiadomo, rozpisaliśmy konkurs w dziale rozrywek umysłowych — z licznemi nagrodami, tak pieniężnemi, jak i książkowemi.

Nie mieliśmy wątpliwości, że konkurs ten wzbudzi duże zainteresowanie. Nie liczyliśmy się jednak z tem, że będzie ono aż tak znaczne.

Mimo krótkiego stosunkowo okresu nadsyłania prac — liczba ich okazała się zbyt wielka, aby można było zakończyć konkurs w terminie przez nas przewidywanym (i zapowiadanym) to jest do świąt Bożego Narodzenia.

Spośród zakwalifikowanych do druku prac pozostało jeszcze sporo, mimo, że już od dłuższego czasu nie zamieszczamy innych zadań, jak tylko konkursowe i pomimo tego że do większości numerów szło po dziesięć zadań.

W momencie ogłoszenia konkursu, w sierpniu r. b., przewidywano przyznanie jednej nagrody w sumie dziesięciu złotych, a nadto kilkudziesięciu nagród w formie oprawnych kompletów C. T. P. i książek.

Wobec przewleczenia się konkursu, w związku z nadesłaniem wielkiej liczby prac, liczba nagród została znacznie powiększona.

Tak więc między uczestników konkursu rozdzielone będą: trzy nagrody po 10 zł., cztery nagrody po 5 złotych i kilkadziesiąt nagród książkowych.

Przy sposobności Redakcja Działu Rozrywek Umysłowych przypomina, że w każdym wypadku niezaopatrzenia pracy konkursowej w nazwisko autora — zainteresowany uczestnik konkursu winien bezzwłocznie wystąpić o zamieszczenie wyjaśnienia. Odnośne poprawki wprowadzone będą jednocześnie do spisu uczestników konkursu .

Rozwiązania z N-ru 48 „Panoramy"

„WIRO-KRZYŻÓWKA".

Poziomo: 1. karat, 5. kanam, 9. rafa. 19. Azory, 17, demon, 18. nisza, 19. awers, 20. rolka, 21. rezon, 22. Rosja, 23. apasz, 24. kraba, 25. nafta, 26. rower, 27. orale, 28. Kairo, 29. anoda, 30. lazur, 31. agawa, arkan.

Pionowo: 1. koral, 2. arena, 3. uroda (wspak), 4. tenor, 5. Korea, 6. grono, 7. wojna, 8. miara, 9. szala, 10. koper, 11. łaska, 12. nazwa, 13, ankra, 14. szron, 15. rabat, 16. ataki.

REBUS

„Złoto kocha tych, którzy je lekceważą".

LOGOGRYF. „Trzej muszkieterowie".

Tjara, racja, Zofja, ekran, jacht, mutra, umbra, szlam, zenit, kukła, indyk, extra, trasa, epoka, Radom, Orion, walor, impet, efekt.

LOGOGRYF

Halo, Halo! Konkurs!

Nagrody otrzymali p.p.:

1) K. Mnichowiczowa, Oszmiana, ul. Kościelna 1,
2) H. Wajntreter, Łódź, 28 p. Strz. Kan. 21.
3) E. Żebrowski, Starosielce, k. Białegostoku, dom kolej. 39.
4) W. Wagner, Wilno, Tatarska 10.
5) F. Drabik, Warszawa, Ordynacka 5.

Zagadki

Zawsze ciekawy na ludzkie sprawy
W ręku zgrabnego nader ruchawy
Gdy niedołęga weźmie go w palce
Wyczynia wtedy różne łamańce.
Ja osobiście nawet go wolę,
Niż brata jego, co głośniej działa,
Unikam wtedy potu na czole
I trwa mi dłużej energja cała.
On mi pomaga, myśl moją gładko
Wyrazić małym, a nawet dziadkom
Więc go szanuję i wielce cenię
Na rzecz cenniejszą nawet nie zmienię

★

Jakaś „panna" wielmożna
Nieraz śmiała, to ostrożna
Uprzykrzona aż do wstrętu
Gotowa dać moc zamętu
Kiedy goście zaproszeni
Stół obsiedli wieńcem wkoło —
Pani się na twarzy mieni
Zaś pan patrzy niewesoło —
Bo ta „panna" — co tu mowa
Wypłynęła wraz z swą głową;
Gdzie nie trzeba, nie należy
Tam przebrzydła „panna" bieży
A że lubi smaczne rzeczy
Tak jak chyba nikt na świecie
Więc się wszędzie „tarabani"
Na wstyd panu, sługom, pani
Teraz „panna" nie w humorze
Przyczyna: chłody na dworze.

Szarada

Pierwsze znakiem pożegnania
Gdy opuszcza dziecię niania
Druga-trzecia loch podziemny
Niezbyt widny i przyjemny
Trzecia-czwarta dla obrazu —
Nie stukła się ani razu.
Czwarta-pierwsza, różne kraje
Nam podziwiać i znać daje
Czwarta-trzecia nie daj Boże!
Widzieć oną — bież — kto może —
Jaknajdalej od takowej
Bowiem z strachu stracisz głowę.
Ale nigdy trzecia-druga
Nie zdarzy się ta „przysługa".
Co do całej — wiedzieć łatwo,
Tylko proszę, pomyśl, dziatwo!
Siedm dni na nią czekać trzeba
Nęci mocniej, niż kęs chleba,
Bo chleb ciału życie dawa —
Z całej zaś dla ducha strawa.

ANDRZEJ-TADEUSZ GÓRECKI,
czł. Warsz. Klub. Szaradz.

Wystarczy nadesłać rozwiązania dwuch zadań aby wziąć udział w rozdziale nagród. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem: Łódź, Piotrkowska 49, Redakcja „Panoramy".

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 11 stycznia. Do rozdziału między Czytelników, którzy nadeślą trafne rozwiązania, Redakcja przeznacza 5 książek.

HUMOR i SATYRA

Konkurs na czterowiersz



Jakim podpisem można zaopatrzyć powyższą fotografję, na której widać armję gęsi? Dajemy możność wykazania Czytelnikom dowcipu, a równocześnie zdolności rymowania, ogłaszając niniejszem konkurs na czterowiersz.

Za najlepszą odpowiedź Redakcja przeznacza jako nagrodę piękną książkę.

Termin nadsyłania odpowiedzi: 20-go stycznia 1935 roku.

WET ZA WET.

W bardzo zatłoczonym lokalu pojawiła się jakaś starsza pani. Kelner sadowi ją przy stoliku, zajętym przez jakąś panienkę, która „ćmi“ papierosa. Damulka siada i zwraca się do młodej osóbki ze zjadliwą uwagą:

— Chyba nie będzie pani przeszkadzać w paleniu, gdy będę jadła?

— Dopóki wszystko głuszy orkiestra, napewno nie — odcina się rezolutna panienka z papierosem.

PAN PROFESOR.

Pan profesor zapomniał wziąć z domu książki, potrzebne na wykładzie. Z połowy drogi wraca się i puka do drzwi. Pokojówka, nie otwierając, woła:

— Nikogo nie wpuszczam, bo pana profesora niema w domu.

— Ah, jaka szkoda... — mruczy, wzdychając profesor.

NA SZOSIE.

(scenka w 3-ch odsłonach).

Odsłona pierwsza. Pan Jasio Uprzejmy, inkasent pewnej firmy jedzie rowerem na szosie, wiodącej przez las. Pora spóźniona i okolica odludna.

Odsłona druga. Z przydrożnych krzaków wychodzi bandyta i mierzy do inkasenta z rewolweru. Uprzejmy uprzejmie wręcza napastnikowi pieniądze.

Odsłona trzecia: Rabuś kłania się i zamierza odejść. Ale pan Uprzejmy zatrzymuje go:

— Tak nie można proszę pana. Niech mi pan chociaż przestrzeli kapelusz. Był przecież napad.

Rabuś zgadza się. Strzela raz, inkasent woła: „Jeszcze“, strzela drugi raz. Jasiowi mało. Bandyta zużył wreszcie sześć naboi i mówi:

— Nie mogę więcej, bo już mi kule wyszły.

Teraz pan Uprzejmy wyjmuje rewolwer i powiada:

— Ha, bardzo mi przykro. Dawaj pan pieniądze, bo ja mam jeszcze naboje.

PODSTĘP.

Pan Kapuściński zabrał swoje sześcioro pociech do fotografa. Ma być zdjęcie grupowe. Ale mała banda ani rusz nie chce się uspokoić.

Ojciec wpada na pomysł i powiada:

— Macie tu po dwadzieścia groszy i stójcie spokojnie.

Malcy momentalnie uspakajają się i cierpliwie pozują do zdjęcia.

Gdy fotograf skończył swoją pracę, pan Kapuściński zwraca się do swoich pociech:

— No, teraz oddawać forsę. Możecie łobuzować dalej.



— Już jej chyba nigdy nie wstawimy do środka!
— Do środka??? Od godziny jestem przekonany, że mamy ją wystawić nazewnątrz.

COŚ NIE W PORZĄDKU.

Jasio bardzo lubi bajki. — Dziadzio opowiada mu więc:

„...a kiedy wilkowi rozcięli brzuch, to babcia razem z Czerwonym Kapturkiem wyszły zupełnie zdrowe...“

— Ojoj! — woła z oburzeniem Jasio — to ten wilk wcale nie potrafił gryźć?

TEORETYK.

Mój przyjaciel Pietrzak zbudował nowy model samolotu, którego konstrukcję oparł na długoletnich studjach i zgłębieniu tajemnicy ptasiego lotu.

Przed paroma dniami szliśmy razem ulicą. Nagle nad naszemi głowami przeleciał gołąb

— Widzisz — zawołał Pietrzak — ten gołąb, naprzykład, fruwa nieprawidłowo.

DYSPOZYCJA.

— O której zbudzić pana profesora?

—Nie wiem. Jeszcze się w nocy namyślę. Powiem wam jutro rano.

LUCJA DELARUE - MADRUS

Miłość i porządek

W małżeństwie ich ostatnio coś się zaczęło psuć. Pobrali się przed rokiem prawie się nie znając. Pannie Maryse wystarczał fakt, że Albert był wysokim, przystojnym mężczyzną, a przytem zdolnym adwokatem, któremu rokowano piękną przyszłość. Jemu zaś podobała się Maryse, która była bardzo zgrabna, miała błękitne oczy, złote włosy i porcelanowej białości cerę.

Życie zdawało się uśmiechać do nich obiecująco „a tymczasem... już podczas podróży poślubnej zaczęło się obopólne rozczarowanie.

Okazało się, że Maryse była fantastką, że kochała życie pełne przygód, że miała zamiłowanie do nieporządku, który zaznaczał się nawet w jej listach, pisanych do narzeczonego, stale pozbawionych daty, oraz znaków przestankowych.

Ona zaś, gdyby nie zwykłe u zakochanych zaślepienie, mogła na podstawie jego listów stwierdzić, że był zupełnym jej kontrastem, ponieważ swoją metodyczność i zamiłowanie do porządku posuwał do maniactwa.

Zaczęło się w Hotel d'Italie. Mieli pozostać tylko przez jedną noc w tym pokoju, a jednak Albert zawiesił w szafie wszystkie swoje ubrania, a przybory toaletowe rozstawił rzędem na toalecie, poczem od stąpił o kilka kroków w tył, oglądając krytycznem okiem, czy równo ustawione.

Na szyderczy śmiech żony odwrócił się raptownie. „Cóż to znaczy?“

— Ach, gdybyś wiedział, jaki jesteś śmieszny z tem swojem ustawianiem. Myślałby kto, żeśmy tu przyjechali conajmniej na miesiąc“.

Poczem dodała: „Patrz, teraz ja wypakowuję rzeczy!“

I zanurzyła obie ręce do walizy, podniosła całą jej zawartość i rzuciła ją w nieładzie na dwa stojące obok siebie fotele. We wszystkich kątach poniewierały się rozmaite części jej garderoby.

Mąż zgorszony tem niedbalstwem, chciał coś powiedzieć, czynić wyrzuty, ale na widok ślicznego jej uśmiechu wymówki uwięzły mu w gardle.

Zrozumiał, że od tej chwili zawsze już będzie musiał tłumić gniew na widok podobnego rozgardjaszu.

Po powrocie do Paryża znie cierpliwienie Maryse wzrosło. Kochała jeszcze Alberta, który był zresztą bardzo dobrym mężem. Ale potrochu punktualność i akuratność jego zaczęła ją tak denerwować, że nie mogła poprostu patrzeć na tę pedanterję. Wśród najbardziej namiętnych pocałunków potrafił on nagle odejść poto, aby poprawić jakąś książkę, która wysunęła się z szeregu, wyprostować przekrzywiony obrazek, albo podnieść z dywanu niedostrzegalną prawie nitkę.

Nakoniec zapragnęła radykalnej zmiany trybu życia i zmiany — mężczyzny. W tym okresie zdarzyło się, że Albert musiał wyjechać na dwa tygodnie zagranicę na jakiś kongres adwokatów.

Maryse powróciwszy z dworca do pustego mieszkania nie mogła się powstrzymać, aby nie zatańczyć z radości. Potrącała krzesła, rozrzucała książki, umyślnie przekrzywiała obrazy i odwijała dywany. Ta furja nieporządku możeby ją uspokoiła na dłuższą metę, ale los chciał, że tego samego wieczoru poznała w teatrze do którego udała się z gronem przyjaciół pewnego młodego kompozytora i poetę w jednej osobie, imieniem Juljan Julus.

Dodajmy, że poeta ten cieszył się sławą najznakomitszego piosenkarza Paryża. Po teatrze wesołe towarzystwo poszło do nocnego lokalu, gdzie Maryse i Juljan tańczyli bez opamiętania i jeszcze więcej pili. O świcie Juljan odprowadził ją aż do... sypialni. Oboje byli pijani.

Nazajutrz Maryse odwiedziła Juljana w jego „studjo“, które się jej o wiele więcej podobało niż sam poeta, którego krawat i rozczochrana czupryna raziły jej poczucie estetyczne.

„Studio“ podobało jej się tak bardzo, że postanowiła spędzić w niem swoje dwutygodniowe wakacje małżeńskie.

„Co za rozkosz! Choć dwa tygodnie w tem środowisku cygańskiem, prawdziwie artystycznem. Niema oznaczonych godzin posiłku! Żadnego przymusu! Żadnego skrępowania! — Wśród dzieł sztuki, cennych malowideł, rzadkich książek i antycznych mebli. Co za radość! Nic nie jest na swojem miejscu. W szafie chaos. Wszędzie najfantastyczniejsza mieszanina przedmiotów jadalnych i niejadalnych. A w dodatku nie ma służby!“

„Gdzież mogły się podziać moje pantofle?“ mówi pewnego wieczoru Maryse, szukając ich gorączkowo bo właśnie trzeba się było śpieszyć do variete. „Już dziewiąta. Spóźniliśmy się!“

„Zdaje się, że widziałem jeden pod poduszką na kanapie“ odpowiada niewzruszenie Juljan, ale nie wiem co się stało z drugim“.

Odtąd podobne sceny powtarzały się codziennie, aż wreszcie...

— — — — — —

Maryse jest w swojem mieszkaniu i czeka na powrót męża, który ma przyjechać lada chwila. Wtem łapie się sama na gorącym uczynku poprawiania jakiejś książki, która wysunęła się z szeregu, jakiegoś obrazka, który się przekrzywił, podnosi z dywanu niedostrzegalną prawie nitkę.

Nigdyby się nie spodziewała, że szczęście małżeńskie przyjdzie do nich za pośrednictwem tego trzeciego.

Tłum. A. H.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49, tel. 122-14.

Śnieg zima narty

Nie będziemy dowodzić ile rozkoszy daje i jak cenny dla zdrowia jest sport narciarski. Fakty i cyfry mówią za siebie. Królewski sport stał się już dziś sportem mas. Tam gdzie tylko warunki na to pozwalają widzimy dziesiątki i setki rozentuzjazmowanych narciarzy, którzy rozkoszują się pięknem tego sportu.

Do niedawna jeszcze sport narciarski był własnością mieszkańców miejscowości górskich. Zapoznawali się z nim również wszyscy, którzy mogli sobie pozwolić na wyjazd w okresie zimowym w góry. Dziś spotykamy narciarzy wszędzie. Widzimy ich w dużych miastach, gdy obładowani deskami i kijkami starają się dostać do tramwajów podmiejskich, by wydostawszy się za miasto, udać się na poszukiwanie terenów zjazdowych. Terenów tych co prawda jest jak na lekarstwo. Ale to nie ważne. Grunt, że się narty włożyło, że posuwaliśmy się na nich kilka kilometrów.

Zakopane w pełni sezonu zimowego... Nasze eleganckie panie nie rozmawiają tam o toaletach. Wolą popisywać się wiadomościami z dziedziny sportu narciarskiego, prowadząc w pensjonatach i przy stolikach kawiarnianych spory na temat kto jest lepszym trenerem — Bronek Czech czy Marusarz lub rodzień, jakich należy używać smarów, czy „Kurjer" jest lepszy od „Gońca" itd.

Dzięki akcji Polskiego Związku Narciarskiego turystyka narciarska stała się dziś zjawiskiem powszechnem. Do niedawna nam zupełnie nieznane, są dziś już bardzo modne raidy dalekobieżne i wędrówki przez wielkie przestrzenie.

Zwiedzenie pojedyńczego szczytu ma niewątpliwie swój urok, wycieczka jednodniowa daje, dużo radości i zadowolenia daje także pobyt w dolinie i schronisku. Nieoceniony jednak czar dla narciarza stanowi **daleki szlak, ciągnący się na setki kilometrów,** zazwyczaj niezwykle urozmaicony wielką ilością zjazdów, podejść itd. Wzięcie udziału w wielkim raidzie narciarskim jest niewątpliwie szczytem marzeń każdego narciarza.

W krajach wielkiej kultury narciarskiej **w Norwegji, Szwecji i Finlandji** raidy dalekobieżne wprowadzone zostały od dawna i cieszą się olbrzymiem powodzeniem u turystów. Mniejszemi i większemi grupami suną przez całą zimę po dalekobieżnych szlakach narciarze, przeżywając na tych wędrówkach wiele emocyj. Co kilkadziesiąt kilometrów napotyka narciarz na ładnie urządzone schroniska - hotele.

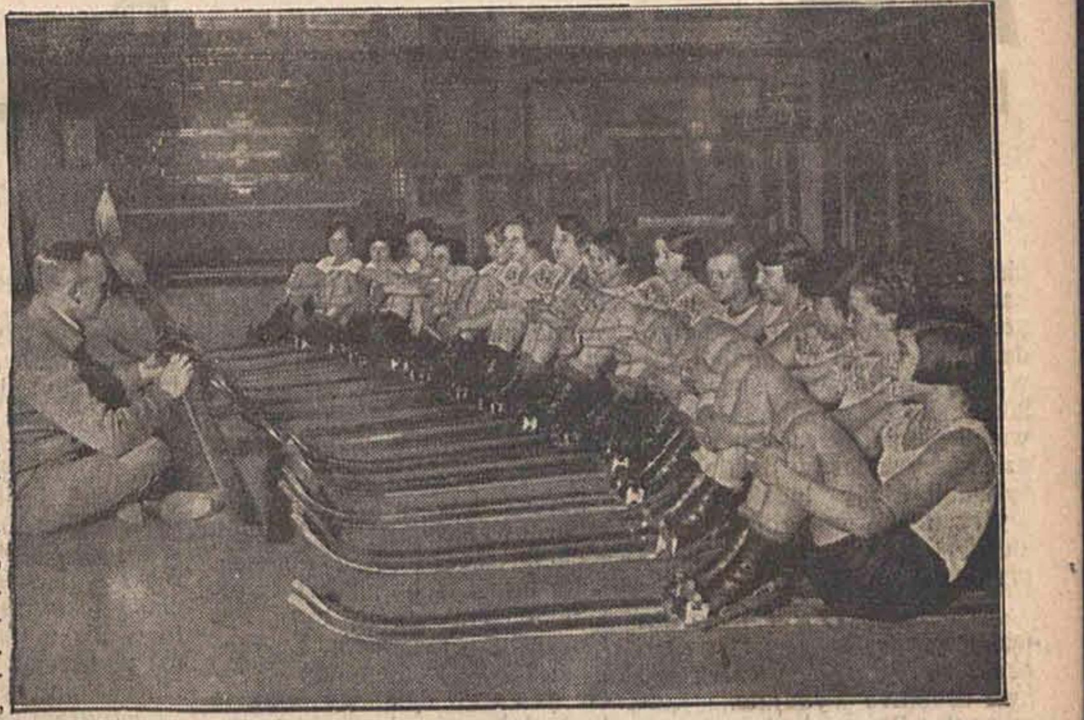
Wzdłuż całej trasy pochodu założony jest na stałe regularny tor narciarski, utrzymany w należytym porządku przez nadzorców. Karpaty dają również niezwykłe możliwości rozwiązania takiego dalekobieżnego szlaku narciarskiego, to też już w roku ubiegłym przeprowadzono dzięki inicjatywie naszych władz narciarskich próby, które przynosiły b. dodatnie rezultaty.

NARCIARSTWO W POLSCE.

Narciarstwo jest nietylko piękną, wesołą rozrywką, jest również **idealnym sportem.** Dostarcza bowiem ciału w czasie gnuśnej zimy cennego ruchu. Jest rzeczą dowiedzioną, że np. **bieg narciarski zatrudnia harmonijnie całe ciało, wszystkie jego mięśnie, narządy, a bodaj najważniejsze, że odbywa się w powietrzu najzdrowszem.** Poza tem jest narciarstwo sportem ciągłej inicjatywy: niemal każdy ruch w terenach górskich **jest szybką celową odpowiedzią na zasadzki terenu.** A chyba żaden ze sportów nie daje takiej próby dzielności, hartu, cierpliwości, wytrwałości i zimnej krwi co sport narciarski.

W Polsce narty znane były już w b. dawnych czasach. Już w 1578 roku spotykamy wzmianki o nartach, używanych na kresach północno - wschodnich. Dopiero jednak wyprawy Nansena wzbudziły wśród mas zainteresowanie dla tego sportu. W 1906 r. powstają we Lwowie pierwsze kluby narciarskie, lecz przeważa w nich kierunek turystyczny. Ze skokami spotykamy się poraz pierwszy dopiero w r. 1910.

Ujęcie sportu narciarskiego w ramy organizacyjne następuje dopiero w r. 1919. W tym czasie powołany zostaje do życia Polski Związek Narciarski, którego okres wspaniałego rozkwitu przypada dopiero na ostatnie lata.



Poraz pierwszy przystąpiono do rozgrywania mistrzostw narciarskich Polski w r. 1920, a nasi czołowi narciarze, którzy z roku na formę, należą dziś do elity narciarstwa kontynentu.

Do olbrzymiego rozwoju narciarstwa w Polsce przyczynia się w niemałej mierze **Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa,** zajmujące się propagandą terenów i rozdawnictwem sprzętu wśród niezamożnej ludności. Po 15-tu latach istnienia Polskiego Związku Narciarskiego wyniki pracy przeszły wszelkie oczekiwania. Ze sportu jednostek narciarstwo stało się **sportem mas.**



Do nielada zasług władz narciarskich zaliczyć należy wprowadzenie odznaki za sprawność górską, która zdobi piersi tysięcy narciarzy. Inowacją, którą zachwyca się Europa jest uruchomienie przed dwoma laty **jedynego w Europie raidu kolejowo - narciarskiego.**

W r. 1933 tytuły mistrzów Polski zdobyli następujący narciarze: **Łuszczek** (kombinacje), **Marusarz Wł.** (skoki), **Marusarz Stan.** (bieg zjazdowy). Do czołowych klubów narciarskich w Polsce należą: **Wisła krakowska, Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (SNPTT) i Sokół zakopiański.**

..I w ROSJI.

Narciarstwo w Sowietach różni się znacznie od narciarstwa europejskiego, gdyż oparte jest na zgoła innych zasadach. Podczas gdy niemal wszędzie narciarstwo uprawiane jest przez jednostki dla ich własnej przyjemności — to w Rosji narciarstwo jest instrumentem podniesienia sprawności fizycznej całego społeczeństwa. Nadto jest zwrócona uwaga na znaczenie militarne mocarstwa. — Ostatnio grupa krasnoarmiejców wzięła udział w olbrzymim na — 3.500 kilometrów! — raidzie Irkuck — Moskwa.

Wogóle biegi i raidy były dotychczas najpopularniejszemi imprezami narciarskiemi w Rosji, — dopiero ostatnio wprowadzono również skoki.

Być może, że Rosja nie posiada tak znakomitych rekordzistów, jak Europa, natomiast przeciętny poziom jest tam o wiele wyższy, niż u nas. Warto zaznaczyć, że w słynnym Parku Fizkultury w Moskwie istnieją specjalne sztuczne tereny narciarskie, gdzie za niewielką opłatą każdy może sobie pożyczyć całkowity sprzęt narciarski.

ULGOWE PRZEJAZDY.

Narciarze zrzeszeni w Polskim Związku Narciarskim korzystać będą mogli w nadchodzącym sezonie zimowym 1934-5 z pewnych ulg kolejowych. Bilety narciarskie 1000 i 2500 kilometrowe będą mogli nabywać zrzeszeni narciarze do 30 kwietnia przyszłego roku. Cena biletu 1000-kilometrowego ważnego na pociągi osobowe wynosi w drugiej klasie 45 zł., a w trzeciej — 30 zł. Taki sam bilet na pociągi pośpieszne kosztuje w klasie drugiej 56 zł., a w trzeciej 37.50. Bilet 2500-kilometrowy kosztuje w kllasie drugiej 90 zł., a w trzeciej 60 zł.

Do korzystania z powyższych ulg uprawnieni są jedynie członkowie towarzystw, które należą do Polskiego Związku Narciarskiego. Narciarze przy zakupywaniu biletu muszą okazać legitymację Polskiego Zw. Narciarskiego zaopatrzoną w t. zw. „nalepkę ważności" na sezon 1934-35.

Poza biletami 1000 i 2500-kilometrowemi przewidziane są również w nadchodzącym sezonie ulgi dla narciarzy przejazdów grupowych. Także i one dostępne są tylko dla narciarzy zrzeszonych w PZN. Grupa turystyczna składać się może najmniej z pięciu osób.

Celem otrzymania ulgowego biletu grupowego winien kierownik danej wycieczki przedstawić w kasie biletowej odpowiednie zgłoszenie na blankietach wydawanych towarzystwom przez Polski Zw. Narciarski.

PROPAGANDA NARCIARSTWA ZAGRANICĄ.

W całym szeregu państw ujawnia się w ostatnich czasach tendencja w kierunku uprzystępnienia korzystania ze sportu narciarskiego jak najszerszym masom ludności. —

Koleje niemieckie i różne przedsiębiorstwa turystyczne obmyślają najróżnorodniejsze ulgi taryfowe np. **wycieczki na koniec tygodnia, zniżki w schroniskach i hotelach, tanie odżywianie,** aby i niezamożna młodzież mogła sobie pozwolić na wędrówki narciarskie.

We Włoszech weszły w życie od 1 grudnia tygodniowe bilety kolejowe z 40 procentową zniżką. Obniżono również taryfę kolejową dla jazd grupowych przyczem grupa składająca się najmniej z trzech osób — korzysta ze zniżki 70-procentowej.

W CAŁEJ POLSCE—SZKOŁY

Władze narciarskie w Polsce, mając na względzie konieczność odpowiedniego wyszkolenia początkujących narciarzy powołały do życia szereg szkół narciarskich w Zakopanem, Poroninie, Rabce, Wiśle Zwardoniu, Krynicy, Worochcie i Wilnie.

W szkołach tych zostali zgrupowani najlepsi instruktorzy narciarstwa, którzy za stosunkowo bardzo niską opłatą przeprowadzają lekcje jazdy na nartach. Opłata za kurs zbiorowy 6-cio dniowy wynosi zł. 17, dla członków Polskiego Zw. Narciarskiego zł. 14. Jedna godzina lekcji indywidualnej kosztuje zł. 4. Zgłoszenia kierować należy do Zarządów Zdrojowisk.

Inowacja wprowadzona przez Polski Związek Narciarski spotka się niewątpliwie z wielkiem uznaniem szerokich rzesz początkujących narciarzy tembardziej, że wśród instruktorów zaangażowanych do szkół narciarskich figurują nazwiska najwybitniejszych narciarzy polskich.

S. Ner.



75 lat nafty

Właśnie minęło 75 lat od chwili, kiedy pierwsi Amerykanie, wyposażeni w najprostsze, najprymitywniejsze narzędzia, wyruszyli na podbój największych bogactw świata. 75 lat minęło od chwili, kiedy odważni pionierzy ruszyli w głąb dziewiczych lasów dzikiej Pensylwanji, kiedy ludzka ręka i wytrwałość wyzwoliła spod ziemi drzemiące w niej masy płynnych skarbów: **NAFTA!**

W atmosferze niezmordowanej pracy, w gorączkowem oczekiwaniu rozgrywały się owe osobliwe wydarzenia, które postawiły na nogi wszystkich przedsiębiorczych, żądnych przygód i bogactw ludzi Ameryki. I kiedy odkryto pierwsze źródło nafty, wtedy gorączka ogarnęła Nowy Świat. Sensacyjna wieść dotarła do wszystkich miast i wsi, do najodleglejszych zakątków olbrzymiego kontynentu.

Demon nafty

Ze wszystkich stron płynęły nieprzerwane strumienie ludzi, którzy pragnęli „na własne oczy", ujrzeć ten dziw, ten cud wytryskania nafty z ziemi. Każdy z nich nie rozstawał się z nadzieją, że zdobędzie ogromny majątek, że będzie z niego czerpał olbrzymie zyski, — wszyscy orjentowali się, jak wielkie, nieograniczone możliwości stwarza ta nowa gałąź przemysłu. Na tem tle wybuchła wówczas niepohamowana niczem, żadnemi ograniczeniami — konkurencja. Prowadziła ona do zaciętej, nie raz niesłychanie okrutnej walki między właścicielami poszczególnych terenów naftowych.

Codziennie powstawały nowe źródła, codziennie wiercono nowe szyby prymitywnemi narzędziami. Gorączka ogarnęła ludzi. Gorączkę tę przyrównać można jedynie do gorączki złota, panującej w okresie pierwszych odkryć na Alasce. Gnani żądzą posiadania jak największego bogactwa, żądzą jaknajwiększego wydobywania płynnego złota, — poszukiwacze kopali i wiercili niezmordowanie dzień i noc.

Ilość wydobywanej nafty wzrastała z tygodnia na tydzień. Pierwsi przedsiębiorcy nie mieli do dyspozycji dzisiejszych zdobyczy technicznych i naftę rozlewali w zwykłe beczki. Ilość tych beczek wzrastała z fantastyczną szybkością. Początkowo wydobywano najwyżej 10 — 20 beczek na dzień. W niedługi czas potem cyfra ta wzrosła na 30, potem na 50 beczek. Wreszcie osiągnęła poziom 300 beczek dziennie!

Jak dziwne i dalekie wydają się nam te warunki i cyfry, kiedy pomyślimy o wieku XX-ym, a przedewszystkiem o królu i organizatorze przemysłu naftowego **Johnie D. Rockefellerze.** Nikt tak jak on nie potrafił dokonać tak daleko idącej koncentracji przemysłu naftowego. Nikt nie potrafił tak ten przemysł zorganizować, podporządkować go swoim własnym celom i tyle z niego korzyści wyciągnąć — jak John D. Rockefeller. On pierwszy zorganizował na szeroką skalę wyzysk robotnika i opierając się na nim, doszedł do tak ogromnego stanu posiadania.

Wtedy, gdy w dziewiczych lasach pensylwańskich stawiano pierwsze drewniane domki, — ich budowniczowie jeszcze nie wiedzieli o rurach wielokilometrowej długości, przez które można naftę w dowolnej ilości transportować. Nie wiedzieli nic o olbrzymich wieżach wiertniczych, ani o gigantycznych pompach, ani o potężnych rafinerjach naftowych.

Ale ludzie pracowali niezmordowanie dalej a rozwój techniki szedł im z pomocą. Całe armje robotników bezustanku niemal zajęte były borowaniem, kopaniem, wierceniem, pompowaniem. Aż wreszcie pewnego dnia wytrwałość ta została nagrodzona pięknym wynikiem. Natrafiono na niezwykle bogate źródła nafty. Źródło to dawało dziennie 4000 tonn nafty! Spoczątku nikt nie chciał w to uwierzyć. W stosunku do ówczesnych możliwości technicznych była to cyfra wprost niewyobrażalna. I oto poszukiwacze nafty, jak niegdyś ci sławni poszukiwacze złota, biedni, wymęczeni ludzie w ciągu jednej nocy stali się miljonerami. Ubogie osiedla w ciągu kilku tygodni wzrosły do znaczenia wielkich miast. Miasta te zaś stały się ośrodkami spekulacyj finansowych, dóbr kulturalnych i lokali rozrywkowych. Od tego czasu datuje się ogromny i niepohamowany rozwój przemysłu naftowego. W Pensylwanji stanęło więcej niż 40.000 wież wiertniczych.

Jeden Rockefeller nie dał się unieść powszechnemu obłędowi owych czasów. Był to zimny, opanowany, beznamiętny businessman. Przewidział jasno dalsze drogi rozwojowe i orjentował się w tem, że powstaną problematy niezmiernie ciężkie i trudne: problematy nadprodukcji z jednej strony i trudności transportowych z drugiej.

Sprężyna wojen

Idąc drogą niezawsze uczciwej walki konkurencyjnej, stał się Rockefeller właścicielem największych pól naftowych, — dzięki udanym „tranzakcjom". Upton Sinclair w jednej ze swych najlepszych powieści „Nafta" opisuje w sposób wstrząsający brutalne metody takich kupieckich „tranzakcyj". Za pomocą takich właśnie metod Rockefeller stał się dyktatorem ogólnego przemysłu naftowego. On też pierwszy począł posługiwać się reklamą w szerszem tego słowa znaczeniu i w amerykańskim sensie.

Nafta!

To ukryta sprężyna wielu wojen, powstań, buntów. Słynny Henry Deterding, jeden z generałów naftowych, inspirował interwencje antysowieckie w Gruzji i na Kaukazie, aby zdobyć te olbrzymie pola naftowe, które dałyby mu kolosalne zyski, — a nie poto, jak krzyczała jego propaganda, — żeby ratować lud gruziński i górali kaukaskich. Matki boliwijskie i paragwajskie, opłakujące dziś swoich synów, padłych w krwawej walce na stepach Gran Chaco, myślą, że padli oni w obronie ojczyzny. Nie wiedzą one o tem, że i tu sprężyną wojny była nafta, o którą kłócą się nie paragwajczycy i nie boliwijczycy, a zgoła kto inny.

„Pięknie jest umrzeć za naftę!" — powinni wołać idący na śmierć paragwajczycy i boliwijczycy.

R A D J O

Dobry program — to program urozmaicony

Poszczególne audycje zostały skrócone. — Programy są coraz ciekawsze.

Ocenić, czy program radjowy jest dobry, to nie jest rzecz łatwa. Zbyt dużo różnych audycyj nadaje radjo w ciągu dnia, zbyt wielka jest skala wrażeń, które radjo dostarcza słuchaczom. Jeśli trudno jest wyrobić sobie objektywny sąd o wartości aktualnych programów radja, tem trudniej jest ocenić postęp jaki radjo osiągnęło w ciągu kilku lat, nieustannie ulepszając i same audycje i ich zasadniczy schemat.

Program radjowy opiera się dziś nietylko na doświadczeniu własnem Polskiego Radja, ale również na tych zdobyczach praktyki, które osiągnięte zostały wieloletnią pracą radjofonji zagranicznych.

W radjo śledzi się specjalnie pilnie te rzeczy. Biuro Studjów poddaje dokładnej analizie fachową prasę zagraniczną, wyławia z niej wszystkie nowości programowe, rejestruje opinje specjalistów poszczególnych działów, porównuje nasze programy z zagranicznemi — całość zaś komunikuje w specjalnym biuletynie współpracownikom radja.

Poza Biurem Studjów każdy kierownik wydziału programowego Polskiego Radja, a zwłaszcza Biuro Przygotowania Programów bada praktyczność i celowość tych czy innych posunięć programowych, nad wszystkiem zaś czuwa Główna Rada Programowa, stosująca w swych zaleceniach zasadę jaknajpełniejszego uwzględnienia psychologji słuchacza radjowego.

Najważniejszą różnicą między obecnym programem Polskiego Radja, a programami dawnemi to krótszy czas trwania poszczególnych audycyj.

Radjo wychodzi z założenia, że audycja winna trwać tylko tyle, ile jest niezbędnie konieczne, aby osiągnęła skończone i pełne wrażenie artystyczne, lub intelektualne. Przypomnijmy sobie jak było dawniej. W sezonie zimowym roku 1931-32 odcinki muzyczne w programie dnia trwały wieczorem po 95 minut. Niedzielny poranek symfoniczny z Filharmonji trzy lata temu nadawany był bez przerwy przez dwie godziny. A popołudniowe koncerty z płyt w sezonie zimowym roku 1932-33 trwały 70 minut!

Nic łatwiejszego jak kazać grać orkiestrze bez przerwy w studjo kilka godzin z rzędu, dodając jej dla czysto fizycznego odpoczynku solistę. Nic również łatwiejszego jak wziąć tekst sztuki, której wystawienie w teatrze trwa cały wieczór i kazać aktorom odczytać jej tekst przed mikrofonem. Ale przecież nie o to chodzi aby wypełnić program radjowy, ale aby słuchacze mieli z niego jak najwięcej pożytku i przyjemności, aby go wysłuchali.

Dlatego w obecnym programie radjowym masa muzyki została rozbita na drobne odcinki, od 15 do 45 minut, przyczem audycje winny ze sobą bądź kontrastować, bądź też wzajem nie uzupełniać się w nastroju.

Najjaśniej zalety nowego schematu programowego występują w dziedzinie odczytowej. Przed trzema laty przez cały tydzień nadawane były co dziennie: jeden odczyt 25-minutowy, dwa odczyty 20-minutowe, trzy pogadanki rolnicze, 15-to minutowe względnie nawet 20-minutowe i t. d. Jeszcze do niedawna prelegenci oburzali się, gdy im proponowano 20 minut, twierdząc, że w takim krótkim czasie o niczem właściwie niepodobna mówić. Okazało się jednak, że ten zakrótki dla prelegenta czas jest o wiele zadługi dla słuchacza; poprostu po tamtej stronie mikrofonu, przy słuchawce czy głośniku, brakło psychologicznych możliwości utrzymania swobodnej, a czujnej uwagi przez tak długi okres. **Czas jest względny, a względność ta nigdzie tak jaskrawo nie uprzytamnia się człowiekowi jak w radjo.**

W miarę pogłębiania swych doświadczeń radjo po kolei rezygnowało z tak licznych, a tak długo trwających odczytów. Ustalano zasadę, że przemówienie radjowe może trwać albo 5, albo 10, albo 15 minut, przyczem różnice zależą raczej od talentu mówcy, jak od tematu.

To, że się komuś jakaś długa audycja podoba nie znaczy bynajmniej, że musi się ona podobać w tych rozmiarach wszystkim radjosłuchaczom. Radjo wie, że są słuchacze, których tak interesuje temat jakiegoś odczytu radjowego, że gotowi wysłuchać go przez pół godziny. Ale równocześnie wie także, że słuchacz ten jest wyjątkiem i że inni nie podzielają jego zainteresowań.

Program radjowy musi być w ten sposób ułożony, aby uzgodnił mniejwięcej potrzeby wszystkich słuchaczy. Dlatego audycje, krótkie i wartościowe winny zmieniać się w programie dnia z uwarunkowaną względami artystycznemi kalejdoskopiczną szybkością, gdyż tylko wtedy można liczyć na zadowolenie słuchacza, który ze swej strony musi pamiętać, że za chwilę po audycji, — która mu się mniej podoba — nastąpi właśnie ta, która przyniesie mu zadowolenie.

Międzynarodowe koncerty Chopinowskie

W każdą drugą środę miesiąca Polskie Radjo nadaje specjalnie wartościowy koncert, który inne radjofonje transmitują dla swych słuchaczy. Koncerty te przeważnie poświęcone twórczości Chopina zyskały sobie dużą sławę zagranicą. — Coraz częściej słyszy się i czyta opinje, że kult Chopina wyróżnia działalność artystyczną Polskiego Radja spośród innych radjofonij.

Najbliższe międzynarodowe koncerty odbędą się w dniach 9 stycznia i 13 lutego 1935 r. Program koncertu chopinowskiego, zaproponowanego wszystkim radjofonjom europejskim przez Polskie Radjo na dzień 9.I.35 r. od 21.00 do 21.30 obejmuje: 1) Polonez cis-moll op. 26; 2) trzy mazurki: a-moll op. 17, G-dur op. 50, a-moll (pośm.); 3) Nokturn e-moll op. 72; i 4) Ballada As-dur op. 47. Koncert wykonywa znany odtwórca dzieł Chopina p. Henryk Sztompka.

W lutym międzynarodowy koncert chopinowski wykona prof. Józef Smidowicz. Program obejmuje: 1) Barkarolę Fis-dur op. 60; 2) Dwa mazurki gis-moll op. 33 Nr. 1, D-dur op. 33 Nr. 2 — fortepian solo; 3) Warjacje na temat arji „La ci darem la mano" z Don Juana Mozarta (fortepian z towarzyszeniem orkiestry).

Oba te koncerty zgłoszone zostały do Międzynarodowej Unji Radjofonicznej, która skolei programy ich prześle do wszystkich radjostacyj w Europie. W ten sposób wejdą one w skład programu wielu stacyj europejskich.

Anegdoty radjowe

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU SPEAKERA.

Jeden ze speakerów berlińskich znany jest z tego, że nie traci fantazji przed mikrofonem, nawet w bardzo trudnych, niespodziewanych sytuacjach.

Niedawno zdarzyło mu się, że w chwili zapowiadania jakiegoś walca straussowskiego w koncercie z płyt kolega, który mu w tem pomagał, opuścił płytę.

Ratując sytuację, speaker wyrecytował przed mikrofonem bez zająknienia: „Panie i panowie, niestety, walca, który zapowiadałem, nie będziemy mogli nagrać, gdyż przysłano nam go w dwuch nierównych kawałkach. Oba leżą przede mną na ziemi. Zagramy natomiast wyjątek z operetki Lehara, „Kwiat Hawai".

WYSOKI ZASZCZYT DLA PANNY FRANCISZKI.

Przyznać to trzeba, że panny służące rzadko kiedy zabierają głos przed mikrofonem, a z pewnością żadna nie marzyła o debiutowaniu w radjo wespół z głową Państwa. Zdarzyło się to dopiero pannie Franciszce portugalskiej. A było to tak: Z okazji otwarcia w Lizbonie nowej automatycznej centrali telefonicznej, dyrekcja portugalskiej „PASTY" umyśliła uświetnić ten moment uroczysty nadaniem przez radjo rozmowy, którą prezydent republiki portugalskiej zwykł przeprowadzać telefonicznie mniej więcej około godziny 10 rano z szefem swego rządu. Ale tego dnia właśnie prezydent opóźnił rozmowę, a premjer, sądząc, że jej już nie będzie, wyszedł z domu.

Tymczasem telefon przyjęła pokojówka, która nie poznała głosu prezydenta i rozszczebiotała się na wesoło. Radjostacja wyłączyła mikrofon dopiero po odłączeniu słuchawki przez prezydenta. Tysiące słuchaczy portugalskich miało dzięki temu audycję całkiem wyjątkową.

RADJOFONIZATOR OSTRZEŻONY.

W jednej z rozgłośni niemieckich wydarzył się niedawno taki incydent: właśnie ukończono transmitowanie przeróbki radjofonicznej ze sztuki Schillera p. t. „Dziewica Orleańska". Radjofonizator skrócił sztukę prawie o 50 proc. Zebrani artyści i zaproszeni goście komentowali żywo słuchowisko, gdy woźny przyniósł depeszę. Z wielkiem zaciekawieniem i w podnieceniu otwarto depeszę adresowaną imiennie do radjofonizatora.

Depesza brzmiała:

„Nie zrozumiałem o co panu chodzi w tak pociętej „Dziewicy Orleańskiej", której wykrajał pan najważniejsze części. Gdyby nie to, rzecz byłaby udana, a tak — przewracam się w grobie —SCHILLER!"

ANTENACI I DRUCIARZE.

W angielskim Urzędzie Statystyki Radjowej, urzędnik prowadzący ewidencję abonentów radjowych, dla odróżnienia tych, co mają anteny od posługujących się zamiast anteny — siecią elektryczną, [illegible] na marginesie „antenaci" i „druciarze".

Jak Litwinow przemycał broń

Z pamiętników sowieckiego ministra spraw zagranicznych



Na półkach księgarskich w Rosji sowieckiej ukazały się obecnie po raz pierwszy pamiętniki sowieckiego męża stanu, ministra spraw zagranicznych Maksyma Litwinowa. Na szczególną uwagę zasługuje ustęp z pamiętników, w którym Litwinow opowiada, w jaki sposób przemycał broń do Rosji dla uzbrojenia robotników socjalistycznych.

„W roku 1906 — pisze Litwinow — została rozwiązana w Petersburgu rada robotnicza i żołnierska, powstanie w Moskwie zostało zgniecione a prasa socjalistyczna zamknięta. Mienszewicy widzieli, że rewolucja nie udała im się i postanowili zlikwidować swą partję. Tylko **Lenin** chciał nadal prowadzić walkę. Robotnicy kaukascy organizowali się nadal i przygotowywali powstanie, prosząc przytem o dostarczenie im broni.

W owym czasie mieszkałem w Petersburgu na podstawie mojego sfałszowanego paszportu wystawionego na nazwisko **Ludwika Nipa.** Oficjalnie uchodziłem za administratora pisma „Nasza Żizń“, której redaktorem był wówczas **Maksim Gorkij.** Wkrótce jednak policja wpadła na mój trop i musiałem ratować się ucieczką. Zwróciłem się zkolei do partji, prosząc o wyznaczenie mi nowego zadania.

Krassin, który następnie został delegatem Rosji sowieckiej w Paryżu i Londynie zaproponował, bym wraz z Gorkim wyjechał do Ameryki i wygłosił szereg odczytów propagandowych, albo też bym zajął się transportem broni i amunicji do Rosji. Pierwsza propozycja nie odpowiadała mi. Natomiast zgodziłem się na przemyt broni.

Czasy były podówczas bardzo niepomyślne do przeprowadzenia tej akcji. Francuska policja niechętnym okiem spoglądała na emigrantów rosyjskich. Policja niemiecka szła na rękę władzom rosyjskim i stała całkowicie na usługach rosyjskiej ochrany. Mimo, iż szanse były minamalne, nie traciłem nadziei.

Centralę swoją otworzyłem w Paryżu. W pierwszym rzędzie należało zdobyć większą ilość karabinów zwykłych i maszynowych. Rada robotników kaukaskich domagała się dostarczenia jej tysiąca mauzerów, kilkuset karabinów maszynowych i rewolwerów. W sprawie karabinów maszynowych zwróciłem się pośrednio do państwowych fabryk broni w Danji. Wszedłem w kontakt z pewną firmą w Hamburgu, która zkolei rozpoczęła pertraktacje z zakładami duńskiemi. Duńczycy przysłali swego przedstawiciela do Hamburga i tam spotkałem się z nim, przedstawiając się jako oficer z Ekwadoru. Część karabinów i amunicji nabyłem w zakładach Schroedera. Mauzery nabyłem w belgijskich zakładach amunicyjnych, a znaczną część naboi w zakładach w Karlsruhe. W Belgji dokonywał zamówień sekretarz drugiej międzynarodówki. Z fabrykami niemieckiemi pertraktowałem sam podając się zkolei za przedstawiciela belgijskiego.

Nie wzbudzałem żadnego podejrzenia, tylko raz przeżyłem niemiłą przygodę. Dyrektor fabryki w Karlsruhe oświadczył, że przybyła właśnie delegacja oficerów rosyjskich, której radby mnie przedstawić. Nie miałem oczywiście możności wykręcić się. Poznałem całą delegację, w skład której wchodzili wyłącznie oficerowie rosyjscy. Na szczęście żaden z nich nie poznał mnie, a nawet pomagali mi przy odbieraniu transportu amunicji.

Jeszcze większe trudności napotkałem przy transporcie broni drogą morską do Rosji. Odwiedziłem wszystkie porty w Holandji, Belgji, Włoszech, Francji, Austrji i w innych państwach. Mimo iż rozmawiałem z przywódcami ruchu socjalistycznego, wszędzie napotykałem na gwałtowne sprzeciwy i opór. Każdy mówił, że wysiłki moje są nie do przezwyciężenia. Wreszcie za pomocą rewolucjonistów macedońskich otrzymałem od władz bułgarskich zezwolenie na przetransportowanie broni do Warny. Stąd miała ona rzekomo być przewieziona do Turcji dla uzbrojenia armeńczyków, na czem zależało rządowi bułgarskiemu. Nie obeszło się bez przekupienia urzędników. Sypałem pieniędzmi na prawo i lewo i wreszcie szczęśliwie cały zapas broni ulokowałem w Warnie. Zkolei udałem się do Fiume, gdzie nabyłem jacht od pewnego Amerykanina za sumę 30.000 franków.

Broń została załadowana na statek, a załoga i kapitan zobowiązali się, że odstawią okręt do wybrzeży Kaukazu, gdzie robotnicy sami już odbiorą sobie broń. Okręt nigdy nie dobił jednak do celu. Po drodze wpadł w wielką burzę. Fale wyrzuciły statek na wybrzeże rumuńskie. Kapitan i majtkowie zbiegli. Część broni i amunicji padła łupem rybaków rumuńskich. Gdy udałem się do Bukaresztu, by chociaż część transportu uratować — okazało się to niemożliwe. Władze rumuńskie zostały już o wszystkiem powiadomione i skonfiskowały broń.

Sprawa ta o mało nie pociągnęła za sobą konfliktu dyplomatycznego między Rosją a Bułgarją, albowiem kapitan statku został aresztowany w Odessie, gdzie zeznał całą prawdę. Tak zakończyła się druga i ostatnia nieudana próba przemycenia broni do Rosji.'

W stulecie Maurycego Mochnackiego

Krytyk literacki, bojownik, żołnierz i patron polskiego dziennikarstwa

20-go grudnia minęła całkiem niepostrzeżenie setna rocznica zgonu najwybitniejszego krytyka literackiego, dziennikarza i publicysty, a zarazem bohaterskiego żołnierza na froncie — Maurycego Mochnackiego, człowieka tragicznego, który **z jednej strony pozyskał sobie zastępy entuzjastycznych czcicieli, zwłaszcza wśród rewolucyjnej młodzieży, z drugiej strony był ofiarą najohydniejszych oszczerstw ze strony nikczemników** tego rodzaju jak Kalasanty Szamawski lub Faleński, niestety ojciec utalentowanego poety i zacnego człowieka.

Największy więc czas zabrać się do godnego uczczenia tej daty do czego w pierwszym szeregu powołanem jest „Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich“, które, gdyby pragnęło ozdobić swą nazwę dostojnym patronem, godniejszego wynaleźćby nie mogło.

Nie tu miejsce rozwodzić się nad działalnością Mochnackiego jako publicysty i polityka domagającego się przedewszystkiem **zniesienia pańszczyzny,** pozostawiam to pióru więcej powołanemu, lecz wspomnę o mniej znanej — karjerze żołnierskiej. Za Chłopickiego walczył M. jako prosty żołnierz w 1 p. strzelców pod Okuniewem i Wawrem (19 lutego). Tu ranny zostaje chlubnie wymieniony w raporcie gen. Szembeka 24 lutego.

Po wyleczeniu się walczy jako podporucznik pod Liwem, Przytyczą, Długosiodłem, Nadborowem i fatalną Ostrołęką, gdzie ciężko ranny otrzymuje złoty krzyż Virtuti Militari.

W listopadzie 1831 roku znalazł się Mochnacki na emigracji w Paryżu. Tu wciąż spotwarzany i obrzucany najordynarniejszemi oszczerstwami, bierze czynny udział w sprawach emigracji, zawsze wierny hasłu „Nil desperandum“ i pisze swe niedokończone niestety „Powstanie Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831“. Zmarł 20 grudnia 1834 r. w Auxerres.

Na grobie jego w Auxerres wyciosano napis polski:

„Maurycemu Mochnackiemu **Towarzysze ze składki bratniej postawili ten pomnik“.**

Zaś łaciński w tłumaczeniu:

„D. O. M. Maurycy Mochnacki, obywatel polski, wroga moskiewskiego tajemnemi naradami, książkami wydanemi na świat działalnością publiczną i srogą bronią obiegał, gryzł, ścigał. Za ojczyznę, więzy, rany i wygnanie cierpiał“.

W liście swym do ojca Maurycego, z dnia 20 XII 1835 pisze porucznik Antoni Walewski o wynikach sekcji zwłok: **„Serce najlepiej zachowane, z czaszką razem zostaje w bibljotece polskiej w Paryżu. Polacy w Auxerres chcą przynajmniej serce przesłać rodzinie, kiedy ciało w obcej spoczywać musi ziemi, a czaszkę, gdy będziem wracali, przywieźć do Polski“.**

W związku z przytoczonem, teraz po 100 latach, gdy szczątki Mochnackiego mogą już spocząć w niepodległej ojczyźnie należałoby, ażeby nasza ambasada w Paryżu, zlustrowała pomnik i grobowiec w Auxerres i ewentualnie zarządziła jego odnowienie.

Należałoby także sprawdzić losy serca i czaszki Mochnackiego i w razie ich odnalezienia zgodnie z życzeniem towarzyszów broni, przesłać je do Polski, mianowicie do Warszawy, z którą cała działalność dziennikarska i polityczna Mochnackiego była jak najściślej związana.

Róże na Saharze

W wielu oazach Sahary założono obecnie hodowlę róż. Jak się bowiem okazało gleba oaz Sahary i jej temperatura podatna jest dla hodowli tych najpiękniejszych kwiatów. Niektóre oazy Sahary wyglądają już jak różane ogrody, przyczem kwiaty wyhodowane na pustyni osiągają niezwykłą wielkość i mają przepiękny zapach. W związku z hodowlą róż w oazach Sahary, powstały w północnej Afryce liczne fabryki perfum i olejków różanych.

Światła i cienie współczesnego małżeństwa

ANDRE MAUROIS.

Słynny pisarz francuski, Andre Maurois wydał niedawno książkę pod tytułem: „Sentiments et Cantumes“ („Uczucia i obyczaje“), w której omawia zagadnienia i bolączki współczesnego małżeństwa. Podajemy parę charakterystycznych wyjątków, które cechuje oryginalne ujęcie oraz śmiałość idei.

MAŁŻEŃSTWO, JAKO ŚWIADOMY AKT WOLI.

W jaki sposób wybrać istotę, z którą mamy przejść przez całe życie? Czy istnieje wogóle jakaś możliwość wyboru?

W XIX wieku we Francji większość małżeństw bywała zazwyczaj zawierana za pośrednictwem... zawodowych swatów. Wojna światowa nadała jednak temu wszystkiemu inny kierunek i oto forma ta zaczyna powoli zanikać, ustępując miejsca wolnemu wyborowi dwóch istot, które związał przypadek.

Nasz tryb życia zdaje się pochwalać małżeństwo z upodobania, którego nie należy identyfikować bynajmniej ze związkiem zawartym z miłości. Mimo to dwoje młodych ludzi ma dużo szans stworzenia sobie zgodnego współżycia, o ile odczuwają dla siebie coś więcej, niż wzajemny pociąg fizyczny.

WIECZNE NIEPOROZUMIENIA.

Potrzeba czynu jest prawie zupełnie obca kobiecie, jest ona bowiem właściwością czysto męską. Mężczyzna czuje się niedobrze, o ile nie ma do przezwyciężenia jakiejś zewnętrznej przeszkody. Kobieta pragnie tylko kochać lub być kochaną... Mężczyzna natomiast potrafi być pozatem twórcą doktryn i teoryj, matematykiem, filozofem, metafizykiem. Ma on więc, jak widzimy, pewne potrzeby i dążenia, nie mające nic wspólnego z miłością. Kobieta, pogrążona całkowicie w rzeczywistości, interesuje się teorjami abstrakcyjnemi jedynie przez pryzmat miłości (o ile twórcą ich jest mężczyzna, którego kocha) lub rozpaczy (gdy ukochany nie odwzajemnia się jej).

Niewiasta może kierować największemi przedsiębiorstwami, zaś niektóre córy Ewy potrafią wywiązać się ze swych zadań z zadziwiającą zdolnością. Nie czują się jednak szczęśliwe w tej roli. Pewna kobieta zajmująca wybitne stanowisko w przemyśle, powiedziała mi kiedyś szczerze:

— Czy wie pan, czego wciąż szukam? Człowieka, któremu mogłabym powierzyć wszystkie moje interesy. Pomyśleć tylko, jaka byłaby ze mnie idealna współpracownica, gdyby szefem moim był ukochany mężczyzna...

Istotnie, przyznać należy, że kobiety czują się o wiele lepiej w charakterze pomocnic i współpracownic, aniżeli w samodzielnej i twórczej roli.

W MAŁŻEŃSTWIE, JAK W POWIEŚCI...

Z małżeństwem nie można postąpić, jak z biletem loteryjnym: „Może wygram...“

Wskazane jest raczej postępowanie, cechujące artystę w chwili tworzenia. Małżeństwo — to powieść, której nie zamierzamy napisać, lecz przeżyć.

Młodzi ludzie zazwyczaj powiadają:

— Należy się ożenić... Trzeba spróbować. Skoro mi się nie uda, znajdę inne środki pocieszenia, a w najgorszym wypadku można się przecież rozwieść...

Nie wahaj się odradzić takiego marjażu, gdyż związek ten nie będzie trwały. Nawet przy najlepszych chęciach, przy dużej dozie entuzjazmu i zapału nie posiada się pewności, czy uda nam się ułożyć znośnie pożycie. Skoro przystępuje się jednak do tego bez wiary, wówczas niepowodzenie jest nieuniknione.

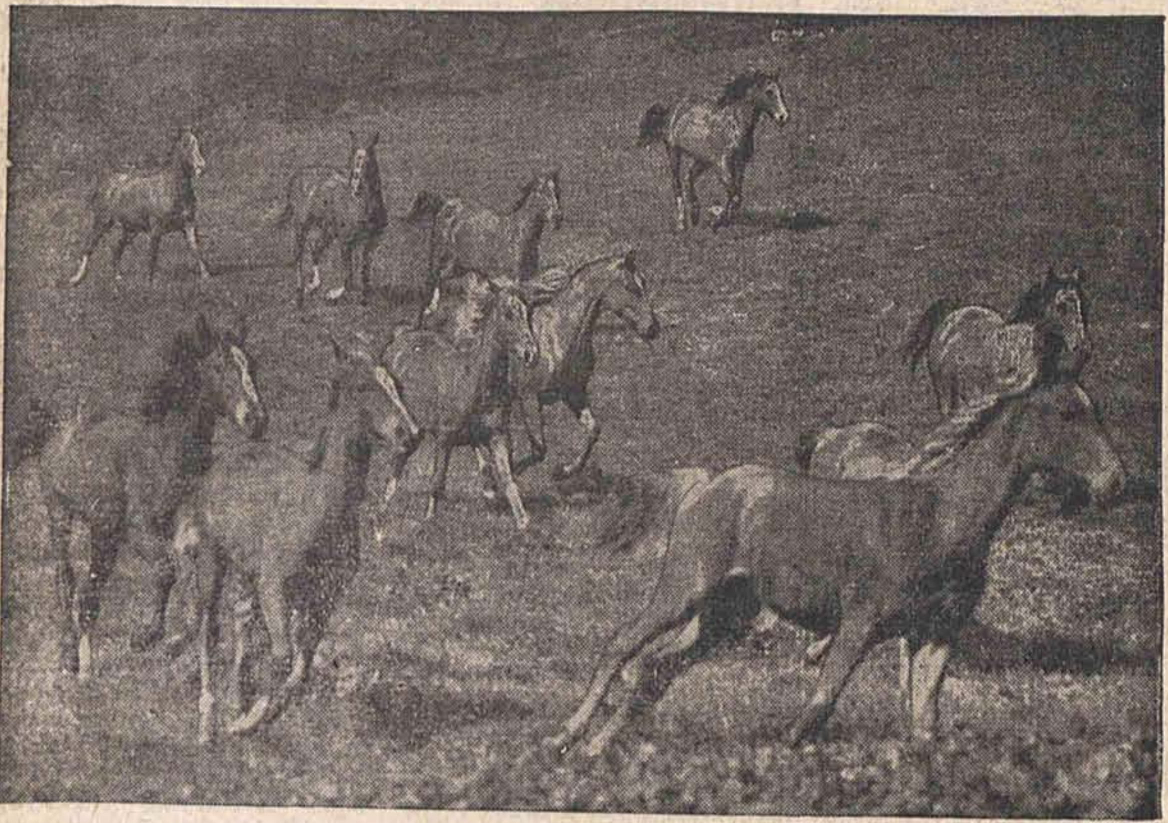
NIEMA MAŁŻEŃSTWA BEZ KONFLIKTÓW.

Czy życie dwojga ludzi może upłynąć w wiecznej harmonji, skoro każdy z osobna podlega pewnym specyficznym nastrojom, błędom i chorobom, które zmieniają i przekształcają charaktery? Małżeństwo bez konfliktów jest tak samo nie do pomyślenia, jak państwo bez kryzysów. Zczasem jednak czułe przywiązanie zdoła przezwyciężyć początkowe niesnaski i przeistoczyć je w pobłażliwą wyrozumiałość, a wtedy wszelkie przesilenia i kryzysy są już zgóry zażegnane.

Sport, który nie jest sportem

Tajemnice toru

Araby na dworze Ludwika XV-go. — Szalony hazard wy — Ciemne afery bookmacherów i jockeyów. —



W 1731 roku bey Tunisu przysłał do Paryża w podarunku dla króla Ludwika XV-go siedem najpiękniejszych ogierów arabskiej rasy, koni, jakich wogóle Europa jeszcze nie znała i nie widziała. Wraz z końmi przyjechało na dwór króla siedmiu młodych murzynków. Konie były piękne, ale... na dworze Ludwika nie wiedziano co z niemi począć. Były nerwowe, narowiste, pełne ognia i temperamentu. Do konnej jazdy zbyt niebezpieczne, zaś w zaprzęgu — nieposłuszne. Konie stały w królewskiej stajni jako podarunek, z którym nie wiedziano co począć. Siedmiu murzynków zostało odesłanych beyowi Tunisu. Wróciło jednak do ojczyzny tylko sześciu, albowiem mały murzynek Agba, który ponad wszystko kochał pełnokrwistego ogiera Shama, nie chciał się rozstać ze swym ulubieńcem.

Biedne zwierzęta najszlachetniejszej rasy, przeszły straszną martyrologię. Bito je, zmuszano do ciągnięcia zbyt wielkich ciężarów .Agba płakał widząc, jak męczy się jego ukochany „Sham", który staje dęba i wierzga buntując się przeciwko zaprzęgowi. Pewnego razu bawił w Paryżu kupiec angielski, któremu tego dnia przywiózł posłaniec radosną wieść, że żona jego powiła syna. Radosny nastrój kupca został zmącony widokiem bitego konia, który nie chciał ciągnąć naładowanego wozu. Kupiec w przystępie dobroci, kupił konia i zawiózł go do Anglji. Wraz z „Shamem" pojechał do Anglji również i Agba.

Ale w Anglji koń nie przestał się narowić. Zrzucał z siebie każdego jeźdźca. Kupiec sprzedał konia oberżyście, który skolei wyrzucił murzynka Agbę, twierdząc, że jego obecność źle działa na konia. Murzynek jednak nocą zakradał się do swego ulubieńca. Przyłapany, został on postawiony przed sąd pod zarzutem włamania. Sąd uniewinnił murzynka, ale historja konia i jego opiekuna stała się głośna. Konia kupił lord Godolphin, zaś murzynek Agba został stajennym.

Lord Godolphin miał piękną klacz „Roxanę". „Sham" i „Roxana" zostali przodkami pięknego źrebca „Latha", którego później nazwano Godolphin Arabian, a najlepsi mistrzowie pędzla ubiegali się o malowanie go. Ze związku „Roxany" z arabem urodził się jeszcze drugi źrebiec „Cade", który był dokarmiany flaszką, albowiem klacz zdechła wydawszy na świat potomka.

Jak Adam i Ewa byli założycielami rodzaju ludzkiego, tak „Sham" i „Roxana" protoplastami nowej rasy koni, słynnych angielskich **„follblutów"**, które wzbudzają zachwyt na wszystkich torach świata.

Pierwszy jockey

Tod Sloan, najsłynniejszy jeździec 19-go wieku urodził się w stanie Indiana. Jako młody chłopiec lekceważył on wszelkie niebezpieczeństwo i jako jeden z pierwszych brał udział w zawodach balonowych. Ale pasją Sloana były konie i, wywędrowawszy do Kalifornji, ujeżdżał najdziksze stadniny. Pewnego razu Sloan uczynił spostrzeżenie, które nie pozostało bez wpływu na sport konny. Zauważył on, że **siodło założone wysoko na szyję zwierzęcia ułatwia mu znacznie galop**. Po pewnym czasie zwrócił uwagę na to, że krótkie wędzidła, krótkie strzemiona i pochyła pozycja na karku końskim, wyglądają coprawda śmiesznie, ale... sprawiają, że koń galopuje znacznie szybciej. Długo wahał się on, nim wprowadził tę nową modłę na tory wyścigowe. Gdy zdecydował się wreszcie, wywołał powszechny śmiech, który zresztą szybko minął, skoro zauważono, że **koń Sloana zawsze zwycięża.**

Sloan, pierwszy jockey, został przyjęty do słynnej stajni Vanderbildta i zarabiał 100 tysięcy dolarów rocznie. Z północno - zachodniej Ameryki, wyjechał Sloan w roku 1897 do Anglji. Styl jego jazdy wywołał niedowierzanie, tak samo, jak wywołał sceptyczny uśmiech jego wzrost i waga 99 funtów.

Rychło przestano się śmiać, gdy **na 40 gonitw Sloan wygrał 20, został** w ciągu jednego roku zwycięzcą 119 razy, a 30 sierpnia 1898 roku wygrał wszystkie pięć gonitw dnia podczas słynnych wyścigów w Newmarket, startując w barwach lorda Beresforda.

Jockey księcia Walji

Na Sloana zwrócił uwagę Edward VII, wówczas jeszcze książę Walji i zaangażował go. Jockey księcia Walji cieszył się wyjątkową popularnością, jak zresztą wszystko co zwraca uwagę lub interesuje księcia Walji. Na torze budził on jednak sensację. Sloan miał wypracowany „styl" jazdy i „czuł" konia. Ne jeździł na efekt. Przy biegach na dłuższych dystansach nie wypuszczał konia, ale trzymał się stale tuż za zadem poprzednika tak, ażeby tamten absorbował cały pęd wiatru. Na krótko przed celownikiem Sloan kładł się na kark koński, kurczył w sobie, wyciągał obie ręce przed siebie i wypuszczał konia zachęcając go okrzykami. Bat, który miał przy sobie każdy jeździec, dla Sloana nie istniał.

Jockey księcia Walji, importowany z Ameryki zapoczątkował teraz nową erę w zawodzie jockeyskim. Jeździec wyścigowy był bowiem dotychczas uważany za coś w rodzaju sługi, Sloan zaś wyłamał się z tej tradycji, mieszkał w najelegantszym hotelu londyńskim ,z widokiem na Tamizę, miał dwuch służących i stale przypinał kwiatek do butonierki swoich wykwintnych spacerowych ubrań.

Pod koniec stulecia wrócił Tod Sloan do Ameryki. Przywiózł ze sobą 20 kufrów garderoby i całą chmarę służby. Ale Amerykanie nie umieli tak bardzo entuzjazmować się i kochać koni, jak tego Sloan pragnął, to też po pewnym czasie, porzucił ojczyznę i zaczął na nowo zbierać laury na torach angielskich.

Pewnego razu do Anglji przyjechał australijczyk Frank Gardiner i przywiózł konia Codemana na którym miał jeździć Sloan. Gardiner obiecał większą nagrodę jeźdźcowi jeżeli zdoła zwyciężyć w gonitwie, a pozatem Sloan również poczynił szereg zakładów.

Dowiedział się o tem Jockey klub, który odebrał Sloanowi licencję na rok, a Gardinerowi udzielił nagany. To był początek końca karjery Sloana, gdyż książę Walji, jako członek Jockey Clubu musiał się podporządkować wyrokowi. Sloan wyjechał do Francji, stamtąd do Ameryki. Jego majątek topniał wskutek nieszczęśliwych kombinacyj giełdowych. W roku 1907 wstąpił on w związek małżeński ze znaną aktorką Julją Sanderson, która opuściła go w noc poślubną. W roku 1920 ożenił się ponownie. W międzyczasie, w roku 1915 przyjechał raz jeszcze do Anglji, ale został stamtąd wydalony pod zarzutem prowadzenia potajemnego domu gry. Tod Sloan wrócił do Ameryki, gdzie oczekiwało go znów kilka konfliktów z władzami, wreszcie w ubiegłym roku zakończył on swój pełen wzlotów i upadków żywot byłego bohatera torów.

Przed sekundą



zeskoczył ten lotnik z samolotu — spadochron jeszcze nie zdążył się rozwinąć... na niezwykłem tem zdjęciu, dokonanem podczas manewrów w Rosji Sowieckiej, widać wielką ilość już otwartych spadochronów.

wyścigowego

ścigowy. — Królowie na trybunie i... „fuks na torze“.
dy dawka morfiny decyduje o zwycięstwie...

Najważniejsze: totalizator

Wyścigi konne przestały być sportem w właściwem tego słowa znaczeniu, od czasu, gdy wokół tej rozrywki powstała **cała nadbudówka... gry.** Zakłady, totalizator, kombinacje z bookmakerami i t. d.

Najbardziej rozpowszechnione oszustwa wyścigowe są w Anglji, albowiem tam niemal każdy obywatel bierze udział w grze, bez względu na to, czy się w danej chwili znajduje na torze czy też nie. Zakłady bowiem przyjmują niemal wszystkie kluby. O oszustwach tego rodzaju pisano już tyle, że zbytecznym balastem byłoby powracanie do nich, niemniej jednak należy poruszyć kilka zupełnie nowoczesnych sposobów które zwróciły ostatnio uwagę policji angielskiej i stały się przyczyną sensacyjnych aresztowań przed kilku tygodniami. Bookmakerzy z torów londyńskich zwrócili uwagę na sześciu graczy, którym dopisywało niezawodne szczęście. Grali oni przeważnie w klubach, obstawiali konie w ostatniej chwili i grali na totalizatorze francuskim. Poszkodowani na olbrzymie sumy bookmakerzy zwrócili się do policji, która ustaliła, że sześciu panów otrzymuje bezpośrednio z toru **meldunki za pośrednictwem stacji krótkofalowej** i otrzymuje je wówczas, gdy konie znajdują się tuż przed celownikiem. **Przegrać w takich warunkach niesposób.** Kombinatorzy oczywiście znaleźli się w więzieniu.

Wyścigi konne, początkowo były dostępne tylko dla możnych tego świata, obecnie jednak stanowią sport, a raczej hazard, bardzo powszechny. 5-go sierpnia 1858 roku poraz pierwszy rozległ się na obszernym placu modnego kurortu Baden-Baden dzwon, oznajmiający początek biegu. Tor stał się sensacją okolicy. Zjawiły się w komplecie wszystkie piękne kobiety, angielscy lordowie na kuracji, Francuzi, polska emigracja ,Rosjanie, Niemcy — wszyscy. **Tor stał się bardziej absorbującym i modniejszym aniżeli ruletka i kasyna gry.** Ludzie wpadali w objęcia hazardu, co zresztą swego czasu opisał **Dostojewski,** który zaczerpnął wrażeń do swych opisów właśnie z wyścigów w Baden - Baden, gdzie obok niego hazardował się **Turgieniew.**

Tor i wspólna namiętność zbratały ludzi. Oto król gorączkował się obok śpiewaczki kabaretowej, poeta obok księcia. międzynarodowy awanturnik obok możnych dam.

Rok 1885 stał się przełomowym dla wyścigów konnych. Podczas gdy dotychczas właścicielami stajen byli możni panowie, szlachta i później już bankierzy, we Francji powstało wiele drobnych stajen, utrzymywanych przez mieszczan. Stajnie te były lekceważone aż do czasu, gdy mieszczanin Bouy zdobył wielką nagrodę książęcą w Badenie i przywiózł ją do Francji. Zapoczątkował on zwycięstwem tem szczęśliwą erę biegów francuskich. Konie z Francji zaczynają się liczyć na torach międzynarodowych.



Wielka wojna przerwała dobrą passę. Skończyły się piękne dni w **Le Tremblay, Longchamps, Paryżu, Deauville, Le Touquet, Vichy, Nizzy, Cannes, Auteuil,** które gromadziły śmietankę towarzystwa obok półświatka, a nawet koronowane głowy Europy. Królowie najchętniej odwiedzali zresztą wytworne wyścigi w Paryżu. **Edward VII-y (ówczesny książę Walji),** młody **Manuel portugalski i Leopold Belgijski** z nieodłączną **Cleo de Merode** stracili tu olbrzymie fortuny.

Derby w Epson

Anglja została jednak ojczyzną wyścigów. Wprowadziła je zresztą i prym tradycji otrzymała do dnia dzisiejszego.

Świąteczny wygląd miasta, poruszenie tłumów, wycieczki, samochody i pociągi przepełnione, wszystko śpieszy w jednym kierunku. Czyżby święto ludowe?... Prawie, gdyż jest to dzień **derby w Epsom.** Mimo, że główne biegi rozpoczynają się o godzinie trzeciej po południu, już od wczesnego ranka tłumy ludzi tłoczą się we wszystkich bramach prowadzących na tor. Lud z arystokracją i mieszczaństwem pospołu entuzjazmuje się na trybunach, na których honorowe miejsce zajmuje rodzina królewska i wszyscy członkowie domu panującego.

Mimo obecności członków domu królewskiego, lordów, dyplomacji, potentatów hinduskich i przedstawicieli kolorowej władzy kolonji, w Epsom panuje jakiś jarmarczny nastrój. Strumieniami leje się angielskie piwo i przez cały czas przygrywa orkiestra. A dwuminutowe, emocjonujące biegi sprawiają, że **wiele tysięcy funtów szterlingów zmienia posiadaczy.**

Sztywni panowie w cylindrach, „wypadają“ z formy. — Przysłowiowa flegma angielska pozostaje poza bramami toru, tutaj zaś wre ożywiona giełda formy, treningu i innych tajemniczych właściwości koni.

Zaiste zimnego syna Albionu tylko koń potrafi wyprowadzić z równowagi.

Kombinacje na torze

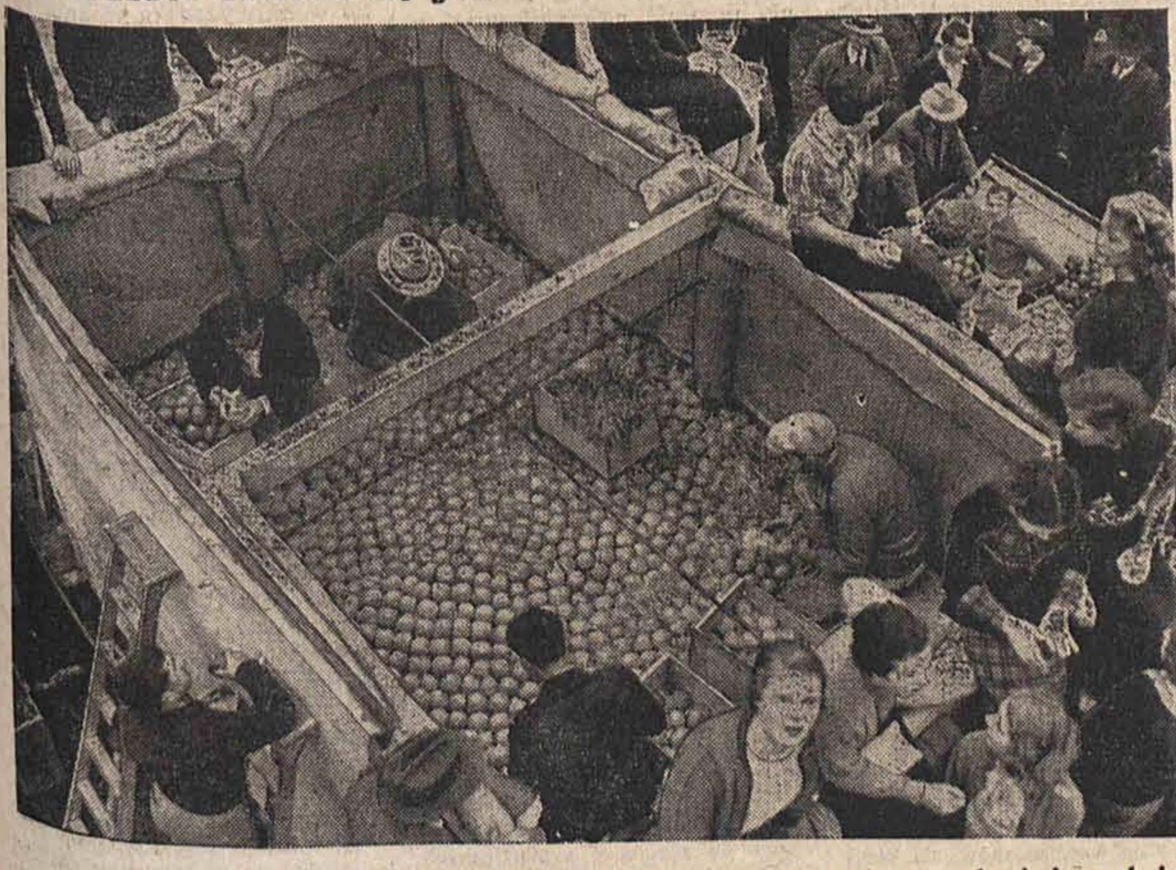
Kryzys da się weznaki luksusowym kasynom gry, dał się weznaki i kasom totalizatora. Obroty są coraz mniejsze, coraz bardziej mnożą się oszustwa na torach. Bieg koni przestał już entuzjazmować widzów swem pięknem zaklętem w ciele szlachetnych zwierząt i ich rywalizacją, ale stał się przedmiotem spekulacji, wygranej, lub klęski. Istnieją gracze, którzy jeżdżą z wyścigów na wyścigi i... **nie** przegrywają nigdy. Utrzymują się z tego. Nie są to właściwie gracze w całem tego słowa znaczeniu. To bokmacherzy, którym w Polsce legalnie występować nie wolno. Mają powodzenie, gdyż wypłacają o pół punkta, albo o punkt więcej, aniżeli kasy totalizatora, z drugiej znów strony gra u nich o tyle jest niebezpieczna, że zebrawszy wpłaty, mogą najzwyczajniej umknąć z toru. Bookmakerzy przegrywają bardzo rzadko.

Gdy jakiś „pewniak“ cieszy się większem powodzeniem kupują na niego również kilka biletów i w ten sposób reasekurują się. Najgorzej jest jednak gdy do mety przychodzi fuks, ale wtedy okazuje się, że grało nań zaledwie kilkanaście osób, na tysiące zgromadzonych na torze.

„Fuks na torze“ jest najczęściej zmową grupy graczy z jockeyami i chłopcami stajennymi. Poprostu „wypuszcza“ się mało obstawionego konia na pierwsze miejsce i według obliczeń kasa wypłaca olbrzymie stawki, któremi dzielą sie ci, którzy spowodowali tego rodzaju oszustwo.

Niedawno wielkie wrażenie wywołała w Warszawie i Łodzi wiadomość o **dopingowaniu koni środkami podniecającemi.** Koń wytęża wówczas maximum sił, dobiega pierwszy do mety, ale zwycięstwo to nie jest zasłużone, gdyż spowodowane zostało dawką podniecającej trucizny. Coraz częściej ujawniane oszustwa poczynają zniechęcać do tego sportu nawet najzagorzalszych jego zwolenników. Biegi przestały być szlachetną rywalizacją zwierząt i ludzi, a stały się przedmiotem spekulacyj, wyzysku naiwnych, dochodową imprezą zaufanej grupy graczy, którzy żyją z toru.

Jabłka kanadyjskie!



Słynne jabłka, które Kanada eksportuje na cały świat pakuje się w takich gigantycznych skrzyniach!

Co mówią gwiazdy?

Horoskop dla urodzonych w czasie od 23 do 29 grudnia

W ciągu bieżącego tygodnia nadają się poniedziałek i piątek do załatwienia tranzakcji kupna, wtorek i środa do załatwienia tranzakcji sprzedaży. Do wszelkiego rodzaju innych przedsięwzięć polecić należy środę i sobotę.

Niedziela, 23 grudnia.

Urodzonym w dniu dzisiejszym przepowiadają gwiazdy na najbliższy rok wiele niespodziewanych przygód i wydarzeń. Rok ten minie im jak w barwnym kalejdoskopie i przyniesie naogół same pomyślne wydarzenia. Rok najbliższy nadaje się szczególnie dla podjęcia wszelkiego rodzaju eksperymentów, nowych prób finansowych i śmiałych przedsięwziąć. Natomiast mniej pomyślny jest rok najbliższy dla życia towarzyskiego rodzinnego. Kobietom samotnym wróżą gwiaz ddy poznanie aż dwóch adoratorów, z których jeden w ciągu najbliższego roku stanie się ich mężem.

Poniedziałek, 24 grudnia.

Z finansowego punktu widzenia pomyślny rok dla osób niezaangażowanych w większym kapitale, a raczej prowadzących interesy w mniejszym zakresie. Również dla pracowników rok najbliższy zapowiada się lepiej niż dla pracodawców. Należy wystrzegać się wszelkich tranzakcyj o charakterze spekulacyjnym i hazardowym. Gwiazdy wróżą również poważne straty finansowe, które zostaną spowodowane stosunkami rodzinnemi. Natomiast dobrze zapowiada się rok najbliższy dla podróży i dla kupna wszelkiego rodzaju nieruchomości.

Wtorek, 25 grudnia.

Rok najbliższy zapowiada się początkowo niepomyślnie. Niepowodzenia mogą prześladować urodzonych w dniu dzisiejszym na każdym kroku, jednak sytuacja ta potrwa nie długo. Należy wytrwać — a nastąpi radykalny zwrot i wszystko zakończy się pomyślnie. Szczególnie wiele przykrości należy się spodziewać od starszych członków rodziny, pracodawców i z powodu fatalnego zbiegu sytuacji. Najgorszym będzie miesiąc luty, po którym nastąpi jednak znaczna poprawa.

Środa, 26 grudnia.

Gwiazdy zapowiadają rok najbliższy pełen powodzenia pod każdym względem. Należy się spodziewać wygranej na loterji, na wyścigach i t. d. Lipiec i sierpień przyszłego roku zapowiadają się jako miesiące najbardziej pomyślne. W sprawach erotycznych gwiazdy wróżą również szczęście w małżeństwie i całkowite zadowolenie ze stosunków rodzinnych.

Czwartek, 27 grudnia.

Na rok najbliższy gwiazdy nie wróżą zasadniczo nic konkretnego. Naogół jednak należy się spodziewać rzeczy nieprzyjemnych i niepowodzeń finansowych oraz erotycznych. Zaleca się wobec tego nie przeprowadzać żadnych inowacyj w dotychczasowym sposobie trybu życia oraz nie zawierać związków małżeńskich.

Piątek, 28 grudnia.

Ciemne chmury zbierają się na firmamencie, jednak prawdopodobnie burza nie wybuchnie. Najbardziej niepomyślnie zapowiada się maj i październik przyszłego roku. Niepomyślne sytuacje rozwikłają się jednak ku zadowoleniu zainteresowanych. Dla zakochanych rok najbliższy zapowiada się jako pełen nieoczekiwanych powikłań kaóre zakończą się jednak pomyślnie.

Sobota, 29 grudnia.

Na rok najbliższy gwiazdy nie przepowiadają naogół nic szczególnego, spodziewać się należy jednak rzeczy raczej pomyślnych. Szczególnie nadaje się rok najbliższy do prowadzenia spokojnego trybu życia, — bez odbywania dalekich podróży. Rok najbliższy przedstawia się pomyślnie dla życia towarzyskiego i rodzinnego, a w sprawach finansowych do nabywania nieruchomości.

Margines sportowy

Niezdrowa walka o rekord

Sportowiec nie powinien walczyć aż do wyczerpania wszystkich sił

napisał DR. ERYK SCHILFF
prof. uniwersytetu w Oxfordzie

Wielokrotnie w ciągu ubiegłego sezonu prasa sportowa donosiła, że zawodnicy: piłkarze, lekkoatleci czy też kolarze doznawali załamania fizycznego i psychicznego. Nieraz objawiało się to w takiej formie, że zawodnik taki **musiał być znoszony z boiska.** Warto więc poświęcić trochę rozważań na temat zagadnień **niebezpieczeństwa sportu dla zdrowia.**

Zdrowy, dobrze wyćwiczony, wytrenowany sportsman podoła wyczerpującym wymogom zawodów sportowych. A jednak zdarza się, że tuż po ukończeniu walki zawodnik taki załamuje się. I chociaż zjawisku temu towarzyszy zupełna utrata sił fizycznych, to jednak większą rolę odegrały tu przemiany duchowe. Potężne napięcie psych., na jakie zdobyć się musi sportowiec podczas biegu naprzykład, — w końcowym momencie walki opada do najniższego poziomu, równa się zeru. To gwałtowne i zupełne odprężenie biegacz odczuwa niezwykle wyraźnie, niemal że boleśnie.

Jednocześnie biegacz, wyczerpany doszczętnie, doznaje psychicznego odprężenia i traci kontrolę nad swemi impulsami, nad swoją wolą. Osłabienie jest widoczne i ogólne, a jednak ani serce ani płuca nic na tem nie cierpią. Takie psychiczne załamanie się nie jest dla organizmu niebezpieczne. Przechodzi ono bardzo szybko, i w kilka chwil potem sportowiec, dotknięty tą słabością, jest już wypoczęty, zupełnie świeży i gotów do dalszej walki.

Załamanie się po dopiero zakończonym biegu może dobrze świadczyć o dobrej kondycji sportowca. Za przykład służyć może zwycięzca olimpijski w biegu na 800 metrów, angielski nauczyciel **Hampson.** W biegu tym Hampson przyszedł jako pierwszy, bijąc jednocześnie rekord świata, ale w chwilę po przerwaniu taśmy doznał załamania. Chwilę leżał na ziemi w bezruchu, osłabiony do tego stopnia, że nie mógł nawet dłonią uczynić najmniejszego ruchu. W kilka minut potem jednak przyszedł do siebie a wypadek ten pozostał absolutnie bez znaczenia dla dalszych jego wyczynów sportowych.

Naturalnie wysiłek fizyczny podczas konkurencyj fizycznych jest ogromny. Ale dzięki usilnym treningom można dojść do wielkiej wprawy. Trening właściwie pozwala zawodnikowi poznać dokładnie jego organizm i możliwości fizyczne. — Już w treningu sportowiec zaprawia się do tych wstrząsów i wysiłków, jakie organizm jego będzie musiał znieść. Brak treningu bardzo łatwo może doprowadzić do przedwczesnego załamania co może nawet przynieść szkodę zdrowiu.

Tu zachodzi jeszcze jedna możliwość: osłabienie organizmu, zmniejszenie zdolności fizycznych naskutek przetrenowania, przesilenia. Zdrowy człowiek może uniknąć tej przykrości jeżeli w porę zauważy zbliżające się osłabienie i zaradzi mu w ten sposób, że na pewien czas powstrzyma się od ćwiczeń sportowych, przejdzie na jakiś czas w stan spoczynku. Człowiek jednak, posiadający już w sobie zarodki jakiejś choroby, czy też cierpiący na jakieś wady organiczne, może ponieść dotkliwe szkody. I dlatego ten, kto zamierza poświęcić się sportowi winien przedtem poradzić się odpowiedniego lekarza, czy stan jego organizmu pozwala mu na to.

Zupełnie zdrowe muszą być przedewszystkiem płuca, serce i mięśnie. Płuca doprowadzają do organizmu konieczny tlen bez którego ludzki organizm żyć nie może. Niemal każda czynność ludzkiego organizmu zasadza się na chemicznych procesach, które mogą się odbywać tylko przy współudziale tlenu. Jeżeli jedno płuco naprzykład jest niezdrowe, wtedy drugie musi pracować z energją podwojoną. Obciążenie jest jednak za duże i na tem musi ucierpieć proces dostarczania tlenu. W zawodach sportowych może się to zdarzyć u zawodnika w trakcie samej walki. Pozornie zdrowy sportowiec doznaje naraz załamania, dla laika zupełnie niezrozumiałego, i przez dłuższy czas, a może już nazawsze, pozostaje zdala od ćwiczeń sportowych.

Jak widzimy przyczyny załamania są już inne niż te, które podaliśmy spoczątku. Oczywiście każdy sportowiec przy końcu zawodów goni też resztką sił, t. zn. wszystkie organy wykazują objawy zupełnego znużenia, płuca są nadwyrężone w najwyższym stopniu. Tak prawdopodobnie było z **Leduque'm,** jednym z uczestników tegorocznego „Tour de France". Zwyciężywszy na etapie Leduque doznał zupełnego wyczerpania fizycznego i psychicznego. Zsiadłszy z roweru, **usiadł na przydrożnym kamieniu i gorzko płakał.**

Jednakże zdrowy sportowiec, który sumiennie trenuje, wie jak w zawodach oszczędzać swoje siły i umiejętnie je rozplanować. Taki zawodnik uniknie załamania.

Co to jest chromolitografja?

W nr. 47-ym „Panoramy" pisaliśmy o technice litografji. Dziś omówimy **chromolitografję.**

Cóż to jest chromolitografja? Jest to także druk płaski, czyli litograficzny (a więc, podlegający znanym nam już prawom chemji) tylko mający swą treść nie w odbijaniu druków jednokolorowych, lecz **kilkubarwnych.**

Każdy przedmiot, czy to będzie jakiś obraz, czy jakiś martwy, czy żywy objekt, posiada w istocie swej pewną określoną ilość barw. Gdybyśmy zechcieli barwy te w jak najwierniejszej formie przenieść na papier, tylko technika chromolitograficzna mogłaby nam tu przyjść z pomocą. Jak rzecz ta wyglądać będzie w praktyce, przekonamy się najłatwiej na przykładzie.

Znajdujemy się więc w tym samym zakładzie, w którym niedawno zdobyliśmy w tak przystępny sposób najpierwsze wiadomości. Prosimy o łaskawe zaznajomienie nas **z drukiem wielobarwnym.**

„Z miłą chęcią postaram się zadośćuczynić wszelkim życzeniom, — mówi nasz uprzejmy informator — tembardziej, że trójkolorowe zamówienie, które zakład nasz obecnie otrzymał, powinno mi w znacznym stopniu czynność tę ułatwić. Znana firma ogrodnicza „Kwiat Polski" poleciła nam wykonać kilka tysięcy reklamowych plakatów, ściśle według tego wzoru, który państwo tu spostrzegają.

Plakat ten, jak łatwo zauważyć, posiada tło ciemnoszare, obciążone w dolnej swej części białym, negatywowym napisem a w górnej — wizerunkiem, przedstawiającym zieloną łodygę rośliny, obsadzonej w czerwonej, glinianej doniczce.

Ponieważ każdy z tych przedmiotów musi być wykonany farbą innego koloru, więc też **każdy z nich odbijany będzie z oddzielnego kamienia.**

Ot, na tym kamieniu umieszczone są te fragmenty rysunku, które drukowane będą kolorem ciemno - szarym, na drugim widoczny jest kolor czerwony, trzeci wreszcie kamień poświęcony został barwie zielonej.

Obecnie największą trudnością, wymagającą od laika pewnej dozy wyobraźni będzie zrozumienie sposobu, jakiego my, litografowie używamy, aby kolory w druku pasowały do siebie i tworzyły zwartą całość.

Jeżeli państwo wezmą jakikolwiek rysunek i, zmrużywszy nieco oczy, zaczną mu się bacznie przyglądać, to łatwo będzie spostrzec, że całe jego pole pocięte jest niewidocznemi napozór linjami, stanowiącemi jakoby granice pomiędzy powierzchniami poszczególnych kolorów.

Litograf - rysownik linje te, czyli t. zw. „falszkontur", przekopjowywa na kalkę, przeciska następnie pod silnym tłokiem prasy na potrzebnej ilości kamieni, i, zalewając pewne miejsca tuszem, odtwarza kształty, odpowiadające kształtom żądanego fragmentu. A teraz, wyobraźmy sobie, że tak wykonane części całego rysunku, umieszczone zostały nie na kamieniu, lecz na oddzielnych kawałkach cienkiego pergaminu. Gdybyśmy wzięli je pod światło i poczęli niemi odpowiednio manewrować, otrzymalibyśmy skompletowany obraz całego plakatu.

Jeżeli chromolitografja wymaga już od pracowników dość dużego zaawansowania, to tylko dlatego, że przy druku kilku kolorowym napotyka się dość często na nieprzeciętne trudności.

Już bowiem samo dzielenie na kolory wielobarwnych przedmiotów, mające miejsce jeszcze przed przystąpieniem do rozpoczęcia roboty, nie należy do rzeczy łatwych. Nie trzeba bowiem zapominać, że, jak w malarstwie, tak i w tej dziedzinie bardzo wiele efektów można uzyskać przez odpowiednie, umiejętne krycie kolorów. A zmniejszona ilość kolorów, a więc i przedruków, przy jednoczesnem niekrzywdzeniu samej roboty, zmniejsza wydatnie niepotrzebną pracę wielu rąk.

Stefan MIERZEJEWSKI.

Listy i pieśni miłosne... murzyńskie

Dziwnem się to może wydać, a jednak jest prawdą, że murzyni afrykańscy również posiadają swoją poezję, wprawdzie tylko ustną, śpiewaną, ale wiernie wyrażającą uczucia i pojęcia. Poezja ta rozwinęła się i zróżnicowała dzięki bardzo żywej wyobraźni murzynów.

Pieśni murzyńskie mówią o miłości i wojnie, o polowaniu i o ucztach.

W Senegambji (Afryka Zachodnia) istnieje nawet cech poetów - śpiewaków, których specjalnością jest tworzenie pieśni pochwalnych, a także obraźliwych i ośmieszających. — Cech ten posiada nawet dość duże wpływy na współrodaków, ale zarazem jest w pogardzie za swą skłonność do przekupstwa.

W Dahomeju zadaniem pieśniarzy jest uwiecznienie podań i zdarzeń historycznych. Są tam improwizatorzy satyrycy i... trubadurzy.

W pieśniach miłosnych widać wyraźne pokrewieństwo z poezją wschodnią, ponieważ jest tam mowa o czole jasnem, jak księżyc, o nosie porównywanym do tęczy, o ustach słodszych od miodu i t. p.

Listy murzyńskie — to bardzo ciekawy i oryginalny sposób porozumiewania się zapomocą symbolicznych przedmiotów.

Napra, murzyn otrzymujący następujące przedmioty: kamień, węgiel, kobiałkę z pieprzem, ziarna zboża i pęk gałganków przetłumaczy sobie ich treść tak: „Nieobecny przyjaciel jest wytrwały i wierny jak kamień, ale oczekuje go czarna jak węgiel przyszłość. Znajduje się on w strasznem niebezpieczeństwie i skóra palli go jak pieprz, albo tak, że możnaby na niej piec chleb ze zboża, pęczek zaś łachmanów świadczy wymownie o stanie jego odzieży".

Inny murzyn posyła drugiemu pestkę śliwki, aby tem wyrazić, że „w duszy jego tyleż jest goryczy ile gorzkiego jądra zawiera pestka".

Kobiety z królestwa cyfr

Matematyka jest nauką, która wymaga umysłu krytycznego, bystrego i skupionego. Ponieważ inteligencja kobiety jest naogół bardziej powierzchowna, to też matematyka była zawsze dziedziną w której przodowali i przodują mężczyźni.

Mimo to jednak i wiedza ścisła miała swoich przedstawicieli wśród płci nadobnej. Jedną z wybitnych matematyczek była „Boska Emilja", przyjaciółka Voltaira, **markiza de Chatelet**. Markiza de Chatelet uchodziła za najwybitniejszą kobietę 18-go stulecia. Ona to bowiem przełożyła „Zasady" Newtona, które wybitny matematyk Cleiraut opatrzył wstępem algebraicznemi komentarzami.

Niemniej sławną matematyczką była **Zofja Germain**, urodzona w roku 1776, zmarła w roku 1831. Pochodziła ze sfer mieszczańskich i była córką złotnika. Od najmłodszych lat czuła Zofja zamiłowanie do matematyki. Ponieważ ówczesne kobiety nie otrzymywały wyższego wykształcenia, Zofja napisała list od słynnego niemieckiego matematyka Gaussa z prośbą o wyjaśnienie jej teorji liczb. Wymiana korespondencji posłużyła jej za wykłady uniwersyteckie i dała jej podstawy wiedzy, które umożliwiły następnie szereg poważnych prac.

Podczas wojen napoleońskich, Zofja, która obawiała się o życie swego profesora, zwróciła się z prośbą do generała Pernethy, zdobywcy Brunświku w roku 1806, który był stałym przyjacielem rodziny, o wzięcie pod opiekę wybitnego matematyka niemieckiego. — Gauss otoczony był przez władze francuskie wszystkiemi względami należnemi jego wielkiej wiedzy. Względy te miał jednak do zawdzięczenia wyłącznie swojej uczenicy.

Nazwisko Zofji Germain zapisało się wiecznemi zgłoskami w historji wiedzy matematycznej, albowiem pozostawiła ona po sobie wielkie dzieło w którem opracowała teorję elastycznych powierzchni. Praca ta została w roku 1816 nagrodzona najwyższą nagrodą francuskiej Akademji umiejętności. „Journal de Savants" pisał o niej, że żadna dotychczas kobieta nie zgłębiła tak dokładnie wiedzy matematycznej, jak Zofja Germain, albowiem słynna jej poprzedniczka pani Chatelet miała przy boku Clairauta, podczas gdy Zofja pracowała samodzielnie.

Matematyczką europejskiej sławy była również **Zofja Kowalewska**, córka generała rosyjskiego, o której wybitny matematyk francuski, Henri Poincare powiedział, że jej oryginalne prace wskazują na to, iż jest to umysł, który stoi na jednym poziomie z najwybitniejszemi umysłami wielkich matematyków, płci odmiennej. Zofja Kowalewska była profesorem matematyki na uniwersytecie w Sztokholmie, a jej prace z dziedziny wyższej analizy uczyniły jej nazwisko nieśmiertelnem.

Finlandja chce kary śmierci

Ostatnio zdarzył się w Finlandji wypadek zamordowania i ograbienia pielęgniarki. Zbrodnia ta wywołała powszechne oburzenie społeczeństwa fińskiego. W związku z tem odbyło się w Helsingforsie wielkie zgromadzenie publiczne, które powołując się na powyższy fakt, uchwaliło rezolucję, domagając się wprowadzenia kary śmierci.



Wielki tydzień literacki w stolicy Francji

Powódź nagród. — Właściciele kawiarń mecenasami literatury.

Paryż, w grudniu.

Tydzień nagród literackich minął.

Kandydatów na nagrody Goncourtów i „Femina" było w tym roku bardzo wielu. W przeciwieństwie do innych lat, kiedy nazwisko laureata jest zgóry znane, kiedy wiadomo, że wszyscy jego rywale mają szanse znikome — w tym roku sytuacja do ostatniej chwili była niewyjaśniona. Nie należy z tego wnosić, by było tak wielu godnych tych bądź co bądź najpoważniejszych dwuch nagród literackich. Wielka liczba kandydatów, — niezdecydowanie wśród członków sądu konkursowego i raz poraz inne nazwisko, wymieniane jako nazwisko laureata — te wszystkie fakty świadczyły tym razem o niskim poziomie produkcji literackiej w roku 1934 i o bynajmniej nieszerokich zainteresowaniach pisarzy francuskich. Rozwój literatury francuskiej ma dziś kierunek raczej wszerz, niż w głąb — ten fakt potwierdza ostatni rok z całą dobitnością.

Dziesięciu członków sądu konkursowego Goncourtów zbiera się rok rocznie w restauracji Drouanta, by przy śniadaniu, pomiędzy jednem a drugiem daniem rozpatrywać kandydatury i głosować. Te śniadania u Drouanta są przedmiotem niemal równego zainteresowania co ich rezultat. Co jadło „dziesięciu" na przekąskę, jakie było pieczyste i przedewszystkiem, jakie wina pojawiły się na stole?... Pisma z dokładnością i gorliwością godną lepszej sprawy, podają menu owego śniadania i wyciągają z niego co do usposobienia tych panów" w stosunku do dzieł, które były „na stole".

Nagrodę Goncourtów po spożyciu indyka z truflami, jako głównego dania, przyznali starsi już wszyscy panowie z jury **Rogerowi Vercelowi za jego powieść p. t. „Le Capitaine Conan"**.

Powieść rozgrywa się na Bałkanach, opisuje dzieje bandy, na czele której stoi okrutnik i łupieżca, wyzuty ze wszystkiego co ludzkie, bestja znajdująca rozkosz w przelewaniu krwi, w mordowaniu i plądrowaniu. Autor zna Bałkany, gdzie przez dłuższy czas w okresie wojny pełnił służbę jako oficer. „Kapitan Conan" przyjęty został w swoim czasie przez krytykę z wielką rezerwą.

Nagrodę „Femina" dostał **Robert Francis za powieść p. t. „Le Bateau Refuge"** (Okręt-schronisko). Jury tej nagrody stanowią tylko panie i przedewszystkiem starają się nagrodzić kobietę. Tym razem nie przeszła nawet jako poważniejsza kandydatka ani jedna z literatek. Obrady sądu konkursowego były bardzo gorące: trzeba było aż dwunastu głosowań, by wyeliminować kandydatów poszczególnych pań i by wreszcie powieść Roberta Francisa wyszła zwycięsko.

Rzecz ma charakter powieści poetyckiej: przebywa stale na pograniczu rzeczywistości i widziadeł sennych, pomiędzy realnością a fantazją. Utwór, jest monotonny, przeładowany, co w tłumaczeniu na język potoczny a mniej grzeczny brzmi poprostu — nudny. Język powieści jest, jak słychać bardzo niedbały.

* *

Jak ogon komety, tak te dwie nagrody mają za sobą rodzaj nagród wtórnych. Ufundowali je dziennikarze i krytycy, którzy rok rocznie czekają w pobliskich restauracjach na wynik głosowania u Goncourtów i pań z „Feminy". Aby zabić czas — postanowili sami stworzyć jury i udzielać nagród.

Nagroda imienia Renaudot, którą w zeszłym roku przyznano głośnej powieści Celline'a — „Podróż do kresu nocy" — tym razem przypadła **Ludwikowi Francisowi** za powieść p. t. „Blanc". Blanc jest nazwiskiem bohatera, sekretarza ambasady, którego banalne niemal dzieje miłości do córki murarza są przedmiotem powieści. Analiza psychologiczna obojga bohaterów jest mocną stroną nagrodzonej powieści.

„Nagroda Interallie" — od nazwy klubu, w którym odbywa się posiedzenie jury nagrody Femina i gdzie czeka druga grupa krytyków, została przyznana młodemu pisarzowi **Markowi Bernardowi**, już posiadającemu nazwisko jako krytyk i publicysta literacki. Dzieło p. t. „Anny" jest głębsze od trzech wyżej wymienionych powieści, bardziej ludzkie.

Nie na tem jednak koniec listy nagród, udzielonych w ciągu kilku dni zaledwie. W dzień Goncourtów, w kawiarni „De Deux Magots" („Pod dwiema małpkami") na bulwarze Saint Germain czeka spore grono artystów i wielbicieli literatury na rezultaty obrad u Druoanta i na nazwisko laureata konkursu Renaudot. I ci panowie ufundowali nagrodę. Zebrało się ich trzynastu, każdy dał po sto franków, i w ten sposób powstało jury i fundusz. Tutaj jako zwycięzca wyszedł z obrad p. Ribemont - Dessaignes za powieść „Monsieur Jean".

Mówią, że właściciel kawiarni naprzeciwko, rozgniewany, że lokal jego konkurenta spod „Dwuch małpek" staje się głośny — oświadczył publicznie, że sam ufunduje nagrodę. Prasa gorąco popiera tę myśl. Gdy każdy właściciel baru zacznie fundować nagrody, pisarze przestaną pisywać w kawiarniach— zauważył jeden z dziennikarzy na marginesie tej walki konkurencyjnej pomiędzy kawiarzami paryskimi.

P. M.

Uważny czytelnik

Przyszedł wieczorem do redakcji pisma. Był bardzo zdenerwowany i zaraz na wstępie zawołał:

— Gdzie jest naczelny redaktor?

— Czy pan w bardzo ważnej sprawie? — zapytał woźny.

— Przychodzę w sprawie tej oto historji — rzekł, przedkładając numer pisma i wskazując na feljeton.

— Ach, to musi pan porozmawiać z panem Blizencem. Proszę, pan pozwoli.

Nieznajomy wszedł do gabinetu.

— Pan pozwoli, że się przedstawię — rzekł. — Nazywam się Singer.

— Bardzo mi przyjemnie.

— Przychodzę w sprawie tej historji.

— Tego feljetonu?

— Hm, powiada pan, że to jest feljeton? Co to ma znaczyć „feljeton?"

— Ot, takie sobie opowiadanie z życia.

— Mój panie, ale ja nie żyję dla pańskich przyjemności. Pan obraził mnie i całą moją rodzinę.

— Pan wybaczy, autorem tego feljetonu jest członek Akademji Goncourt.

— Niech djabli porwą całą tę akademję. Ja mam skład z przyborami dentystycznemi i nie pozwolę się ośmieszyć. Pan obraził mnie i moją żonę. Pan zrujnował całe jej życie. Pan nas ośmieszył przed całym światem. Teraz biedaczka leży w domu i zanosi się od spazmów. To jest skandal.

— Czem pana obrażono?

— Pan się jeszcze pyta czem. Również moja teściowa poznała odrazu, że to o nas mowa.

— Przepraszam pana, Czy pańska żona nazywa się tak jak bohaterka tej noweli? Ludwika?

— Nie, ona nazywa się Marjanna.

— To może ma nazwisko Derfours?

— Nie, ona jest z domu Abeles.

— Więc może była śpiewaczką operową?

— Mój panie, co pan sobie myśli. Ojciec mojej żony był prokurentem banku Bloch Cohn i S-wie. Mój nieboszczyk teść obróciłby się w grobie, gdyby dowiedział się o tem wszystkiem co mnie spotkało.

— Więc o co panu chodzi ostatecznie? Czy może pan jest tym byłym kapitanem legji cudzoziemskiej, który ożenił się z Ludwiką.

— Milcz pan. Jestem wieloletnim prenumeratorem pańskiego pisma, ale pan mnie zdyskredytował w całej opinji publicznej. Proszę, niech pan czyta: **„Wszystko co wniosła do domu swego męża, to elegancki przybór do manikiru. To był jej cały posag"**. No i co pan teraz powie na to? Ja panu opowiem jak to było. Moja żona posiadała elegancki przybór do manikiru również, ale pozatem miała i inne przedmioty. Słyszy pan? A **inne szczegóły, które są napisane rzekomo w pańskiej nowelce to zmyślone historje od A do Z.** I ja domagam się ,by pan to wszystko odwołał na pierwszej stronicy swego pisma. Ja nie mam z tem nic wspólnego. A jeśli pan to nie odwoła, to skieruję sprawę do sądu i każę się skreślić z listy abonentów. Rozumie pan? Oto czego domagam się stanowczo.

Karol POLACZEK.
(przekład z czeskiego).

ZE ŚWIATA FILMU

Jubileusz Pawła Wegenera

Bohater filmów sowieckich i hitlerowskich

Paweł **Wegener** należy do rzędu aktorów, którzy po przejściu Hitlera do władzy ulękli się widma obozu koncentracyjnego i w sposób zdecydowany przeszli na stronę Trzeciej Rzeszy. Jest to fakt tembardziej godny uwagi, że Wegener należał do skrajnego skrzydła lewicy artystycznej.

Ale hitlerowcy, którym zależało i dziś jeszcze zależy na pozyskaniu dla siebie świata artystycznego, wybaczyli mu jego dawną działalność, skoro tylko zgłosił gotowość poddania się „gleichschaltungowi". — Dziś — z okazji sześćdziesiątych urodzin świetnego aktora — pisma niemieckie pełne są peanów na jego cześć i zamieszczają obszerne biografje, w których brak jednakże szeregu interesujących szczegółów o częstych podróżach Wegenera do Sowietów i jego zażyłej przyjaźni z rewolucyjnym nowatorem teatralnym, **Piscatorem.**

Kiedy się patrzy na potężną postać tego tytana sceny niemieckiej, jego monstrualną poprostu klatkę piersiową, krępą postać i zaciętą twarz o wystających kościach policzkowych, trudno poprostu uwierzyć, że człowiek ten urodził się, jako dziecko do tego stopnia słabowite, że lekarze przepowiadali mu nie więcej niż parę lat życia. Gdyby był dzieckiem przemysłowego robotnika, albo ubogiego wieśniaka, niewątpliwie podążyłby tam, dokąd wysyłał go wyrok lekarzy, ponieważ jednak urodził się, jako **syn obszarnika z nad Elby,** hitleryzm ma dzisiaj okazję święcić uroczyście rocznicę jego urodzin, podkreślając z naciskiem, że Paul Wegener od momentu przewrotu oddał się duszą i ciałem wielkiej sprawie narodowego przebudzenia. Istotnie, podczas gdy jedni z jego kolegów uciekli przed terorem zagranicę, a inni w milczeniu przyjęli przyjście hitleryzmu do władzy, starając się jak najmniej angażować w publicznych paradach Trzeciej Rzeszy Wegenera widać wszędzie: jest pierwszym przy każdej zbiórce na „Winterhilfe" czy też cele partyjne, pierwszym w paradach i manifestacjach, w pochodach i demonstracjach. Podobnie jak osławiona przyjaciółka Hitlera, **Leni Riefenstahl,** oddał się bez zastrzeżeń nowej władzy.

W artystycznym dorobku Wegenera, zarówno teatralnym jak i filmowym, jest kilka ról, które stawiają go bezsprzecznie w rzędzie **najlepszych aktorów naszych czasów.** Rodzice zamierzali uczynić zeń adwokata; któż mógłby przypuszczać, patrząc na tego masywnego olbrzyma o niskiem czole, wąziutkich szparkach ocznych i krzywych nogach, że obierze on sobie zawód aktora. Tylko wspaniały, samorodny talent i niesłychana siła woli zdziałały, że zdołał on utrzymać się na tej drodze, która większe dlań przedstawia trudności, jak dla kogokolwiek innego.

Jeśli chodzi o działalność filmową Wegenera, to w pierwszym rzędzie należy wymienić jego kreacje w pierwszej wersji **„Studenta z Pragi"** a pozatem w **„Galerniku", „Żonie Faraona", „Tkaczach"** w niezapomnianym **„Golemie"** i w wielu innych.

Dziś Paul Wegener poświęcił się **pracy reżyserskiej.** Do spółki z Theą v. Harbou, gleichschaltowaną żoną reżysera Fritza Langa, który zgleichschaltować się nie dał i wyjechał zagranicę, zrealizował Wegener film p. t. **„Kochanka wielkiego księcia".**

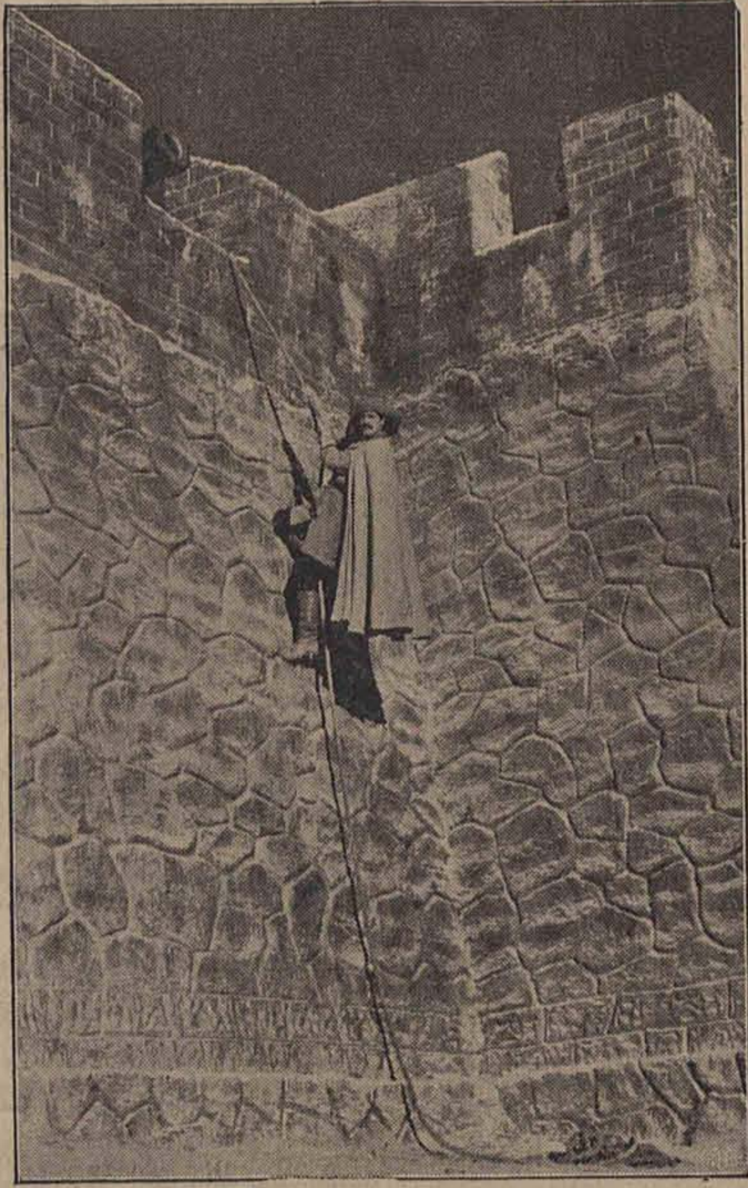
Obecnie nosi się z zamiarem zrealizowania filmu w Indjach Holenderskich. Ponieważ prócz teatru i filmu posiada on jeszcze jedną namiętność: podróże po Azji, nie jest więc rzeczą wykluczoną, że w niedalekiej przyszłości film taki uda mu się zrealizować. Rząd niemiecki wprawdzie cierpi na brak walut, ale Wegenerowi należy się poparcie: jest przecież luminarzem hitlerowskiej sztuki.

Karol SIMPL.



60-letni Paweł Wegener ze swoją młodą małżonką, Elżbietą. (zdjęcie prywatne).

Z produkcji krajowej



Z szeregu filmów polskich, jakie zobaczymy w najbliższych tygodniach — na uwagę zasługuje „PRZEOR KORDECKI", film historyczny z czasów wojen polsko-szewdzkich. Rolę tytułową gra KAROL ADWENTOWICZ. Reżyserja: EDWARD PUCHALSKI.

Moskwa — Paryż

Karjera reżysera Granowskiego

W Paryżu odbyła się premjera filmu „Noce moskiewskie" z udziałem Harry Baur'a i Annabelli. Przy tej okazji jeden z tygodników paryskich informuje, że twórca tego filmu Alex Granowski był przez wiele lat **dyrektorem Teatru Rewolucyjnego w Moskwie.**

W r. 1928-ym teatr ten wyruszył na tournee europejskie i wtedy Granowski poznawszy się z „zgniłym Zachodem" postanowił tu zostać. Za przyrzeczone wysokie gaże zdradził swój teatr i zgodził się robić filmy pornograficzne w rodzaju „365 żon króla Pausola".

O „Nocach moskiewskich" pisze prasa francuska, że odznaczają się wysoką techniką i pierwszorzędną robotą reżyserską, ale zdumiewają płycizną i naiwnością scenarjusza (Pierre Benoit).

Pierwsza encyklopedja filmowa

Rzymski Instytut Filmowy „Luce" przygotowuje wydanie olbrzymiego dzieła, które objęłoby wszystkie bez wyjątku zagadnienia kinematografji. Dyrektorem tej prawdziwej encyklopedji filmowej jest doktór Luciano de Feo, kierownik instytutu.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy, oświadczył dyrektor de Feo, że encyklopedja obejmie w sposób wyczerpujący estetykę, technikę, socjologję i historję filmu — poczynając od podstawowej dla techniki filmu sprawy krzyża maltańskiego a kończąc na eisensteinowskiej teorji montażu.

Tak naprzykład problem zdjęcia zbliżonego omówiony jest w encyklopedji nietylko w rozwoju jako środek artystycznej ekspresji, ale również w jego skomplikowanym stosunku do djalogu, synchronizacji, montażu i kwestyj optycznych. Podobnie wyczerpująco ujęte zostały i wszystkie inne problemy.

Pierwsza encyklopedja filmowa postawiła sobie jeszcze jedno zadanie: ustalenie międzynarodowej nomenklatury kino-technicznej. Trudność polegała na tem, że proces produkcyjny wytworzył w każdym kraju specjalny żargon, przy pomocy którego oznaczano szereg rzeczy o pierwszorzędnem we filmie znaczeniu. Twórcy encyklopedji skompletowali wszystkie będące w użyciu różnojęzyczne terminy i wybrali z nich najbardziej odpowiednie, tworząc cen

Na warsztacie

Londyn

x Intensywność ruchu filmowego w Anglji charakteryzuje najlepiej fakt, że atelier Twickenham czynne jest obecnie dzień i noc. Dzienna załoga nakręca „Squibs" z Betty Balfour, podczas gdy o godzinie 9-ej wieczór rozpoczyna się nakręcanie filmu „Dolina trwogi", które trwa do 8-ej rano następnego dnia.

x Karol Grune ukończył realizacje filmu „Czerwony Sultan", przedstawiającego dzieje Abdul-Hamida, padyszacha, obalonego przez młodoturków w r. 1909. Rolę tytułową gra Fritz Korner, a w dalszych: Nils Asther, Adrienne Ames, John Loder, Walter Rilia.

Monachjum

x W atelier w Geiselgasteig, w którem swego czasu Pabst zrealizował wielki film „Braterstwo ludów", nakręca Ryszard Eichberg „Kontrolera wagonów sypialnych" z Georg Alexandrem i Olly Flint.

x W tem samem atelier rozpocznie się w przyszłym tygodniu nakręcanie wielkiego filmu „Variete". Rolę główną odegra Hans Albers, który grał również w niemej wersji tego filmu.

Berlin

x Dolly Haas, bohaterka „Komedy serc", gra rolę główną w komedji „Dlaczego panna Katja kłamie".

Hollywood

x Wszystkim sprzecznym pogłoskom o powrocie Liliany Harvey do Europy zaprzecza komunikat wytwórni „Columbia", której „Fox" odstąpił gwiazdę na pół roku. Już jest w realizacji film p. t. „Przedewszystkiem gentleman" w reżyserji Victora Scherziwgera.

Paryż

x Dr. Robert Wiene, twórca wybitnego filmu z epoki niemej — „Gabinet odktora Caligari" — realizuje ten sam scenarjusz w wersji dźwiękowej. Rolę tytułową, odtwarzaną uprzednio przez Conrada Veidta, objął znany poeta Jean Cocteau.

x 15 grudnia w kinie „Moulin Rouge" odbyła się premjera nowego sensacyjnego filmu Józefiny Baker: „Zuzu".

Sztokholm

x Oczekiwany jest tu przyjazd Grety Garbo na święta. Według zapewnień poinformowanej prasy szwedzkiej Greta ma zamiar nabyć budynek „Auditoirum" i założyć tu własny teatr.

Warszawa

x Rerí wyjechała do Ameryki, gdzie zagra film dla „Metro". Eugenjusz Bodo wyjechał z tournee piosenkarskiem do Palestyny. Premjera ich wspólnego filmu — „Czarna perła" — odbędzie się na święta w kinie „Capitol".

x Jeszcze trzy inne filmy krajowe ujrzą światło ekranów w programach świątecznych: „Śluby ułańskie" (reżyserja: Krąwicz), „PRZEOR KORDECKI" (reżyserja: Puchalski) „MŁODY LAS" (reżyserja: Lejtes).

x Na sposoby są sposoby... Kino teatry warszawskie porozumiały się z sobą co do znormalizowania początków seansów — i od trzech tygodni wszystkie kina rozpoczynają ostatni seans o godz. 9-ej wieczór. Tymczasem kino „Stylowy" — wprowadziło w tych dniach nowość: daje prócz seansu „ostatniego" o godz. 9-ej — jeszcze jeden „ostatniejszy" — o godz. 11-ej wieczorem.